

26 (29)

18 listopada 1998 r.

# aktualności lokalne

ISSN 1429-6845 Cennik 1 zł 80 gr

Złotów, Lipka, Jastrowie, Zakrzewo, Krajenka, Tarnówka, Okonek

HURTOWNIA

**KAMA**

s.c.

Barbara, Zygfryd, Mirosław Szveda  
77-400 Złotów, ul. Sienkiewicza 4  
tel. 0-67 263-47-81

*polecamy:*

\* *papirosy krajowe i zagraniczne*

(w konkurencyjnych cenach)

\* *naczynia jednorazowego użytku*

\* *art. biurowe*

\* *baterie i żarówki*

Hurtownia czynna  
pn-pt 8.00-16.30  
sob. 8.00-13.00

**karty świąteczne  
ozdoby choinkowe**

# W okonku nie SPOKOjnie

## TERG

Złotów, ul. B. Westerplatte 1c tel/fax 263-45-18

8 kanałów cyfrowych, 16 kanałów po polsku,  
10 filmów dziennie, 30 programów sportowych  
dziennie,  
2112 godzin wspaniałej rozrywki na dobę !!!

Cały rok za 599 zł!  
cena zawiera: VAT,  
instalację,  
roczny abonament,  
wypożyczenie dekodera  
a nawet dostawę do domu



**WIZJATV**

### UNITEL

autoryzowany dealer



**TITANIC Z SIECIĄ ERA GSM**  
Nokia 5110 wraz z aktywacją za jedyne 450\* złotych lub  
Alcatel One Touch Club z aktywacją tylko za 250\* złotych...  
i otrzymasz dodatkowo kasetę z filmem "Titanic"

\*Cena netto



(powiedzmy to wyraźnie)

Telefony posiadają blokadę SIM Lock, tzn. współpracują tylko z kartą SIM sieci Era GSM

AUTORYZOWANY PUNKT SPRZEDAŻY - Piła 64-920 ul. Buczka 20 tel./fax (067) 213-73-20

## TOYO

Mirosław Juda

### AUTORYZOWANY SERWIS WYMIANY OGUMIENIA

\* STOMIL OLSZTYN S.A.  
\* TC DEBICA

Zakład:  
77-400 Złotów  
ul. Domańskiego 56  
tel. (0-67) 265-31-06



77-400 Złotów  
Pl. Kościuszki 8  
tel. (067) 263-29-42

SKLEP  
**Eldom**

Cena promocyjna pakietu

**599 zł**  
z VAT



**WIZJATV**

Przy zakupie  
telewizora lub magnetowidu  
firmy Philips  
Wizja za 299 zł brutto

**SIMPLUS**

Mówisz za ile chcesz !

### TELEFONY KOMÓRKOWE GSM

\* żadnego abonamentu  
\* żadnych rachunków  
\* pełna kontrola kosztów  
\* poczta głosowa



simplus

### BATERMAX - ZŁOTÓW

Wojska Polskiego 15a  
DŹ ROLNIK (I piętro)

tel./fax. 263-78-34

# Batalia o wójta

Gmina Zakrzewo podzieliła się na dwa obozy. Jedni chcą za wójta Podlewskiego, drudzy Dobrosielskiego. W wybory, jak w żadnej innej gminie, bardzo mocno zaangażowali się zwykli mieszkańcy gminy, którzy jeszcze na kilka dni przed wyborczą sesją spotykają się ze swoimi radnymi. Wszyscy podkreślają, że takiej sytuacji w tej zgodnej gminie jeszcze nigdy nie było.

O tym, że wójt gminy Zakrzewo Jerzy Podlewski będzie miał problemy by zachować wójtostwo było wiadomo już kilka dni po wyborach, kiedy to grupa nowo wybranych radnych zaczęła nieoficjalnie mówić o zmianie władza gminy. Po gminie poszła wieść, że niektórzy radni spotykają się tu i tam, dyskutując na tematy związane z wyborem nowych władz. Chcąc nie chcąc, spotkania sprawiły, że radni dopiero co wybranej rady podzieliли się na dwa obozy - przeciwników i zwolenników Jerzego Podlewskiego.

Pierwsza próba sił miała miejsce trzy tygodnie temu, na pierwszej sesji Rady Gminy, w trakcie której dokonano wyboru przewodniczącego rady. Jak się okazało wbrew wcześniejszym przewidywaniom przewodniczącym został Brunon Buława, który w pokonanym polu został oponenta Podlewskiego Andrzeja Rutę. Porażka spowodowała, że przeciwnicy wójta, który od blisko 26 lat pracuje w gminie Zakrzewo, zwarli szyki i po kolejnych spotkaniach pozyskali dla swoich zamierzeń, kolejnych radnych tak, że z zaskakującym doniesieniem wynika, że antywójtowska opozycja może mieć w radzie minimalną większość.

Taka sytuacja tym razem zmobilizowała zwolenników Podlewskiego. Dla przykładu mieszkańcy Głomska kilka dni przed wyborami zorganizowali spotkanie ze swoimi radnymi, chcąc się dowiedzieć na kogo zamierzają głosować. W zebraniu uczestniczyło ponad 50 osób - wszyscy jednomyślnie opowiedzieli się za pozostawieniem Podlewskiego na dotychczasowym stanowisku. Wśród dwójki radnych Głomska są podzielone zdania. Henryk Dorsz opowiedział się za Pod-

lewskim, natomiast Bożena Zawadzka na pytanie kogo poprze udzieliła swoim wyborcom wymijającej odpowiedzi, twierdząc, że wyboru dokona po autoprezentacji poszczególnych kandydatów. Radna stwierdziła także, że wyborcy i tak nie dowiedzą się kto na kogo głosował, gdyż wybory są tajne.

W sumie tak jedna jak i druga strona konfliktu nie posiada konkretnych argumentów, które przemawiałyby na ich korzyść. W przypadku Podlewskiego oponenti zarzucają mu, że przez wszystkie lata jakie sprawuje urząd, w Zakrzewie nie zrobiono nic specjalnego. Zarzuca mu się, że nie wykorzystuje walorów gminy, że nie inwestuje w infrastrukturę turystyczną we wsi Kujan, czy Śmiardowo. Co innego mówią mieszkańcy Ług, Czernic czy Nowej Wiśniewki, którzy uważają, że pieniądze z budżetu gminy przeznaczane są wyłącznie na inwestycje w Kujankach zapominając o wsiach typowo rolniczych. Zwolennicy wójta Podlewskiego uważają natomiast, że jego następcą winna być osoba z doświadczeniem w administracji samorządowej. - Jeśli ma być to zmiana dla zmiany, to my się z czymś takim nie zgadzamy - mówią. Na niekorzyść Dobrosielskiego przemawia również fakt, że nie jest rodowitym mieszkańcem gminy, co akurat w tej gminie ma niebagatelne znaczenie.

Wybór wójta Zakrzewa odbędzie się w środę o godzinie 12.00, a zatem w dniu kiedy gazeta trafi do rąk czytelników. Prawdę mówiąc nikt nie jest w stanie przewidzieć wyniku głosowania. Relację z sesji zamieścimy w kolejnym numerze Aktualności.

ML

Od redakcji. W ostatnim numerze AL został zamieszczony wywiad z wójtem gminy Tarnówka Ireneuszem Baranem. W wywiadzie, z przyczyn technicznych, znalazły się pewne nieścisłości, za które pana wójta serdecznie przepraszam.  
M.L.

# Wieczór z Kuroniem

Nie lada atrakcję będą mieli w najbliższą sobotę miłośnicy dobrej kuchni. Otóż 21 listopada o godzinie 16.00 w Krajeńskim Ośrodku Kultury będzie gościł Maciej Kuroń, który przybędzie do Krajenki z promocją swojej książki „Gotujemy razem z Kuroniem”. Na spotkaniu, którego organizatorem jest KOK i Wydawnictwo Dolnośląskie każdy będzie mógł z Kuroniem porozmawiać, zrobić sobie wspólne zdjęcie, zdobyć autograf. Pan Maciej zapewne poopowiada o swoich ulubionych potrawach, zdradzając tajemnicę ich przyrządzenia. Pierwotnie spotkanie z autorem miało być połączone ze wspólnym gotowaniem, jednak KOK nie posiada odpowiedniego zaplecza gastronomicznego. Uwaga - w na spotkanie wolny!

ML

## Nie sprzymierzać się z Przymierzem?

**Gmina Złotów.** W ubiegłym tygodniu dokonano wyboru wójta gminy Złotów. Wbrew wcześniejszym przewidywaniom Kazimierz Trela odniósł pewne zwycięstwo.

Jeszcze na kilka dni przed wyborami mówiło się, że dotychczasowy wójt gminy Złotów Kazimierz Trela może mieć trudne zadania by obronić stanowisko wójta, tym bardziej, że wójt został rezygnującym powiatowym z listy AWS. Przemawiała za tym liczba członków Przymierza Społecznego i członków PSL, którzy w wyborach wystartowali zakładając indywidualne komitety wyborcze, oraz fakt, że do wyborów zgłoszono, jako kontrkandydata Edwina Skrentnego, członka PSL. Jak się jednak okazało, przedwyborcze kalkulacje nijak miały się do rzeczywistości i podczas sesji Rady Gminy, stosunkiem głosów 18:2, wójtem ponownie został wybrany Kazimierz Trela. Jego kontrkandydat nie ukrywał rozgoryczenia takim wynikiem, gdyż dwa głosy oddane na jego osobę świadczyły, że za Trelą głosowali nawet radni Przymierza.

Podczas sesji wybrano także zarząd gminy. W siedmioosobowym gronie obok wójta znaleźli się Chrystian Brzezinski, Halina Grzywna, Paweł Łański, Czesław Łoboda, Bogusław Staszewski, Ewa Kurkowska.

ML

**Usługowy Zakład  
Malarsko - Tapeciarski**

**ANDRZEJ ŁOŚOŚ**

**WYKONUJE:**

- szpachlowanie
- malowanie
- tapetowanie
- układanie kasetonów styropianowych
- układanie płyt gipsowych
- docieplanie budynków
- układanie glazury

**ul. Wioślarska 1/1  
77-400 Złotów**

**tel. (067) 263-52-38  
tel. kom. 0-602-293-283**

# Palcem w bucie

Od czasu wyborów samorządowych minął ponad miesiąc. Szerbiak został starostą, Wełniak, Drapała, Sikora burmistrzami, Kurdzieko, Baran, Trela wójtami. Tak naprawdę jedyną niewiadomą pozostał jeszcze wybór wójta Zakrzewa, bo znając układ jaki panuje w Radzie Gminy Krajenka nie należy przypuszczać, że schedę bo Januszu Szerbiaku przejmie przypadkowa osoba.

Generalnie wybory wygrała lewica, choć w niektórych przypadkach wynik wyborów był bardzo wyrównany. Przyglądając się przebiegowi kampanii wyborczej i decyzjom dotyczącym wyboru władz samorządowych trudno było nie zauważyć, jak bardzo wybory samorządowe zostały upolitycznione. Nie dotyczy to może tak bardzo gmin wiejskich i miejskich (za wyjątkiem Złotowa), jednak w wyborach do powiatu wyraźnie zarysował się podział na tych, którzy sympatyzowali z SLD lub z AWS. Czyja to wina? Ano naszych parlamentarzystów, którzy uchwalili taką a nie inną ordynację wyborczą do Rady Powiatu, preferującą partie polityczne a nie jednostki. Osoby chcące działać na rzecz lokalnej społeczności musiałyby zapisać się do któregoś z komitetów wyborczych. Dużego wyboru zresztą nie było, gdyż zwycięstwo gwarantowało w praktyce jedynie przynależność do dwóch wspomnianych wyżej partii.

A co z resztą? Reszta niestety musi poczekać, aż dwie wiodące siły w polskim parlamencie odważą się uchwalić ordynację większościową, dzięki której w okręgach wyborczych wygrywaliby kandydaci z największą liczbą głosów, którzy cieszą się powszechnym szacunkiem. Dziś bowiem mamy do czynienia z taką sytuacją,

że w Radzie Powiatowej zasiadają kandydaci, którzy otrzymali zaledwie kilkadziesiąt głosów natomiast w jej skład nie wszedł kandydat, który otrzymał ponad dwieście. Taka jest, niestety, prawda o ordynacji proporcjonalnej, która sprawia, że głosujemy nie na ludzi a na partie i partyjki.

To samo dotyczy wyborów do parlamentu. Kiedy tak dokładnie się przyjrzymy naszym posłom to okazuje się, że powiat złotowski nie ma tu żadnego przedstawiciela. Ma Chodzież, ma Szamocin, mają Wronki. Piła z Warszawą oczywiście też. Mają, ale nie dlatego, że tak dobrze na niego głosowano, tylko dlatego, że znajdowali się wysoko w partyjnej hierarchii, a co za tym idzie na wysokich pozycjach na wyborczych listach.

Kiedyś rozmawiałem z pewnym lokalnym politykiem, który powiedział, że źle się stało, że w powiecie złotowskim wygrała lewica, gdyż teraz to pravicowi parlamentarzyści na pewno odwrócą się od tego terenu i niczego dla niego nie załatwią. Nie wiem, czy coś załatwią, czy też nie, ale wiem jedno, że po roku od czasu wyborów parlamentarnych posłów ziemi pilskiej, tak z



lewa jak i z prawa, widziałem w Złotowie może w sumie ze trzy razy. Należy do tego oczywiście doliczyć także wizytę podczas Euro Eco. Powracając jednak do tematu, to z moim rozmówcą zgodziłem się co do jednego, że czas już by powiat złotowski miał swego posła. Mało prawdopodobne jest jednak, by ordynacja uległa zmianie, choć stworzenie powiatów w sposób naturalny predysponuje do takiego rozwiązania. Proszę sobie wyobrazić, że w Wielkiej Brytanii granice okręgów wyborczych są niezmiennie od kilkadziesiątu lat. Wygrywa w nich kandydat, który otrzymał największą liczbę głosów. Nie do pomyslenia jest aby o mandat ubiegał się ktoś przywieziony w teczce. Tam tradycją są także spotkania z wyborcami, na których parlamentarzysta szczegółowo musi „spowiadać się” ze swoich dokonań. U nas na odwrót, posłowie przypominają sobie o wyborcach na dwa miesiące przed wyborami. Jeżdżą gdzie się da, rozmawiają z kim się da, najczęściej wypowiadając te same wyuczone na pamięć formuły. Oczywiście nie można wszystkich sprowadzać do wspólnego mianownika jednak polityków, którzy z należytą powagą traktują swoje obowiązki, na polskiej scenie politycznej jest bardzo niewielu.

W tym miejscu należy dodać, że problem z parlamentarzystą z terenu powiatu złotowskiego tkwi nie tylko w ordynacji wyborczej ale również w potencjalnych kandydatach, którzy jak dotąd nie bardzo potrafili przebić się w partyjnych strukturach. Świadczą o tym choćby wybory do Sejmiku Wojewódzkiego, w których przedstawiciele z naszego terenu przepadli bez śladu.

Mariusz Leszczyński

## UWAGA!

**Redakcja „Aktualności Lokalnych”  
zatrudni osobę  
do prowadzenia redakcji  
i akwizycji reklam**

**Wymagania:**

- wiek 25-35 lat
- łatwość w nawiązywaniu kontaktów
- miła aparycja
- wskazany samochód

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt telefoniczny, nr 263 55-01 lub 0602328293.

## Dyżury redakcyjne

poniedziałek 10.00 - 14.00

wtorek - 14.00 - 17.00

środa - 14.00 - 17.00

piątek - 10.00 - 16.00

sobota - 9.00 - 12.00

telefon/ fax - 263 27 75

**aktualności**  
lokalne

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”, 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2. Redakcja: 77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 2, tel. 0672632775. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński. Współpracownicy: Krystyna Wojtasik, Ewa Polańska, Aleksandra Terech, Janusz Justyna, Andrzej Kisiel, Danuta Kitowska, Andrzej Miłoszewicz, Stefan Olejnik, Andrzej Ławniczak, Iwona Fidurska, Wiesław Fidurski, Angelika Leszczyńska, Joanna Ziach, Karina Krawczyk, Joanna Hibner-Kasprzak. Druk: PPR Tongraf w Pile, al. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną

prawną.

# Przede wszystkim nic na siłę

Z Januszem Szczerbiakiem, starostą powiatu złotowskiego, rozmawia Mariusz Leszczyński.



- Jak długo potrwa jeszcze taka sytuacja, że jest pan jednocześnie i starostą powiatu złotowskiego i burmistrzem miasta i gminy Krajenka?

- Będąc jeszcze nadal burmistrzem Krajenki wybrany w poprzedniej kadencji, będę zabiegał o to, by w połowie grudnia Krajenka miała już nowego gospodarza, a co za tym idzie i nowy zarząd gminy. To, że do tej pory tego nie zrobiono wynika z faktu, iż mając możliwość sprawowania urzędu burmistrza, chciałem jeszcze parę spraw uporządkować, doprowadzić do końca, aby mój następcą mógł rozpocząć pracę bez jakichkolwiek obciążeń. Obecnie prawda jest taka, że na sprawy powiatowe nie mam jeszcze zbyt wiele czasu, jednak za kilkanaście dni to wszystko się zmieni.

- Czy jako radny Rady Gminy Krajenka widziałby pan kogoś na stanowisku burmistrza?

- Tak.

- Kogo?

- Pozwoli Pan, że nie będę wymieniał nazwiska.  
- Jednym z pierwszych problemów, z jakimi przyjdzie się borykać nowemu staroście, będzie sprawa siedziby urzędu powiatowego. Zastanawiał się już pan nad tym, gdzie urząd mógłby się mieścić?

- Na samym początku urząd powiatowy będzie się znajdował tam, gdzie dziś znajduje się urząd rejonowy. Oczywiście marzeniem wszystkich jest, aby urząd z czasem przeniósł się do historycznej siedziby starosty, do gmachu, w którym obecnie znajduje się Pilskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego. To, czy tak się stanie, zależy będzie od środków, jakimi dysponować będzie kasa powiatu. W tym miejscu należy pamiętać, że utrzymanie takiego obiektu jest niezwykle kosztowne. Z tego co wiem, na jego ogrzanie potrzeba rocznie około 300 ton koksu. W chwili obecnej trudno jeszcze określić, ile pomieszczeń będzie potrzebnych. W każdym razie, jeśli obecny urząd rejonowy okaże się za mały, to nic nie stoi na przeszkodzie, by kilka pokoi wydźwignąć w gmachu PPPD. Może trzeba będzie także pomyśleć o przejęciu budynku po byłym Inspektoracie Oświaty przy ulicy Domańskiego. Ten wariant wiąże się jednak ze zdobyciem odpowiednich środków na jego remont.

- Na jakich zasadach będzie pan wewołał kadrę urzędu powiatowego?

- Od 1 stycznia 1999 roku powiat przejmie wszystkich pracowników Urzędu Rejonowego w Złotowie, z tym, że jeśli do końca czerwca 1999 roku nie zostanie przedłużona z nimi umowa o pracę, przestają być automatycznie pracownikami samorządowymi. Co do nowych osób które zostaną zatrudnione przy starostwie, będę się kierował dwiema zasadami doboru: przede wszystkim kwalifikacjami i lojalnością. W tym miejscu chciałbym podkreślić, że nie mam opracowanej metody oceniania, czy ktoś jest dobry czy słaby. Nie ukrywam, że będę rozmawiał z wieloma osobami, które, według mnie, powinny pracować w powiecie.

- W swoim krótkim wystąpieniu zaraz po wyborze na starostę powiedział pan, że zrobi wszystko, aby zintegrować społeczność powiatu złotowskiego, by jego obecne granice nie zostały zmienione. Jak zamierza pan tego dokonać?

- Przede wszystkim nic na siłę. Prawa demokracji są takie, że każda społeczność lokalna ma prawo należeć do tego powiatu, do którego ma z różnych powodów najbliższą. Przekonanie mieszkańców Jastrowia czy Okonka do powiatu złotowskiego na pewno nie będzie rzeczą łatwą, jednak nie niemożliwą. Na wszystko potrzeba czasu, w trakcie którego wielokrotnie będę się spo-

tykał z przedstawicielami władz poszczególnych gmin, gdzie będę rozmawiał, przekonywał, namawiał.

- Jednym z najlepszych argumentów będzie zapewne wizja rozwoju powiatu, nowe miejsca pracy, ściąganie firm z kapitałem zagranicznym.

- Dlatego też w Urzędzie Powiatowym strategicznym wydziałem będzie Wydział Promocji i Rozwoju. Chciałbym, aby pracowały w nim osoby, które wiedzą, jak załatwiać interesy, jak przekonywać potencjalnych inwestorów. Praca takiego wydziału w żadnym wypadku nie może ograniczać się do opracowywania folderów reklamowych. Wierzę, że podobnego zdania będzie Rada Powiatowa.

- W obecności 28 radnych w trakcie głosowania na starostę otrzymał pan 25 głosów za, 3 przeciw. Jak ocenia pan ten wynik?

- Biorąc pod uwagę fakt, że jeden z radnych robił wszystko, bym starostą nie został, sprawił mi on wielką satysfakcję. Łatwo można policzyć, że wśród głosów „za” były również głosy opozycji. Jest to dla mnie solidna podstawa do tego, by urząd sprawować. Jest to jednocześnie wyzwanie, by zaufania, jakim mnie obdarzono, nie zawieść.

- A jak zareagowali mieszkańcy Krajenki na pański wybór?

- Jest to dla nich powód do dumy i do satysfakcji. Przez ostatnie dni, kiedy odbierałem gratulacje, wielokrotnie dawali mi to odczuć.

- Dziękuję za rozmowę.

## TERG

Złotów, ul. B. Westerplatte 1c tel/fax 0-67/263-48-40  
e-mail: terg@pi.onet.pl

## Promocja: WIZJATV i PHILIPS

Przy zakupie telewizora lub magnetowidu marki PHILIPS - pakiet WIZJA TV w cenie:



# PHILIPS 299 zł



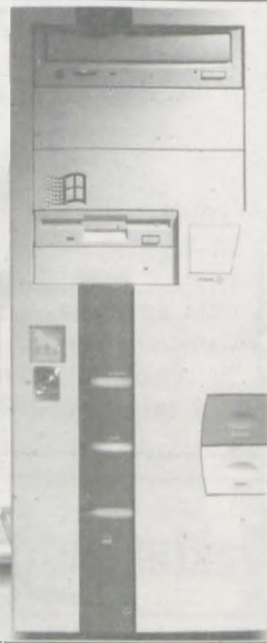
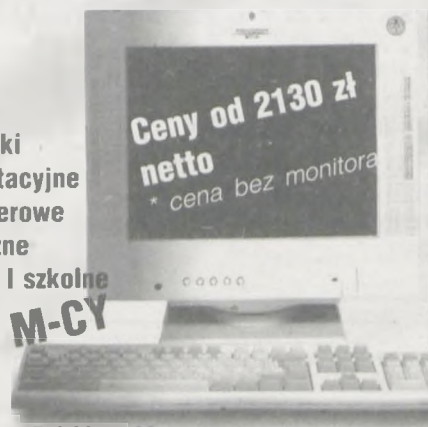
pentium II

P.H. TECHKOM  
Izabela Kwaśnikow

- komputery, drukarki
- materiały eksploatacyjne
- akcesoria komputerowe
- usługi informatyczne
- materiały biurowe i szkolne

**RATY DO 36 M-CY**

77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 23  
tel. (0-67) 263 78 57, kom. 0-60 424 50 28



# LEKCJA PATRIOTYZMU

10 listopada, w Krajeńskim Ośrodku Kultury, odbyła się piękna lekcja patriotyzmu. Tym razem w wykonaniu, stworzonego na potrzeby wieczoru, zespołu złożonego zarówno z uczniów ZSZPS w Krajence i młodzieży z Orkiestry Ochotniczej Straży Pożarnej, jak i dojrzałych mieszkańców Krajunki czyli śpiewaków z Chóru Miejsko-Parafialnego im. św. Grzegorza. Skromną, ale wymowną dekorację stanowił portret Marszałka J. Piłsudskiego zawieszony na białej czerwonej tkaninie, przed którym stało dwóch wyprostowanych jak struna wartowników (pierwszoklasiści - Łukasz Filipczuk i Dariusz Piątkowski) w oryginalnych strojach ułańskich. Niejednemu na widowni zakręciła się łza w oku gdy usłyszał tekst: „Rozdzielił nas mój bracie zły los i trzyma straż - w dwóch wrogich sobie szańcach patrzymy w twarz” w wykonaniu Anki Jakubowskiej, lub piękne wykonanie utworu Mar-  
... Grechuty: „Ta ziemia taka czysta(...) tyle się wycierpiała a zawsze dziecinna...” przez laureatkę kilku festiwali młodzieżowych - Kamilę Lis, wzmocnioną męską recytacją Karola Adlera. Nastrojowe wiersze recytowali również Katarzyna Lewandowska, Przemysław Młynarczyk i Marcin Tumaniec. Nie zawiodły, członkinie kabaretu szkolnego, maturzystki Ania Plata, Kasia Beling i Ola Peczyńska, które w rolach gazeciarzy wypadły przekonująco i sprawiły, że podniosły charakter uroczysto-

ści stał się bardziej realistyczny. Publiczność otrzymała od nich egzemplarze tzw. Gazety Polskiej i włączona została niejako w czynne wspomnienie odległych czasów przełomu. Cały montaż poetycko-muzyczny prowadziła Karolina Ciszewska i Eugeniusz Michałowski.

Zasłuchani goście na widowni, ożywiali się w momentach, gdy chórzyci pod kierunkiem dyrygenta Antoniego Karwowskiego, intonowali którąś z pięknych starych pieśni: „Wojenka wojenka...”, „O mój rozmarynie...” czy „Pierwszą brygadę”. Po chwili śpiewała je już publiczność. Prawdziwym majstersztykiem popisali się instrumentalisci Orkiestry Dętej OSP pod batutą kapelmistrza Wiesława Pawłaka. Brawurowo wykonany utwór, nazywany przez nich „solo na trzy trąbki”, zadowolił pewnie najwybredniejsze gusta. Głównym reżyserem, twórcą scenariusza... i krawcową strojów ułańskich, była wychowawczyni internatu przy ZSZPS - Renata Lorek, która tremowała się ogromnie swoim pierwszym publicznym występem. Nad całością czuwał dyrektor KOK Jarosław Skrzypczyński.

Wśród gości znaleźli się m.in.: starosta



powiatu złotowskiego Janusz Szczerbiak, radni Rady Powiatu Maria Polańska, Bronisław Kosarzycki, Zdzisław Pasymowski, radni Rady Gminy i Miasta oraz wielu mieszkańców Krajunki. I tu, jak na scenie, młodzi siedzieli ze starszymi, przeżywając tę refleksyjną lekcję patriotyzmu, w której marzenia o Polsce: „wielkiej kapłance słowiańskich ołtarzy, dzielnością, mocą i mądrością wielkiej” mieszały się z radością z odzyskania niepodległości i współczesną obawą „czy Polska pozostanie Polską?”.

Szkoda tylko, że zespół „My som tacy” wybrał ze swojego bogatego (również patriotycznego) repertuaru, takie piosenki, które kiepsko konweniowały z całością.

D.K.

## Generał lipczanin

W Lipce, podobnie jak w całym kraju, 11 listopada odbyła się uroczystość z okazji Dnia Niepodległości. Od innych różniła się jednak tym, że mieszkańcy gościli na niej znakomitego lipczanina z pochodzenia, generała Aleksandra Bortnowskiego.

Jak co roku zostały złożone kwiaty pod Pomnikiem Wolności, wójt wygłosił okolicznościowe przemówienie. Strażacka Młodzieżowa Orkiestra Dęta zagrała hymn narodowy i „Rotę”. Po uroczystości pod pomnikiem, zebrani zostali zaproszeni na salę widowiskową Gminnego Ośrodka Kultury.

Tamże generał Bortnowski, człowiek, który wie wszystko lub prawie wszystko o NATO - jak przedstawiła go jedna z organiza-

torek uroczystości J. Redzimska - wygłosił przemówienie. Przedstawił kilka podstawowych informacji o Pakcie Północnoatlantycznym, jakie państwa go tworzą i jakie cele im przyświecają, które z jednostek Wojska Polskiego jako pierwsze znajdują się w wojskowych strukturach sojuszu (jedną z nich - 11 Dywizję Kawalerii Pancerniej, stacjonującą w Żaganiu dowodzi on sam). Przedstawił zalety jakie wypływają dla naszego kraju z przystąpienia do NATO, przede wszystkim jest to - jego zdaniem - „wspólny europejski parasol bezpieczeństwa”. Stwierdził, że prawdopodobny termin wstąpienia do sojuszu to, jak mówią polscy politycy, styczeń - luty 1999 r. (politycy zachodni deklarują raczej, że będzie to kwiecień).

Generał Bortnowski opowiedział także zebranym o swoim spotkaniu z gen. Stanisławem Maczkiem na pół roku przed jego śmiercią w Edynburgu. *Rozplakał się on i rozplakałem się ja, bo stanąłem naprzeciwko człowieka-symbolu, człowieka-historii. Człowieka, którego wyrzekła się Rzeczpospolita mimo, że na kartach historii zapisany jest on jako bohater narodowy, który nie przegrał żadnej bitwy. Takim pozostał do końca i takim zachowam go w pamięci - powiedział gen. Bortnowski.*

Zwracając się do młodzieży gość poradził jej, żeby uczyła się języków obcych, i to nie tylko zachodnich, ale i rosyjskiego. Poprosił młodych ludzi także, żeby uczyli się patriotyzmu *bo Rzeczpospolitą, tak jak matkę, mamy jedną.*

Generał zakończył swoje wystąpienie stwierdzeniem, że Lipka, do której wrócił na chwilę po trzydziestu latach rozkwita i pięknieje. Dodał jeszcze *ja się zawsze chwale, że nie pochodzę z wielkiego miasta, że nie jestem synem profesora. Jestem synem chłopca, rolnika. I jestem dumny z tego, że umiem orać, plewić, redlic i id. jestem dumny ze swojego pochodzenia. Jestem dumny, że pochodzę właśnie z Lipki.*

Po przemówieniu gen. Bortnowskiego wystąpili z okolicznościowym programem artystycznym „Ustań, Polsko moja” uczniowie III klasy Szkoły Podstawowej w Lipce i grupa teatralna „Mag”.

Joanna Ziach

# TERG

Złotów, ul. B. Westerplatte 1c tel/fax 0-67/263-48-40  
e-mail: terg@pi.onet.pl

W związku z likwidacją stoiska muzycznego  
- wyprzedaż kaset i płyt cd

## PŁYTY CD I KASETY

### Obniżka - nawet do 50 %

# NieSPOKOjnie w Okonku

*Mylili się ci, którzy uważali, że emocje wyborcze w gminie Okonek miną wraz z wywieszeniem wyników na szybach lokali. Pozorny, jak się później okazało, spokój trwał do środy, 4 listopada, kiedy to mieszkańcom objawiło się pismo „SPOKO, czyli Samorządny Przegląd Okonecki”. Ani nakładu, ani dystrybutora, ani wydawcy prawie nikt nie znał, ale odkserowywane (6 stron formatu A4) błyskawicznie trafiło do jeszcze nie tak dawno wybierających oraz już wybranych 20 radnych. I wtedy naprawdę w miasteczku i gminie zawrzało.*

„Powrót komuny” i „Komuniści w nowych mundurkach” to tytuły dwóch spośród czterech tekstów zamieszczonych w „SPOKO”. Ich autorzy dali w nich wyraz swemu rozżaleniu po pierwszej sesji nowej rady miasta i gminy Okonek. Wtedy to, 30 października, przystąpiono do wyboru jej przewodniczącego. Kandydatów było trzech: Henryk Berczyński, Artur Puścizna i Robert Kałuża. Później okazało się, że tak naprawdę liczyli się tylko dwaj pierwsi. H.Berczyński uzyskał 13 głosów, a A.Puścizna - 7. W ostatnim akapicie artykułu „Pierwsza sesja” jego autor ujawnia: „Po zakończeniu sesji na terenie urzędu obchodzono hucznie zwycięstwo technika Berczyńskiego nad magistrzem Puścizną. W związku z wyraźnym promowaniem braków w wykształceniu przez większość rady duże szanse wyboru na burmistrza mogą mieć również analfabeci - przecież wcale nie są gorsi, ważne żeby byli lewicowi”. A potem jeszcze tylko podpis autora: ...Artur Puścizna.

## Nowa Rada Miasta i Gminy Okonek

liczy 20 radnych. 12 z nich to niezależni, startujący z własnych komitetów wyborczych, 6 reprezentuje AWS, a dwóch SLD. Nie znalazł się wśród nich ten z kandydatów, który na swej ulotce wyborczej napisał: „Liczą siły na zamiary, lepiej będzie bez Duszary”. Marzenie, przynajmniej częściowo, się spełniło, ale wyborczego zwycięstwa nie zapewniło. Roman Duszara, przewodniczący Rady minionej kadencji, który zdaniem ukrywającego się pod pseudonimem Anita-Curuś-Przeplaw „otrzymał od wyborców demokratycznego kopa w d...” i dzięki niemu „powinien dolecieć lotem koszącym przynajmniej na Białoruś, jeśli nie od razu do Korei Płn.”, twierdzi, że to, co napisano o nim w „SPOKO” jest na takim poziomie, że „nie zasługuje na polemikę, bo nie ma tam nic poza obraźliwymi epitetami. Na dodatek ten, kto je napisał, nie ma odwagi się do tego publicznie przyznać. Ktoś w demokratycznych wyborach wygrał - normalna rzecz. Teraz trzeba martwić się tym, co w naszej gminie poprawić. Jeśli ktoś ma piękne, wspaniałe programy, to powinien się na nich skupić, nie na obrażaniu ludzi i na obrażaniu się na ludzi”. Autor „Powrotu komuny” pisze bowiem, że „koalicja radnych starego układu i tzw. „niezależnych (chyba od pamięci, rozumu i sumienia)” na przewodniczącego rady wybrała „człowieka Duszary” i sugeruje, że stać się tak mogło za „pieniądze pana D.”

Choć autorzy „SPOKO” opatrzyli swoje pismo słowami, które wypowiedział Jan Paweł II w dniu wstępowania na tron Piotrowy, a brzmiącymi:

„Nie lękajcie się”,

spokój wielu ludzi został we wspomnianą środę

zburzony. Spokój nowo wybranych radnych szczególnie. Jednemu z nich ukrywający się pod inicjałami „ejpi” autor obiecał konkurs o tytuł Tajnego Agenta Komunistów i kusił obietnicą wyjazdu (na zawsze) na Białoruś, innym życzył „mniej fałszów podczas śpiewu w kościele” lub „powodzenia w umacnianiu z lewicą powiatu złotowskiego”, a kolejnemu „umiejętności spojrzenia sąsiadom w oczy”, by zakończyć słowami: „może zresztą wytrenował pan to sobie na rodzinie rozjechanego parę miesięcy temu mieszkańca Okonka”.

## Okonek to mała miejscowość

Wszyscy wiedzą tu o innych wszystko. Pamiętają też dobrze tragiczne zdarzenie sprzed kilku miesięcy. Był 20 marca br. Ryszard Teodorowicz wracał z dzieckiem z kliniki w Szczecinie. Zaledwie kilkaset metrów od domu wybiegł mu zza drzewa, wprost pod maskę człowiek, którego znalazł od 15 lat. Znał też jego rodzinę. Próby reanimacji nic nie dały. We krwi kierowcy nie stwierdzono alkoholu, prędkość pojazdu też nie była nadmierna. Śledztwo umorzono. Teodorowicz był na pogrzebie. Rodzina zmarłego nigdy nie miała do niego pretensji o to, co się stało, dlatego to, co przeczytał, mocno go poruszyło. Nigdy nie przypuszczał, że tak dramatyczne dla siebie zdarzenie ktoś wykorzysta do prywatnych celów.

Następnego dnia, tzn. w czwartek, zakładowe kserokopiarki w mieście przedrukowały numer nadzwyczajny SPOKO z datą 5 listopada. Składał się on z jednej strony, którą wypełniały słowa: Z CAŁEGO SERCA PRZEPRA-SZAM! Pod nimi znajdowało się oświadczenie następującej treści: Chciałbym przekazać wyrazy żalu i ubolewania oraz przeprosin w związku z nieuprawnionym opublikowaniem nieautoryzowanych wersji (fragmentarycznego zapisu) wczoro-

rajszego numeru SPOKO, zawierającego absolutnie niedopuszczalne w szanującym się czasopiśmie aluzje do personalnych dramatów i tragedii. Przedwczoraj sprzeciwiłem się tej publikacji w takiej formie, a dziś mogę jedynie głęboko żałować, że nie potrafiłem jej uniemożliwić. Przepraszam przede wszystkim rodzinę ofiary wypadku, przepraszam pana Ryszarda Teodorowicza oraz wszystkie osoby, które poczuły się dotknięte tą publikacją. (...) Czuję w sumieniu brzemień odpowiedzialności za niezapobieżenie wyrażonemu złu. Jedynym godnym sposobem zadośćuczynienia wydaje mi się być prośba o odprawienie Mszy św. w intencji ofiary tego wypadku, rodziny oraz osób, dla których był on również wielkim dramatem. Jeszcze raz bardzo przepraszam wszystkich, którzy mogli poczuć się osobiście dotknięci. Artur Puścizna

„Przeprosiny” zawierały też informację, że „właściwy numer SPOKO ukazał się wczoraj (tj. 4 listopada - przyp. red.) w godzinach wieczornych”. Wszystkich tych, którzy zdobyli go w sposób podobny jak egzemplarz „nieautoryzowany”, interesowały przede wszystkim różnice wynikające z cytowanych wcześniej przeprosin. Zmiany dotyczyły pojedynczych słów. Tylko że ze strony 6 usunięto najbardziej bulwersujące mieszkańców Okonka pół zdania dotyczące R.Teodorowicza. Dopisano za to radę dla jeszcze jednego z nowo wybranych, ale tej nie godzi się tu cytować. Pismo zawierało jeszcze dwie strony. Ich autor na jednej z nich stwierdzał, że jego zadaniem w Radzie będzie „realizacja wyborczego programu AWS dla miasta i gminy Okonek”, na drugiej zaprezentował swe dane dotyczące wykształcenia i doświadczenia zawodowego.

Kiedy wybory do władz Rady stały się faktem, coraz głośniejsze mówić zaczęto o posadzie burmistrza. Przez ostatnie 8 lat pełniła ją zamieszkała w Lotyniu Czesława Drapała. Wg autorów SPOKO

## niedobry to kandydat

na kolejne 4 lata, bo jego wybór przekreśla „historyczną szansę wprowadzenia koniecznych zmian”. „Kolejne rodziny będą się rozpadać powodu alkoholizmu, bezrobocia, braku perspektyw, młodzi i zdolni ludzie uciekać będą z Okonka jak z tonącego okrętu, a komunistyczna banda wyrwać będzie dla siebie ciepłe posady”. Najlepszym „byłby około 40-letni wysoki prawnik, ojciec rodziny, z doświadczeniem administracyjnym, mówiący po angielsku i pragnący praco-

**DOMEX**

## MATERIAŁY BUDOWLANE

### MATERIAŁY OGÓLNOBUDOWLANE

### SANITARNE

### FARBY

### LAKIERY

ul. Zymierskiego 13  
64-915 Jastrowie  
tel. (067) 266 24 12  
tel. dom. (067) 266 30 45

wać w Okonku". W tej swoistej prezentacji jedno było pewne: to ktoś spoza terenu. Bardzo wyraźnie manifestowana przez autorów pisma niechęć do ponownego wyboru Cz. Drapały na stanowisko burmistrza sprawiła, że kiedy w poprzedzającej go niedzielę na murach miasteczka pojawił się z rana „Życiorys rodziny Drapałów przed następną kadencją pani burmistrz”, wielu skojarzyło go z tonem i zawartością SPOKO.

#### Poniedziałkowa sesja Rady,

na której dokonać miało wyboru burmistrza, zapowiadała się interesująco. Treść i ton publikacji w SPOKO sprawiły, że radni przybyli na nią albo wciąż mocno poirytowani, albo zawiedzeni tym, co się stało. Jeden z nich, Bogdan Sawczuk, przekonany jest o bezpośrednim wpływie pisma na ostateczny wybór. Nie ma nic przeciwko dotychczasowej pani burmistrz, tym bardziej, że to przecież wykonawca woli Rady, ale nie ukrywa też, że jego faworytem był Artur Puścizna, człowiek, jak myślał, dobrze wykształcony i o szerokich kontaktach, które mogłyby miastu i gminie przynieść „rzeczy”. „Zaraz po wyborach, kiedy zobaczyłem, że w Radzie jest tyle nowych osób - przyznaje B. Sawczuk - sądziłem, że pojawią się w niej nowe poglądy na Okonek i jego potrzeby, ale nie spodziewałem się tak tworzonych podziałów. To, co będziemy robić, powinno dotyczyć rozwiązywania naszych problemów, a nie walki o stolki. Dlatego jestem zawiedziony. Dopiero jak wszystko się uspokoi - dodaje - można będzie pracować, a ja tylko dlatego starałem się znaleźć w tej Radzie.”

Radny Leszek Nocerń, od czasu pierwszej sesji Rady jej wiceprzewodniczący i piszący w SPOKO, wnioskował o przełożenie wyboru burmistrza na inny termin. Jego wniosek upadł jednak stosunkiem głosów 16:4. Twórca i redaktor pisma SPOKO, Artur Puścizna, był jednym z czterech kandydatów na stanowisko burmistrza. Do prezentacji jego programu jednak nie doszło, ponieważ tuż przed ustaleniem kolejności wystąpień wycofał swą kandydaturę. Uzasadniał ten krok obawą, że głosowanie Rady będzie miało kontekst polityczny i prosił swoich potencjalnych wyborców o rozważenie przekazania swego poparcia Janinie Andruszewskiej.

#### Autoprezentacje

poszczególnych kandydatów, tj. (w kolejności) Janusza A. Sterczewskiego, Janiny Andruszewskiej oraz Czesławy Drapały pozbawione były już niepotrzebnych emocji i wskazywały na rzetelne przygotowanie się do wystąpień. Wszystkie cechowały rzeczowość i realizm. Kandydaci podkreślali swoją przyszłą rolę jako wykonawców ustaleń Rady, deklarując bezstronność polityczną i podkreślając, że najważniejsze jest dobro gminy i jej rozwój. Ostatecznie w wyniku tajnego głosowania 12 na 20 radnych postanowiło obdarzyć swym zaufaniem osobę sprawującą urząd burmistrza od roku 1990 - Czesławę Drapałę. Jako jedni z pierwszych z gratulacjami pospieszili kontrkandydaci.

Emocje na salę posiedzeń urzędu MiG w Okonku wróciły w ósmym punkcie porządku obrad. Nie wygasilo ich odczytanie jeszcze na początku sesji przez radnego A. Puściznę przeprosin wydrukowanych wcześniej w numerze nadzwyczajnym SPOKO. Zresztą przed rozpoczę-

ciem posiedzenia 9 radnych, powołując się na odpowiednie przepisy, złożyło na ręce przewodniczącego Rady pisemny wniosek o „wszczęcie z urzędu postępowania przeciwko radnym: p.A. Puściznie i p.L. Nocenowi, autorom pisma SPOKO z dn. 4.11.98, którzy publicznie zelżyli radnych Rady Miasta i Gminy Okonek”. Nie skończyło się na tym. Padło m.in. pytanie o to, jak jest możliwe, by ta „zdecydowana większość ludzi rozsądnych, wykształconych, młodych i dynamicznych” - jak nazywa się nowo wybranych radnych na pierwszej stronie pisma - kilka akapitów dalej okazywała się, po nieprzychylnym dla niektórych głosowaniu na przewodniczącego Rady, „zdrajcami i faryzeuszami”. Pytano też, kto do tego stopnia ubezwłasnowolnił twórcę SPOKO, że nie mógł powstrzymać wydania publikacji, co w „Przeprosinach” deklaruje i czy zdaje on sobie sprawę z tego, jak bardzo naruszył dobre imię ludzi, którzy pracowali na nie wiele lat, np. ucząc i wychowując w szkole dzieci, które często bezkrytycznie przyjmują zasłyszane opinie.

Przewodniczący Rady, Henryk Berczyński, wolałby, żeby cała sprawa zakończyła się jak najszybciej. Z postawionych mu w piśmie zarzutów nie ma zamiaru się tłumaczyć. Po prostu nie ma z czego. „Dokonano wyboru burmistrza - mówi - trzeba teraz wybrać członków Zarządu, powołać komisje i wziąć się ostro do roboty. Nie wiem, na ile to się sprawdzi, ale moja rola polega obecnie na scementowaniu Rady i usunięciu z niej, jeśli się tylko da, podziałów”. Uważa też, że dla równowagi sił nie byłoby źle, gdyby wiceprzewodniczącym Rady pozostał demokratycznie przeciw wybrany, członek AWS, L. Nocerń, choć jeden z radnych podczas poniedziałkowej sesji pytał, czy nie uważa on za stosowne zrezygnowanie z tej funkcji.

Artur Puścizna przyznał, że poczuwa się zarówno do odpowiedzialności moralnej, jak i prawnej za to wszystko, co wydrukowane zostało w SPOKO. Odciał się jednak zdecydowanie od treści zawartych w pełnym pomówieniu „Życiorys rodziny Drapałów”. Nie chciał też ujawnić kryjących się pod pseudonimami swoich współpracowników. Być może to ci właśnie, o których w jednym z numerów pisał: „już zgłaszają się chętni i żaden nie pyta o zarobki”. Niektórzy z radnych jeszcze niedawno uważali, że pismo to może być świetnym miejscem do informowania wyborców o tym, co aktualnie i w Radzie, i w gminie się dzieje. Teraz już nie są tego tacy pewni. Może wątpliwości rozwieje następny numer SPOKO. Jeśli się ukaze...

Andrzej Miloszewicz

## Kronika Policyjna

### Wypadki drogowe...

7 listopada br. na trasie Jastrowie-Brzeźnica 34-letni mieszkaniec Jastrowia kierujący samochodem marki Renault nie dostosował prędkości jazdy do warunków pogodowych i uderzył w drzewo. Na szczęście doznał tylko lekkich obrażeń ciała.

\*\*\*

10 listopada br. na trasie Jastrowie-Józefowo 22-letni mieszkaniec Kiełpina, kierujący z nadmierną prędkością samochodem FIAT 125p, stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo. Kierowca poniósł śmierć na miejscu.

### ... i inne

5 listopada br. Mieszkaniec Dolnika po zamknięciu stacji paliw w której pracował, udał się w kierunku stacji PKP. Przed stacją PKP został zaatakowany i uderzony w głowę przez nieznanego sprawcę. Pracownik stacji paliw stracił utarg w wysokości 8.500 złotych.

\*\*\*

5 listopada br. Okonek. Z parkingu przy ulicy Niepodległości skradziono samochód FIAT 126p o wartości około 2.000 złotych.

\*\*\*

5 listopada br. Augustowo, gm. Krajenka. Nieznani sprawcy po wybijeniu szyb weszli do chlewni, skąd skradli 9 prosiąt o wartości 9.000 złotych. Prosięta z miejsca kradzieży odjechały... taczkami.

\*\*\*

6/7 listopada br. Głomsk, gm. Zakrzewo. Nieznani sprawcy po wylamaniu drzwi wejściowych do sklepu skradli papierosy, kawę, słodycze i wędliny w wartości 400 złotych.

\*\*\*

7/9 listopada br. Szewca-Jastrowie. Nieznani sprawcy dokonali kradzieży 884 kilogramów drutu z brązu z napowietrznej linii telefonicznej. Straty wynoszą około 1.000 złotych.

\*\*\*

7/9 listopada br. Złotów. Nieznani sprawcy dokonali włamania do sklepu ogrodniczego przy ulicy Mickiewicza, skąd skradli bilon o wartości 90 złotych. W podobny sposób dokonali też włamania do pobliskiej hurtowni, gdzie ich lupem stał się sprzęt komputerowy i bilon o wartości 400 złotych. Pewnie numizmaty.

\*\*\*

8 listopada br. Złotów. Nieznani sprawcy próbowali ukraść z parkingu przy ulicy Norwida samochód marki Volkswagen Passat. Na szczęście zabezpieczenia okazały się na tyle skuteczne, że nie udało im się odjechać samochodem. Niestety, zniszczyli samochód. Wartość szkód wyniosła około 5.000 złotych.



## AUTOMATYKA PRZEMYSŁOWA

Oferuje kompleksowe usługi w zakresie:

- projektowania, montażu i konserwacji automatyki
- programowania sterowników PLC
- instalacji alarmowych
- domofonów i videodomofonów
- telewizji przemysłowej

Domofon

już od 250 zł

Piotr Witecki, ul. Plażowa 2; 77-400 Złotów; tel. (067) 265 29 54

Przy zamówieniach zbiorowych TANIEJ

WYDARZENIA

# Wiedziała o tym tylko moja żona

Z wiceburmistrzem Złotowa Jerzym Kołodziejczykiem, rozmawia Mariusz Leszczyński.



Jerzy Kołodziejczyk - 51 lat, urodzony w Jastrowiu, od 19 lat mieszkaniec Złotowa, żona Stanisława, dyrektor Przedszkola nr 4 w Złotowie, córka Magdalena, absolwentka Wydziału Dziennikarstwa na Uniwersytecie Warszawskim, syn

Szymon, student Politechniki Szczecińskiej.

- W którym momencie zaproponowano panu funkcję wiceburmistrza Złotowa?

- Następnego dnia po wyborach, kiedy było wiadomo, że lewica wygrała wybory i jest szansa stworzenia koalicji z radnymi Cechu. To była propozycja. Odpowiedź dałem znacznie później, po kilkudniowym namyśle.

- Niewiele osób spoza zwycięskiego układu wiedziało, że otrzymał pan taką ofertę.

- Praktycznie do samego końca wiedziała o tym tylko moja żona.

- Jak długo zna pan burmistrza Stanisława Welniaka?

- Burmistrza poznałem podczas ostatniej kadencji Rady Miejskiej. Wtedy miałem okazję bliżej go poznać, przyrzeć się jego pracy, którą oceniam wysoko.

- Został pan radnym po raz drugi. Za pierwszym razem był pan radnym należącym do grona niezależnych.

- Faktycznie nie byłem związany z żadnym ugrupowaniem, od nikogo nie byłem zależny. Dawało mi to możliwość trzeźwej oceny sytuacji, bez politycznych naleciałości.

- Czy należał pan do jakiejś partii politycznej?

- Nie należałem i nie należę. Z moich doświad-

czeń wynika, że można robić rzeczy użyteczne nie będąc członkiem żadnej partii.

- Jak to się stało, że zdecydował się pan startować w wyborach do Rady Miejskiej w Złotowie z komitetu wyborczego „Lewica Razem”?

- Udział w wyborach zaproponował mi Czesław Nitka z Polskiego Związku Działkowców. Jako działkowiec uznałem, że nie ma powodów, żeby odmawiać. Później dowiedziałem się, że PZD to jeden z sygnatariuszy komitetu „Lewica Razem”. To jednak nie zmieniło mojej decyzji.

- A zatem utożsamia się pan z programem lewicy, jaki został zaproponowany mieszkańcom Złotowa?

- Oczywiście, tym bardziej, że ten program został opracowany przez ludzi, którzy doskonale znają realia samorządowe. Osobiście wniosłem do jego treści parę uwag.

- Jakimi sprawami będzie zajmował się wiceburmistrz?

- Wstępne ustalenia przewidują, że mam zajmować się gospodarką mieniem komunalnym, mieszkaniówką i MZGL-em, gospodarką komunalną (targowiska, straż miejska - przyp. red.). Nie będzie to łatwy kawałek chleba, ale przyjmując propozycję bycia zastępcą burmistrza miałem tego pełną świadomość.

- Jak ocenia pan wyniki głosowania na pana osobę?

- Wynik 16 do 8 uważam za dobry. Cieszę się, że

aż tylu radnych obdarzyło mnie swoim zaufaniem.

- Wybory na wiceburmistrza były znacznie łatwiejsze, aniżeli przeprawa w wyborach 11 października. Liczył się pan z tym, że pański konkurent z okręgu może panu aż tak zagrozić?

- O tym, że Tomasz Fidler będzie groźnym rywalem wiedziałem od samego początku i szczerze mówiąc, w zwycięstwo uwierzyłem dopiero wtedy, kiedy na drzwiach lokalu wyborczego wywieszono oficjalne wyniki.

- Po wyborach spotkał się pan ze swoim konkurentem?

- Tak, podczas pierwszej sesji Rady Miejskiej. Pogratulował mi zwycięstwa.

- W tej chwili jest pan jeszcze kierownikiem biura Rejonowego Związku Spółek Wodno-Melioracyjnych w Złotowie. Jak długo pełni pan tę funkcję?

- Na tym stanowisku pracuję już 26 lat, a związek istnieje od roku dłużej, od marca 1971 roku. O tym, że trafiłem do Złotowa zdecydował czysty przypadek, a raczej namowy kolegi. Wcześniej pracowałem w Powiatowym Inspektoracie Wodnych Melioracji w Wałczu.

- Nie będzie panu żal rozstać się z związkiem?

- Oczywiście że tak, zważywszy, że przepracowałem tu większość swojego życia.

- Od kiedy będzie można spotkać wiceburmistrza w Urzędzie Miejskim?

- Burmistrz chciałby, żeby stało się to jak najszybciej. Muszę jednak uporządkować jeszcze parę spraw formalnych. Myślę, że stanie się to nie później niż w przyszłym tygodniu.

Dziękuję za rozmowę.

## Święto Służby Więziennej

11 listopada to nie tylko Święto Niepodległości. Tego dnia świętowano także 80-lecie więziennictwa w niepodległej Polsce. Z tej okazji w Areszcie Śledczym w Złotowie odbyła się uroczysta odprawa, w trakcie której wręczono odznaczenia i nagrody dla funkcjonariuszy, oraz awanse. Minister sprawiedliwości przyznał plut. Jerzemu Nowakowi srebrną a st. sierż. Andrzejowi Mikrutowi brązową odznakę „Za zasługi w pracy penitencjarnej”. Awanse na wyższe stopnie służbowe otrzymali: mł. chorąży Wiesław Leihman - stopień chorążego, st. sierż. Krzysztof Gruszecki - stopień sierżanta sztabowego i sierż.

Jacek Miszewski - stopień starszego sierżanta. Dyrektor aresztu wręczył też kilkanaście nagród.

Więziennictwo polskie jest w niezłej kondycji, jeśli chodzi o uregulowania prawne, które są porównywalne z Europą Zachodnią. Cierpi natomiast na chroniczne niedoinwestowanie. Praca w więzieniu nie jest łatwym zajęciem. Niestety nie przekłada się to na uposażenia funkcjonariuszy.

I.F.

Na zdjęciu funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Złotowie



### CECH RZEMIOSŁ RÓŻNYCH

77-400 Złotów, ul. Cechowa 11  
tel. (067) 263-32-31

Ośrodek Szkolenia Kursowego przy Cechu Rzemiosł Różnych w Złotowie

organizuje kursy:

- bhp dla pracodawców, pracowników i uczniów,
- kwalifikacyjne w zawodzie,
- specjalistyczne obsługi sprzętu,
- pedagogiczne,
- inne kursy wg potrzeb.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje biuro Cechu Rzemiosł Różnych w Złotowie



# 4500 kont

Z dyrektorem Oddziału PKO B.P. w Złotowie, panią Aliną Szumińską-Barabasz rozmawiają Iwona i Wiesław Fidurscy.

**- Jaka była Pani droga do fotela dyrektora banku w Złotowie?**

- Po prostu wygrałam konkurs na stanowisko dyrektora. Został on rozstrzygnięty w Oddziale Regionalnym w Bydgoszczy. Było to przeżycie stresujące - wypytywałam mnie o przebieg kariery zawodowej, życie rodzinne, kwalifikacje. Nie przygotowywałam się specjalnie. Miałam konkurentów, ale ilu, tego nie wiem. Z wykształcenia jestem bankowcem. Dotychczas pracowałam w Pomorskim Banku Kredytowym. Nowe stanowisko objęłam 4 maja br.

**- W rozmowach na temat Pani banku, krąży jak zmora temat kolejek.**

- Rzeczywiście jest to dla mnie duży problem, gdyż mamy coraz więcej klientów, a płatów nie przybywa. Podkreślić należy, że jako jedyny bank w Złotowie pracujemy również w soboty. Kasjerzy muszą za te dni otrzymać wolne, do tego dochodzą urlopy wypoczynkowe i ewentualne zwolnienia lekarskie zdarza się czasem, że nie ma pełnej obsady stanowisk kasowych.

**- Od kilku miesięcy zapowiadacie instalację bankomatu, ale na razie go nie widać.**

- Były plany, by urządzenie zamontować we wrześniu. Obecnie mówi się o kolejnym terminie tj. o końcu listopada. Jesteśmy uzależnieni od centrali w Warszawie, która dzieli bankomaty na całą Polskę. Są to

maszyny importowane, proste w obsłudze, służące do wypłat gotówki. Ułatwiają one życie klientom i pracownikom banku. Przewiduję, że kolejki zmniejszą się o połowę.

**- Ilu klientów ma Pani bank i dlaczego przybywa wciąż nowych?**

- Obecnie w moim banku obsługujemy około 4500 kont osobistych. Liczba ta ciągle się zwiększa, gdyż klienci zaczynają doceniać zalety posiadania rachunku. PKO B.P. ma gwarancje skarbu państwa. Lokaty terminowe są korzystnie oprocentowane. Bardzo ciekawą propozycją dla klientów jest kredyt odnawialny, który ma stosunkowo niskie oprocentowanie. Możemy też przyciągać klientów szybkością przyznawania kredytów na samochody. Jeżeli osoba ubiegająca się o taki kredyt przedstawi komplet dokumentów, decyzje wydajemy w ciągu 2-3 godzin.

**- Ile pieniędzy złotowanie zgromadzili w oddziale PKO B.P. w Złotowie?**

- ... Dużo. Niestety, nie mogę podać dokładnej kwoty.

**- Na terenie Złotowa działają cztery banki. Czy konkurencja jest silna?**

- Porównując sytuację z innymi miastami, np. z Wałczem można by stwierdzić, że na rynku złotowskim mógłby z powodzeniem działać jeszcze jeden bank. Konkurencja w tej branży jest zawsze zdrowa, korzystają z niej przede wszystkim klienci.

**- Co Pani oferuje swoim klientom?**

- Zachęcam do zakładania kont osobistych. Jest to bardzo wygodna forma przechowywania pieniędzy i do dokonywania operacji finansowych. Bezgotówkowe przekazywanie wynagrodzenia i innych przychodów na konto osobiste eliminuje ryzyko kradzieży gdy nosi się gotówkę przy sobie. Możliwość płacenia czekami, łatwość podejmowania pieniędzy z bankomatów, oszczędność czasu dzięki zleceniu bankowi stałych opłat, dogodne kredyty stanowią wymierne korzyści. Dysponujemy też szeroką ofertą kredytów np. studenckich, sezonowych - „pod choinkę” (już niedługo) czy „na wakacje”. Osobom,

które często podróżują polecam kartę Visa - Classic - od października 98' do lutego przyszłego roku trwa promocja tego produktu.

**- Czy zamierza Pani uruchomić w swoim oddziale punkt maklerski?**

- Bardzo żałuję, że nie mogę go uruchomić. Moje doświadczenia z poprzedniej pracy na rynku giełdowym wskazują niecelowość takiego przedsięwzięcia - na rynku złotowskim brakuje do tego przede wszystkim kapitału, a liczba aktywnych klientów jest nieduża.

**- Co jest Pani największym problemem w pracy?**

- Zbudowana przed około 10 laty siedziba banku jest zbyt ciasna. Przydałaby się przebudowa sali operacyjnej. Mamy koncepcję zmian, ale o nich zdecydują nasi przełożeni. Z końcem listopada br. wprowadzamy nowy system informatyczny w banku ZORBA - 3000. Umożliwi on szybszą obsługę klientów. Podczas wprowadzania zmian należy się liczyć z pewnymi niedogodnościami, dlatego proszę z góry o wyrozumiałość.

**- Banki jako zamożne instytucje zawsze sponsorowały artystów, sportowców. Czy zajmują się Pani tego rodzaju działalnością?**

- PKO B.P. niejednokrotnie wspiera działalność sportową i kulturalną. Osobiście nie podejmuję w tych sprawach decyzji. Opiniuję jedynie wnioski, które kieruję do oddziału regionalnego w Bydgoszczy.

**- Czy w Pani banku zdarzały się wypadki pobrania gotówki na kradzione чеки?**

-(.....)

**- Jak się ustrzec strat w wypadku kradzieży czeków?**

- Podstawową sprawą jest natychmiastowe poinformowanie o tym fakcie banku, który natychmiast dokona zastrzeżenia. Niestety nie ma między bankami systemu bezpośrednich połączeń typu „one line”, które gwarantowałyby natychmiastowe wstrzymanie wypłat. Istnieje jednak szereg sposobów zapobiegających skutkom kradzieży czeków np. wpisanie imienia i nazwiska osoby pobierającej gotówkę, określenie oddziału, w którym realizujemy чеки. Polecam noszenie przy sobie tylko jednego чека.

**- Jak po sześciu miesiącach dyrektorowania ocenia Pani podległych sobie pracowników?**

- Uważam, że w banku, którym kieruję pracuje dobra, wyszkolona i doświadczona kadra. Mogę polegać na swoich pracownikach. Szczególnie kierownicy wydziałów służą mi pomocą i radą. Od swoich ludzi wymagam fachowego, miłego i kulturalnego traktowania wszystkich klientów. Do ich pracy nie mam zastrzeżeń. Nie trafiły do mnie żadne skargi na pracowników naszego banku.

**- Życzymy Pani wielu klientów i sukcesów w pracy.**

FIRMA HANDLOWA  
dom pil

JASTROWIE  
UL. KILIŃSZAKÓW 6  
TEL./FAX (067) 2662749 W3

Transport gratis

**Płyta kart.gips.**

zwyczajna - 19 zł/szt  
wodoodp. - 24 zł/szt

wymiary  
2600 1200

# „Deskoteka”

W wigilię Wszystkich Świętych, w sobotę wieczorem 30 października br. w Tarnówce zrobiło się znacznie głośniejsze niż zazwyczaj. Jedną z przyczyn większej głośniejszości była dyskoteka, a drugą - zorganizowany przez młodzieńców z Krajenki, a wzorowany na „Panu Tadeuszu”, zajazd na tęzę dyskotekę. Chaosu, tumultu i poturbowanych było co niemiara, bo i napastników było około 30.

W Tarnówce dla amatorów tańców organizowane były dwie dyskoteki. Jedną z nich w Gminnym Ośrodku Kultury w Tarnówce organizowała spółka ze Złotowa. „Wadą” tej imprezy było to, że nie było na niej, ani wokół niej, praktycznie żadnych bijatyk, bo organizator zapewniał pełną ochronę. Z uwagi na tą „wadę”, frekwencja systematycznie malała. Po świętach wielkanocnych zawieszono całkowicie jej istnienie.

Druga dyskoteka organizowana jest w byłej restauracji Gminnej Spółdzielni w Tarnówce, której właścicielem (niektórzy twierdzą, że nie do końca) została pani z Tarnówki. Dyskoteki te mają swoisty urok spowodowany większą swobodą obyczajową, przestrzenną i czasową. Ta właśnie dyskoteka w przeddzień Wszystkich Świętych miała „barwny” i dramatyczny przebieg.

Postanowiłem ustalić podłoże i przebieg konfliktu. *Otóż, jak się okazuje, w Tarnówce jest grupa około 10 młodych ludzi, najczęściej nie pracujących, którzy podobnie poszukują mocnych wrażeń - relacjonuje jeden z moich rozmówców. Uwidacznia się to w czasie tych niekontrolowanych dyskoteek. Do rozmów i okrzyków, w których użyte słownictwo sięga dna ryzsztoku. Dołączone są argumenty w postaci sztchet wyrwanych z okolicznych plotów i kijów bejsbolowych. *Panie - ciągnie mój rozmówca - jak kiedyś przechodziłem, to kilka wyrostków kopano leżące. Po tym „dołożeniu” zostawili go na ziemi nieprzytomnego. Po kilku minutach podniósł się z wielkim trudem. Cudem chyba nie stracił życia!* Jedna osoba z sąsiedztwa dyskoteki mówi, że podczas tej właśnie dyskoteki na kilka minut przestała płacić płotu od ulicy. Właśnie tych kilka minut wystarczyło, by całe przeszło płotu zostało rozszarpane przez krewkich młodzieńców. W ogóle to strach podczas takiej imprezy wyjść na ulicę, bo nie wiadomo na kim i na czym skupi się agresja „zabawowiczów”. *Po każdej dyskotece wszystkie zaulki są zapaskudzone ludzkimi odchodami, jakby w obiekcie nie było ubikacji - dodaje następny rozmówca. - Dwa lata temu zebraliśmy listę podpisów, pod petycją do wójta z prośbą zamknięcia dyskoteki. Petycja pozostała praktycznie nie rozpatrzoną.**

Wracając z dyskoteki - nadmieniam starsza pani - *niszczą wszystko, co jest całe. Wszystkie znaki drogowe, włącznie z tabliczką miejscowości wzdłuż drogi, bo na Krajenkę zostały uszkodzone, nie istnieją! Znaki drogowe ostrzegają przed niebezpieczeństwem na drodze. Z uwagi na ich brak kierowcy narażeni są na większe ryzyko wypadku drogowego.*

*Najgorszy w tym jest fakt - zauważa starszy pan - że w tych rozróbach bierze udział młodzież szkolna. Kiedyś byłem świadkiem, jak przed budynkiem dyskoteki rozebrano do rosołu jedną dziewczynę. Do czego to podobne!?*

Postanowiłem sprawdzić, kto urządza te dyskoteki. Otóż organizator zamieszkuje w Krajenie i ma pozwolenie na działalność gospodarczą wydaną przez Urząd Miasta i Gminy w Krajenie, ale tylko na gastronomię. Nie w nim mowy o prawie do organizowania dyskotek!

Rozmawiałem telefonicznie z panią prowadzącą tę działalność. Z rozmowy wynika, że, zgodnie z przepisami o organizowaniu takich imprez, należy zapewnić bezpieczeństwo wewnątrz

obiekcie, gdyż na zewnątrz winni to robić policjanci. A tych prawie jak na lekarstwo, gdyż w Tarnówce nie ma od 1976 roku posterunku policji. Co prawda policjanci z komisariatu w Krajenie mają w obowiązku obsługę gminy Tarnówka, ale z Krajenki do Tarnówki jest kilkanaście kilometrów i w czasie pokonywania tej drogi może się wiele wydarzyć.

Opinia moich rozmówców jest zgodna - w Tarnówce powinien być posterunek policji. Ale czy to wystarczy? Rozbudzone ostatnio przez miejscowych antagonizmy z mieszkańcami okolicznych miejscowości, jak Górzna, Krajenka czy Złotów, mogą nie mieć końca.

**W ostatni czwartek, tj. 12 listopada br. w Tarnówce, w sali Gminnego Ośrodka Kultury, odbyła się II sesja nowej Rady Gminy.**

Poza porządkiem obrad, jako pierwszy, za pozwoleniem przewodniczącego Tadeusza Łukasiaka, wystąpił dyrektor Zakładu Opieki Zdrowotnej w Złotowie, informując o reorganizacji od początku 1999 roku służby zdrowia. Padło sporo konkretnych pytań i odpowiedzi. Była to praktycznie pierwsza tego typu informacja, wobec tego jeden z radnych wystąpił z wnioskiem, aby poinformować o tym wszystkich mieszkańców.

Kolejnym wystąpieniem było sprawozdanie z działalności Zarządu Gminy, jakie złożył wójt Ireneusz Baran, a następnie wybrano stałe komisje Rady Gminy. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: przewodniczący Marian Muszyński, członek - Dariusz Stawiszynski i Zbigniew Kujawa. Do Komisji Oświaty, Kultury i Zdrowia wybrano na przewodniczącego Andrzeja Urbańskiego i 6 członków, do Komisji Budżetu, Rozwoju Gospodarczego i Rolnictwa - przewodniczącego Jacka Marka Opoczyńskiego i 6 członków. Dalej ustalo-

*Na dyskotekach sprzedawane jest tylko piwo - zapewnia mnie organizatorka - mimo że mamy również zgodę na sprzedaż wina. Cóż z tego, że mocniejsze trunki nie są sprzedawane? Po dyskotece znajduję w ustronnych kątach puste butelki po tychże przyniesione z zewnątrz. Nie stwierdziłem natomiast faktu użycia narkotyków, bo tutejsza młodzież jest na to za biedna. Wąchanie klejów etc. też nie ma miejsca, bo brak jest pozostałości takich jak opakowania, woreczki foliowe, zwykłe porzucane po zużyciu.*

Co by nie mówić o dyskotece w Tarnówce, stanowi ona istotne naruszenie spokoju i bezpieczeństwa. Aż dziw bierze, że do tej pory nie było przypadku śmiertelnego zejścia na skutek pobicia. Przypomnę, iż rok temu zdarzył się taki przypadek w okolicach baru „Bajka”. Czy musimy czekać na kolejny przypadek śmiertelny?

Przewrotnie zniekształciłem nazwę w tytule z dyskoteki na „deskotekę”, ze względu na używanie podczas nich elementów deskowych - sztchet. I jeszcze jedno - w tym tygodniu w Tarnówce było wyjątkowo spokojnie. Przyczyna prosta - środa jest dniem dostaw do Tarnówki towarów przez hurtowników. Z uwagi na to, że środa była dniem świątecznym - dostawy nie było, w tym wielce pożądanego przez spragnionych trunku zwanego „Arizoną”.

S.O.

## II sesja nowej Rady

no wynagrodzenie wójta gminy w wysokości około 2,5 tys. złotych miesięcznie brutto oraz dietę dla przewodniczącego rady (ok. 600 zł brutto miesięcznie), diety dla przewodniczących komisji (ok. 260 zł brutto miesięcznie), ich zastępców i radnych. Wstępnie obliczono, że wydatki z tego tytułu wyniosą około 43 tys. zł rocznie. W przypadku jednorazowej nieobecności na sesji dieta będzie zmniejszona o 25%, a w przypadku dwukrotnej nieobecności w ogóle nie będzie wypłacona. Po zapoznaniu się z treścią uchwały o zasadach przyznawania dotacji budżetowych przyjęto ją w głosowaniu jawnym.

Następnie podjęto dwie ustawy postanawiające o sprzedaży mienia komunalnego na dobro najemcy, bez przetargu, tj. nieruchomości w Pieciewie i Sokolnej.

Obrady sesji kończyły zapytania i interpelacje. Benedykt Foch zaproponował, aby radni mieli jeszcze trochę czasu na złożenie propozycji budżetowych. Ostateczny termin ich składania ustalono na 16 listopada 1998 roku.

S.O.

## Nie wykorzystana szansa

**Profesor Ryszard Łukaszewicz - prezes Fundacji Wolne Inicjatywy Edukacyjne chętnie widziałby u siebie, we Wrocławiu, złotych nauczycieli. Zarząd Miejski zobowiązał się do finansowania czesnego trzem osobom. Kłopot w tym, że nie ma chętnych. Jednym z głównych celów EEM jest szeroko pojęta ochrona środowiska i wiedza z zakresu ekologii.**

W tym roku jednym z gości EEM był profesor Ryszard Łukaszewicz - prezes Fundacji Wolne Inicjatywy Edukacyjne i leader Wrocławskiej Szkoły Przyszłości. Prowadził on warsztaty z edukacji ekologicznej, na których złotowska młodzież miała okazję pracować i bawić się w sposób niekonwencjonalny, wykorzystując swoje indywidualne predyspozycje.

Profesor R. Łukaszewicz przesłał na ręce organizatorów list, w którym zaprasza nauczycieli nauczania początkowego na dwuletni poddyplomowy kurs niekonwencjonalnych metod nauczania z zakresu ekologii. Zarząd Miejski jest gotowy do refundowania w pierwszym roku 50% czesnego, a w drugim całości.

Grażyna Komorowska: *Zaraz po otrzymaniu tego zaproszenia rozstałam propozycję do wszystkich szkół podstawowych na terenie miasta i odpowiedź otrzymałam tylko ze szkoły nr 1, że chętnie wyślą 3 nauczycieli. Niestety, oni też zrezygnowali z tej oferty z powodów czysto ekonomicznych.*

Wrocławska Szkoła Przyszłości, działająca w ramach Wolnej Wszechnicy Polskiej, wysunęła jeszcze jedną propozycję, a mianowicie, aby w ramach EEM odbywała się coroczna Międzynarodowa Konferencja Ekologiczna. Pierwsza ma się odbyć już w przyszłym roku i głównie adresowana będzie do radnych i pracowników administracji samorządowej. Ma to być praktyczny kurs rozwiązywania problemów ekologicznych.

Profesor R. Łukaszewicz obiecuje, że uczestniczyć w tej konferencji będą ekologodzy ze Szwecji i kto wie, może i inni z basenu Morza Bałtyckiego. Jest to duży krok ku temu, aby nasza wspólna coroczna impreza stała się naprawdę Euro, nie tylko z nazwy.

AT

# Jak zmusić urzędnika do pracy ...

Wojciech Kurdzicko po raz trzeci został wybrany wójtem Gminy Lipka - tak zdecydowali w tajnym głosowaniu radni tejże gminy.

Rada Gminy Lipka zebrała się 12 listopada na drugiej sesji w tej kadencji, w pełnym, osiemnastoosobowym składzie. Obrady rozpoczęła od jednoosobnego przyjęcia porządku obrad i protokołu z pierwszej sesji. Następnie zostali wybrani członkowie komisji skrutacyjnej: Helena Grochowska, Roman Safader i Paweł Tuschik. Mieli oni za zadanie policzenie głosów oddanych w najważniejszym tego dnia głosowaniu - decydującym, kto będzie wójtem do 2002 roku. Zanim jednak doszło do głosowania, radni wysłuchali autoprezentacji dwóch kandydatów na ten urząd i skorzyszali z możliwości zadania im kilku pytań. O posadę wójta rywalizowali: Zdzisław Zych z m. Łąkie i Wojciech Kurdzicko (pełniący tę funkcję od 1990 roku).

## Autoprezentacja

Jako pierwszy (kolejność alfabetyczna) zaprezentował się zebrany W. Kurdzicko. Rozpoczął tak: - *Przed wyborami do Rady Gminy oświadczyłem, że będę kandydował na to stanowisko pod warunkiem, że uzyskam poparcie społeczeństwa w wyborach samorządowych. Uzyskałem takie poparcie zdobywając 246 głosów. Uważam, że taki wynik wyborów oznacza akceptację społeczną dla form i zasad zarządzania gminą. Jednocześnie zdaję sobie sprawę, że niektóre problemy można było rozwiązać lepiej i że jest jeszcze wiele do zrobienia. Dlatego wyniku wyborów nie traktuję jako nagrody, lecz jako kredyt, który należy spłacić mieszkańcom gminy.* Podał potem kilka ważnych dat ze swojego życia i zadeklarował m.in. dążenie do tego, aby w radzie nie było podziałów politycznych, a jedynie merytoryczne dyskusje.

Kurdzicko za najważniejsze zadania dla gminy uznał: inwestycje w dziedzinie gospodarki ściekami, tworzenie warunków lokalowych w szkołach, związanych z reformą edukacyjną; poprawę jakości gminnych dróg; rozwój turystyki i tworzenie „przyjaznego klimatu dla przedsiębiorczości” co w efekcie może zaowocować powstaniem nowych miejsc pracy na terenie gminy.

Radni skorzyszali z okazji żeby zadać ówczesnemu jeszcze kandydatowi na stanowisko wójta konkretne pytania, bądź zasugerować istnienie problemów domagających się rozwiązania. Pytali między innymi o to, czy gmina podejmie jakieś działania zmierzające do poprawy opieki stomatologicznej jej mieszkańców, szczególnie w wieku szkolnym i jaką przyszły wójt ma koncepcję organizacji oświaty w gminie po reformie edukacji (J. Redzimska). Sygnalizowali potrzebę wywierania nacisku na właścicieli dróg państwowych na terenie gminy - potrzebne jest im poszerzenie i całoroczna konserwacja (J. Jarosz) a także załatwienia sprawy marnującego się majątku po byłych PGR-ach i PZZ (E. Rumiński). Są na terenie gminy także problemy komunikacyjne. J. Gołła mówił o tym, że prawdopodobnie zastaną zlikwidowane kursy autobusów PKS-u do Buczka i że będzie to stanowiło duży problem dla tych z buczkowiaków, którzy nie mają samochodów. J. Judycki postulował, żeby umożliwić dojazd do Lipki bezrobotnym z terenu gminy w dniu, w którym muszą „podpisać listę”, przynajmniej jesienią i zimą. Pytano także o konkretne pomysły rozwoju turystyki i ewentualną współpracę w tym zakresie z gminą Zakrzewo, czy jest jakaś „recepta” na tworzenie przyjaznego klimatu dla przedsiębiorców (M. Wiecki) oraz o to, czy W. Kurdzicko spotka się z mieszkańcami, aby porozmawiać z nimi o budowie kolektorów (R. Goławski).

## Lokalna komunikacja?

W. Kurdzicko każdemu z radnych odpowiadał po kolei. Mówił m.in. o tym, że to od powstających Kas Chorych należy oczekiwać popra-

wy jakości i ilości usług stomatologicznych, bo będzie leżało to w ich gestii po reformie służby zdrowia, że gmina nie otrzymała jeszcze konkretnych założeń reformy w oświacie, więc czynienie planów w tej materii nie jest możliwe oraz, że o tym jak wykorzystane są majątki po PGR-ach nie decyduje gmina, a w sprawie PZZ toczy się postępowanie w sądzie. W. Kurdzicko uznał, że byłoby możliwe zorganizowanie dojazdu dla bezrobotnych poprzez połączenie tego z wyjazdem autobusu szkolnego po paliwo, który to kurs i tak musi się odbyć oraz stwierdził, że „będziemy mogli się zastanowić nad uruchomieniem jakiejś lokalnej komunikacji z terenu do Lipki”. Sprecyzował także, że mając na myśli turystykę i jej rozwój mówił przede wszystkim o możliwościach tworzenia gospodarstw agroturystycznych oraz zagospodarowania jezior leżących na terenie gminy. Odpowiadając R. Goławskiemu na dwa razy zadane pytanie o możliwość spotkania z mieszkańcami w sprawie kolektora (za pierwszym razem kandydat na wójta nieco się uchylił od odpowiedzi) stwierdził: - *Takie zebranie może się odbyć. Bardzo chętnie.*

## Wiedział że przegra, a jednak ...

Drugi kandydat na wójta Zdzisław Zych tak rozpoczął swoje wystąpienie: - *Przystępując do kandydowania na to stanowisko stoję na niemal straconej pozycji, ale podjąłem starania żeby starować na wójta chociażby po to, żeby podnieść trochę poziom adrenaliny u wójta dotychczasowego, żeby zmobilizować go do jeszcze intensywniejszego działania na rzecz gminy.* Z. Zych obszernie przedstawił swój życiorys. Zadeklarował, że jako wójt dążyłby do zakończenia rozpoczętych inwestycji, poprawy „estetyki” poszczególnych wiosek, poprawy nawierzchni dróg, zwiększenia nakładów na sport i turystykę, rozbudowy szkoły w Lipce, stworzenia bazy skupu dla rolników. Marzą mu się także gospodarstwa ekologiczne.

Radni zniecierpliwieni przedłużającą się prezentacją zadali Z. Zychowi tylko trzy pytania. Skąd miałyby pochodzić pieniądze na poprawę wyglądu wsi (P. Tuschik), jak rozwiązałyby istniejący w gminie problem usług stomatologicznych (R. Goławski) oraz w jaki sposób zmusić urzędników do pracy (H. Grochowska) w związku z tym, że Z. Zych prosił o zadawanie mu pytań argumentując, że właśnie to zmobilizuje urzędników do pracy.

## Narkomani niech nie pracują

Najciekawsze były odpowiedzi na dwa ostatnie pytania. Według kandydata na wójta problem z usługami stomatologicznymi można by rozwiązać zatrudniając młodych, nowych ludzi, którym krótko mówiąc chciałoby się pracować. Zaś urzędników zmobilizować do pracy można własnym przykładem, premiami, nagrodami oraz... zlikwidowaniem palarni w Urzędzie Gminy. Z. Zych wygłosił nawet radykalne stwierdzenie, że jeżeli urzędnik jest na tyle narkomanem, że nie wytrzyma bez papierosa to niech nie pracuje.

W tajnym głosowaniu Rada Gminy Lipka zdecydowała, że funkcje wójta w kadencji 1998-2002 będzie pełnił Wojciech Kurdzicko (17 głosów) Zdzisława Zycha poparł tylko jeden członek Rady.

Na były to ostatnie wybory tego dnia. Radni wybrali także zastępcę wójta (pełniącego swoją funkcję społecznie). Jedyną kandydatką na to stanowisko była zastępczyni wójta w poprzedniej kadencji Urszula Skrentna - uzyskała 16 głosów poparcia. Zostali wybrani także członkowie Zarządu Gminy Lipka: Helena Grochowska (16 głosów za), Józef Jarosz (17) i Jarosław Zagacki (17). W tym głosowaniu liczeniem zajęła się komisja skrutacyjna w zmienionym składzie - kandydującą H. Grochowską zastąpił Edward Rumiński.

## Bez komentarza

Zebrań zakończyły „wolne wnioski”. Przewodniczący Rady Jerzy Wołoszyński przeczytał radnym rezolucję uchwaloną przez Radę Powiatu. Kilka słów powiedzieli także radni powiatowi z terenu gminy Lipka obecni na sesji. Kazimierz Bieluszko podziękował za dotychczasową współpracę (był radnym i członkiem zarządu w II kadencji) oraz prosił by radni nie marnowali niepotrzebnie energii na upolitycznianie się, a szli raczej drogą wyznaczoną przez poprzednią radę - po prostu pracowali jak najlepiej dla dobra gminy i jej mieszkańców. Piotr Szmelter poinformował zebranych (posiłkując się zresztą poprzednim numerem „AL”) o tym kto został wybrany starostą, kto wszedł w skład prezydium Rady Powiatu, kto został wybrany do Zarządu Powiatu. Przy każdym z nazwisk wymieniał ugrupowanie polityczne reprezentowane przez daną osobę. Podsumowując to stwierdził: - *Wszystkie funkcje, zarówno honorowe w prezydium jak i rzeczywiste, wykonawcze w zarządzie obsadziła koalicja rządząca. Nie będę tego komentował.* Roman Kęciński również podziękował za dotychczasową współpracę, wymienił komisje które będą istniały przy Radzie Powiatu, a także dodał: - *My jesteśmy z tego rejonu tutaj razem, znamy się, szanujemy - ja przynajmniej deklaruję coś takiego - natomiast w Radzie Powiatu jesteśmy wmanewrowani w sytuację, w której mówimy różnymi głosami, to wynika z tego układu, który się tam utworzył. Ja wierzę, że każdy z nas będzie się starał zrobić jak najlepiej to, do czego nas państwo wybraлиście. I będziemy się, myślę, konsultować aby jak najlepiej dbać o sprawy rejonu, z którego pochodzimy.*

Na koniec „wolnych wniosków” głos zabrały dwie radne. J. Redzimska prosiła radnych o obecność na organizowanych na terenie gminy rozmaitych imprezach, bo powinni oni dawać przykład, szczególnie młodzieży, a H. Grochowska poddała radnym pod rozwagę propozycję nadania generałowi Aleksandrowi Bortnowskiemu tytuł Honorowego Obywatela Lipki.

Joanna Ziach

## NAJTANIEJ W POWIECIE FOTO-USŁUGI

- fotografie kolorowe, czarno-białe
- wszystkie formaty
- 9 x 13 - 0,49zł/szt
- zdjęcia ze zdjęć
- slajdy
- zdjęcia ze slajdów
- koszulki z własnymi zdjęciami
- puzzle z własnych zdjęć
- APS

tylko u nas - super nowość

FOTO INDEX

cały film na jednym zdjęciu

PHU "VIDEOMIX

77-400 Złotów

ul. Wojska Polskiego 15A

DH "ROLNIK" - 1p

tel. (067) 263-78-33

pon. - pt. 9<sup>00</sup> - 18<sup>00</sup>

sob. 9<sup>00</sup> - 15<sup>00</sup>

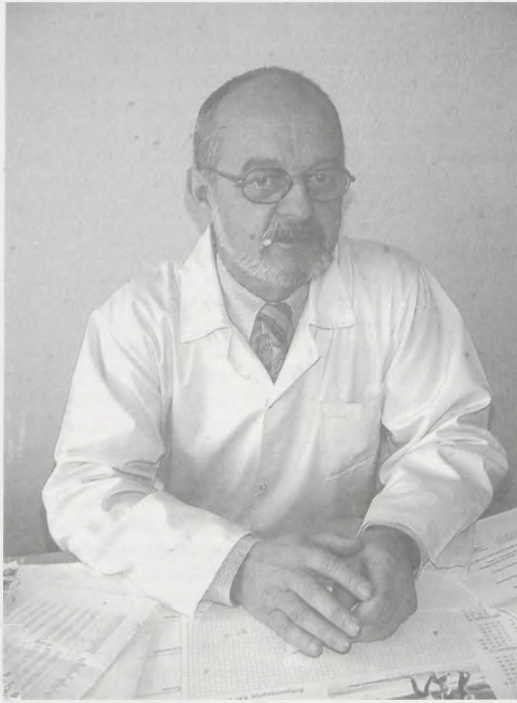
# CZY Z KASY BĘDZIE KASA?

Wraz z nastaniem nowego roku startuje jedna z ważniejszych reform w kraju - zmieniają się radykalnie sposób finansowania i zasady funkcjonowania ochrony zdrowia. Jak w praktyce przebiega proces przygotowywania się medyków do czekających ich nowych zadań?

Z dyrektorem Zespołu Opieki Zdrowotnej w Złotowie Jerzym TEUSZEM o niezbędnych i koniecznych zmianach w służbie zdrowia, rozmawia Andrzej ŁAWNICZAK.

- W dobie samodzielności finansowej i prawnej nazwa Zespół Opieki Zdrowotnej w Złotowie to określenie prawidłowe czy błędne?

- Sądzę, że prawda, jak to zazwyczaj w życiu bywa, leży po środku. Faktem jest, że na dzisiaj złotowski ZOZ jest zarejestrowany w sądzie rejestrowym jako Samodzielny Zakład Opieki Zdrowotnej w Złotowie. Uwzględniając rozsądek i konieczny rachunek ekonomiczny i mając w perspektywie czekającą nas po 1 stycznia przyszłego roku kolejną zmianę nazwy na Samo-



dzielny Szpital Powiatowy w Złotowie, pozostajemy do tego czasu przy dotychczasowej nazwie. Tłumacząc wprost - szkoda jest wprowadzać zamieszanie, zmieniać druki, pieczętki, programy komputerowe, konta bankowe... Warto pamiętać, że nasza lecznica wraz z nastaniem nowego roku będzie miała organ założycielski nie w osobie wojewody, lecz będzie nim starosta. Mało tego - znaczna część majątku trwałego obecnego ZOZ zostanie skomunalizowana, czyli przekazana do dyspozycji poszczególnych gmin, dla których problemy podstawowej opieki zdrowotnej ludności będą jednym z nadrzędnych zadań do realizacji.

- Przejdźmy do meritum sprawy. Co tak naprawdę stanie się po 1 stycznia 1999 roku? O czym powinien wiedzieć każdy odwiedzający lekarza rodzinnego w jego gabinecie czy też pacjent leczony w warunkach szpitalnych?

- Myślę, że trzeba koniecznie wszystkim przypomnieć, że od nowego roku w kraju powstanie, a raczej rozpocznie działalność 16 regionalnych kas chorych. W ich obrębie na bazie miast tracących status województw powstaną dodatkowo 32 oddziały. Tym samym droga od dysponenta środków finansowych do podmiotów świadczących usługi medyczne w praktyce uległa znacznemu skróceniu. Tak powinno być. Do każdej z wymienionych kas będą wpływały składki od pracodawców lub płatników świadczeń poprzez ZUS i KRUS. Dla osób nie ubezpieczonych możliwe będzie wykupienie w ramach określonej dla miejsca stałego zamieszkania kasy chorych świadczeń zdrowotnych.

Ustawa przewiduje, że w przyszłym roku płacić będziemy 7,5 % składkę ubezpieczeniową liczoną od dochodu, od którego płacimy podatek dochodowy, a odejmuwana ona będzie w każdym miesiącu od wpłacanych zaliczek do urzędów skarbowych. Za odprowadzone

pieniądze każdy z ubezpieczonych będzie miał zagwarantowany przez ubezpieczyciela standard świadczeń medycznych. Do realizacji takowych kasa chorych wybierze część samodzielnych placówek medycznych oraz zespoły lub pojedynczych lekarzy rodzinnych. To właśnie ci ostatni będą lekarzami pierwszego kontaktu, realizującymi cały zakres dotychczasowej podstawowej opieki zdrowotnej.

- Z jakimi zmianami w aspekcie nieuchronnego kierunku reform w finansowaniu i organizacji ochrony zdrowia powinni się liczyć lekarze i średni personel medyczny?

- Chcąc odpowiedzieć na to pytanie muszę stwierdzić, że do chwili obecnej ZOZ w Złotowie sprawował całościową opiekę medyczną nad grupą blisko 60 000 osób. Firma, którą kieruję, zatrudnia obecnie ponad 650 osób, w tym 53 lekarzy nie licząc stomatologów, którzy pracują od ponad 2 lat w układzie kontraktów medycznych. Na dzisiaj prawie wszyscy lekarze i lekarze stomatolodzy złożyli swoje oferty na świadczenie usług medycznych do biur kas chorych. Ze średnim personelem medycznym sytuacja wygląda nieco gorzej. Jestem jednak optymistą i pielęgniarcom proponuję rejestrowanie niepublicznych zakładów opieki zdrowotnej i oferowanie kasom regionalnym określonego zakresu usług do wykonania. W tym wszystkim do czasu zawarcia konkretnych umów będzie niepewność co do dalszej perspektywy pracy i z tym należy się pogodzić. Jakie oferty wybierze zespół decydentów z kas i jakie zostaną wynegocjowane stawki za konkretne usługi i świadczenia medyczne, tego, niestety, do chwili zawarcia umów nikt z nas nie będzie wiedział.

Liczę się z tym, że kasy chorych mogą nie

skorzystać ze wszystkich złożonych ofert na świadczenia medyczne. Mam nadzieję, że spora grupa pielęgniarek znajdzie pracę u lekarzy rodzinnych. Jednym z kosztów reformy będzie konieczność przejścia przez szpital po 1 stycznia przyszłego roku tej części dzisiejszych pracowników, którzy nie będą mieli pracy w dotychczasowym miejscu. Wzrost jakości świadczonych usług medycznych, a tym samym konieczność ciągłego doskonalenia opieki nad pacjentem to podstawowa zmiana czekająca w pracy lekarzy i średni personel. Trzeba zrozumieć i przyjąć do wiadomości, że to właśnie akceptacja pacjentów będzie decydowała o kondycji szpitala, czy też o rozwoju bądź upadku gabinetów lekarzy rodzinnych.

- Kiepska kondycja finansowa zdecydowanej większości placówek służby zdrowia w kraju jest powszechnie znana. Jak wyglądają te sprawy w złotowskim ZOZ-ie?

- Jednoznacznie stwierdzam, że placówka, którą kieruję, na dzisiaj nie posiada żadnych długów. Z chwilą przekształcenia się w jednostkę samodzielną organ założycielski, czyli Wojewoda Piłski z dniem 3 lutego br. przejął na siebie zadłużenie. Od tego czasu sami gospodarujemy w całości środkami pieniężnymi i oczywiście ponosimy pełną odpowiedzialność za ich rzeczowe wydatkowanie.

- Co przyszły szpital powiatowy będzie miał do zaproponowania swoim pacjentom? Czy chce ich przyciągnąć do siebie?

- Pytanie to jest bardzo trafne i dosyć trudne. Chcąc na nie odpowiedzieć muszę z konieczności cofnąć się do roku 1997. To właśnie wtedy rozpoczęliśmy na terenie szpitala pierwsze działania zmierzające do poprawy świadczonych usług medycznych. Na dzisiaj z pełną odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że przeprowadzone kosztowne prace remontowe na większości oddziałów (wewnętrzny, chirurgia, położnictwo) pozwalają mi nie wstydzić się za ich wygląd. Wreszcie doczekałem się, że część sal to pomieszczenia 1-2 osobowe, przy czym każde z nich ma oddzielny węzeł sanitarny. Warunki pobytowe i zaplecze diagnostyczne oraz doświadczona kadra lekarska powodują, że szpital z pewnością należy zaliczyć do jednostek o podwyższonym standardzie świadczonych usług. Chcąc lepiej, skuteczniej i taniej leczyć należało zainwestować w diagnostykę. W krótkim okresie czasu dzięki zaangażowaniu personelu szpitala i dzięki szczeremu gestom naszych sponsorów uruchomiliśmy znakomicie wyposażoną pracownię gastrofibroskopii i ultrasonografii. To między innymi badania realizowane w tych gabinetach przyczyniły się do poprawy sprawności diagnozowania i leczenia określonych jednostek chorobowych.

- *Czy efektem wprowadzanych od ponad 2 lat zmian w funkcjonowaniu szpitala będzie krótszy w nim pobyt?*

- Tu odpowiedź jest stosunkowo prosta. To w naszym interesie leży takie zorganizowanie pobytu pacjenta w szpitalu, by koszt leczenia był zasadnie niski. Od ponad roku, aczkolwiek nie ukrywam, że z pewnymi początkowymi oporami, przyjęła się generalnie zasada przyjmowania pacjenta przygotowanego wstępnie do zabiegu. Podam tu pierwszy przykład z brzegu. Wczoraj o 18.30 w trakcie dyżuru przyjąłem kobietę na planowany zabieg, a dzisiaj jest 12.30 i operacja się już odbyła. Jeśli diagnoza jest jednoznaczna, a stan pacjenta na to pozwala, to pobyt chorego nie trwa średnio dłużej niż 7 dni.

- *Czy poprzez wzrost poziomu świadczeń leczniczych nie dojdzie do sytuacji, gdy będzie trzeba zastanowić się, czy szpital nie jest aby zbyt duży?*

- Takie obawy zawsze oczywiście istnieją. W okresie ostatnich 20 miesięcy liczba łóżek spadła z 324 do 280. Spadek liczby miejsc nie oznacza, że kwidujemy część pomieszczeń czy budynków. Wprost oznacza to poprawę warunków higieniczno-sanitarnych dla pacjentów poprzez budowę węzłów sanitarnych i rozluźnienie dotychczasowej ciasnoty. Dzisiaj, mimo że łóżek jest mniej, pacjenci nie leżą na słynnych z wielu dowcipów dostawkach. Oddział wewnętrzny przed remontem dysponował 66 miejscami, a po pracach modernizacyjnych pozostało ich 49. Ta ilość, w moim i ordynatora przekonaniu, w pełni zabezpiecza potrzeby rejonu. Strata liczby miejsc została zrekompensowana w pełni wielkością pomieszczeń, poprawą komfortu pobytu pacjenta, zwiększeniem tak zwanej przestrzeni międzyłóżkowej oraz, co najważniejsze, skróceniu uległ okres pobytu chorego z blisko 12 dni do wspomnianych wcześniej siedmiu. Wreszcie po sali można swobodnie chodzić, a osoby powracające do zdrowia mogą korzystać z nieźle wyposażonej oddziałowej świetlicy.

- *Reforma idzie swoją drogą, a życie swoją. Czytelnicy, a w szczególności pracownicy służby zdrowia, nie darowali by mi, gdybym nie zapytał o sprawę drażliwą. Będą zwolnienia w związku z wprowadzaną reformą ochrony zdrowia, czy nie?*

- Pytanie to jest bardzo na czasie. Problem stawiany jest na każdym spotkaniu z pracownikami i wypływa w trakcie prowadzonych licznych rozmów indywidualnych. Na dzisiaj nie planuję żadnych zasadniczych ruchów w temacie zatrudnienia a reforma. Od dłuższego czasu tam gdzie jest to możliwe, nie zatrudniam nowych osób w miejscach odchodzących na emerytury czy renty. Ten naturalny ubytek sam w sobie powoduje spadek zatrudnienia. O tym, jak będzie kształtował się w przyszłości medyczny rynek pracy zdecydują w sporej części lekarze rodzinni, którzy będą mieli istotny wpływ na zatrudnianie w swoich gabinetach średniego personelu medycznego oraz sami pacjenci. To właśnie ci ostatni, poprzez zapotrzebowanie na konkretny zakres usług medycznych będą regulatorami sytuacji finansowej służby zdrowia, a tym samym określą niezbędny, racjonalny

poziom zatrudnienia. Osoby, które nie podejmą pracy u tych lekarzy, powrócą do swego pracodawcy, czyli do ZOZ-u, a raczej do przyszłego szpitala powiatowego. Moją sprawą pozostanie zorganizowanie dla nich pracy w miarę posiadanych możliwości i środków. Pewnie znacznie się samo życie, czyli dojazd, zmiany, .....

- *Tak jak i spora część Czytelników jestem ciekawy, jak będzie wyglądała organizacja opieki medycznej po 1 stycznia przyszłego roku?*

- Jednostką dominującą, która powinna nieść pomoc wszystkim potrzebującym niezależnie od pory dnia i nocy będzie z pewnością szpital powiatowy oraz dział pomocy doraźnej, czyli popularne pogotowie oraz cały zespół poradni specjalistycznych funkcjonujących przy szpitalu. Podstawową opiekę zdrowotną nad chorymi i zdrowymi będą sprawować lekarze rodzinni lub korzystać trzeba będzie z grupowych praktyk lekarskich. O tym, co i kogo wybierzemy, decyduje każdy z nas sam. Do 31 marca 1999 r. należy wybrać lekarza, który przynajmniej przez rok będzie naszym domowym medykiem. W przypadku zastrzeżeń do jego pracy, zachowując stosowną procedurę, będziemy mogli wybrać sobie kogoś innego. W tym miejscu chciałbym uspokoić mieszkańców Jastrowia, iż nie noszę się z zamiarem likwidacji podstacji pogotowia ratunkowego w tej miejscowości.

- *Czy z dniem 1 stycznia przyszłego roku wobec zdecydowanego stanowiska kas chorych nie zacznie się powolny zmierzch prywatnych praktyk lekarskich?*

- Z kasą chorych lekarz może podpisać kontrakt tylko raz. W związku z tym sporo lekarzy musiało zdecydować się, gdzie będą pracować. Jeśli ktoś z nich wybrał szpital, to ja w jego imieniu zawieram z kasą umowę na świadczenia medyczne. W tej sytuacji nie jest możliwe, aby lekarz jako pracownik szpitala zawarł odrębną umowę na czynności lecznicze refundowane przez kasę chorych. Jak będzie wyglądała sytuacja pacjenta i lekarza nie związanego z kasą chorych, dzisiaj właściwie nie wiadomo. Decydenci są podzieleni. Jedni chcą, aby gabinety funkcjonowały w oparciu o „stare zasady” - za poradę pieniądze pobiera lekarz, a koszty diagnostyki i leków przejmuje na siebie kasa, ale drudzy twierdzą, że za leczenie w gabinetach prywatnych, które nie zawarły umowy z kasą, pacjent płaci sam.

Na zakończenie chciałbym dodać, że wraz z nastaniem nowego zacznie się reforma organizacyjna ochrony zdrowia w kraju. Przemiany są tak skonstruowane, że pacjent zyska swobodny (faktyczny) dostęp do lekarzy, a ci ostatni dopingowani będą do podnoszenia jakości świadczonych usług medycznych przez kasy chorych.

\*\*\*

**Drodzy Czytelnicy! Waga problemu oraz jego złożoność sprawiła, że rozmowa tym razem była dłuższa. Dziękując dyrektorowi Jerzemu Teuszowi za przekazane informacje mam nadzieję, że pytanie postawione w tytule znajdzie swą odpowiedź w niedługim już czasie ku zadowoleniu leczonych i leczących.**

A.Ł.

## Koncert w kinie Rodło

11 listopada br. z okazji 80. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, w sali kina „Rodło”, odbył się koncert muzyki poważnej, zorganizowany przez Złotowski Dom Kultury. Koncert poprzedził odczyt Donaty Kilar o trudnej i długiej drodze Polski ku niepodległości. W części artystycznej zaprezentowano utwory polskich kompozytorów, w wykonaniu Aleksandry Szwejkowskiej-Belicy (skrzypce) i Barbary Dmochowskiej (fortepian). Artystki wykonały utwór E Młynarskiego - Mazur op.7, Fr. Chopina Preludium Des-dur „Deszczowe” op. 28, nr 15, Etiudę E-dur op. 10 nr 3, Etiudę C-moll „Rewolucyjna” op.10 nr 12, Mazurek a-moll op.34 nr 4, Walc a-moll op. 34 nr 2, H. Wieniawskiego - Kujawiak op. 3 nr 2, Obertas op. 19 nr 1, Dudziarz op.12 nr 2, I.J. Paderewskiego - Menuet op. 14 i K. Szymanowskiego - Taniec z Baletu „Harnasie”, „Pieśń Kurpiowska”, Nokturn i Tarantela op. 28.

23 listopada br. w ZDK o godzinie 17.00 odbędzie się koncert uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Złotowie. Na 21 grudnia br. planowany jest koncert „Rodzinne kółkowanie”. Dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Złotowie zaprasza śpiewające rodziny do wzięcia udziału w koncercie.

Adres: Państwowa Szkoła Muzyczna I Stopnia w Złotowie, al. Piasta 31, telefon 263 29 92 .

JHK

## Harfa«98

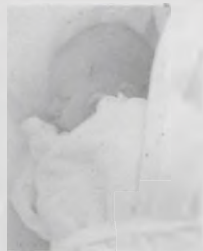
### Anglicy troszkę inaczej

14 listopada br. w złotowskim kinie Rodło dożył się po raz drugi koncert chórów i zespołów chóralnych z cyklu Harfa, zorganizowany przez Złotowski Dom Kultury. Przybyłym przed koncertem widzom, którzy przy okazji mogli obejrzeć wystawę prac plastycznych Teresy Szapiel, czas umiłał Big Band Tadeusza Konsztowicza. Pierwszy chórem, który się zaprezentował na scenie był Chór Nauczycielski ze Złotowa pod batutą Tomasza Mendyka. Chór Nauczycielski wykonał utwory „Kuni i kuma”, „Biała czeremcha”, „Oj, ty ptaszku” i „Za starą przyjaźń”. Po nim wystąpiło Towarzystwo Śpiewu im. św. Cecylii prowadzone przez Nataszę Udalcewą. Wykonano utwory: „Jadą goście”, „Warkoczyk”, „Wesele sieradzkie” i „Polonez”. Po krótkiej przerwie wystąpił długo oczekiwany gość, zespół chóralny z Goole. W repertuarze zespołu znajdują się utwory im. Beatlesów, Johna Eltona i wielu innych znanych wykonawców muzyki rozrywkowej. Wykonano też utwór «Glory, glory, Alleluja”, który poderwał całą publiczność. Ostatni utwór - „Biały Walc” - dedykowany burmistrzowi Stanisławowi Wemiakowi, zespół z Goole bisował.

Spotkania z cyklu Harfa miały w swoim pierwotnym założeniu służyć wymianie doświadczeń i porównaniu chórów. Niestety, już ubiegłoroczne spotkanie pokazało, że nie można żadnego tradycyjnego chóru porównać do zespołu chóralnego z Goole. Nie chodzi tu o poziom wykonania utworów, a o repertuar. Jak twierdzą znawcy, to tak jakby porównać „Dziady” z „Zemstą”. Niby gatunek ten sam, a zupełnie inna treść.

JHK

# Nowi mieszkańcy powiatu



Imię: **Diana**  
 Nazwisko: **Dunikowska**  
 Data ur.: 08.11.1998r.  
 Waga: 2540 g  
 Długość: 50 cm



Imię: **Daria**  
 Nazwisko: **Hube**  
 Data ur.: 13.11.1998r.  
 Waga: 3500 g  
 Długość: 54 cm



Imię: **Jakub**  
 Nazwisko: **Jonczyk**  
 Data ur.: 07.11.1998r.  
 Waga: 4200 g  
 Długość: 58 cm



Imię: **Adam**  
 Nazwisko: **Kacprzak**  
 Data ur.: 09.11.1998r.  
 Waga: 3700 g  
 Długość: 54 cm



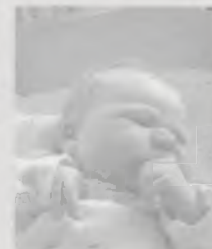
Imię: **Julia**  
 Nazwisko: **Kulaga**  
 Data ur.: 07.11.1998r.  
 Waga: 4250 g  
 Długość: 58 cm



Imię: **Wojciech**  
 Nazwisko: **Lach**  
 Data ur.: 04.11.1998r.  
 Waga: 3950 g  
 Długość: 36 cm



Imię: **Wojciech**  
 Nazwisko: **Malinowski**  
 Data ur.: 09.11.1998r.  
 Waga: 2750 g  
 Długość: 51 cm



Imię: **Zuzanna Helena**  
 Nazwisko: **Michoń**  
 Data ur.: 08.11.1998r.  
 Waga: 4000 g  
 Długość: 61 cm



Imię: **Weronika**  
 Nazwisko: **Oldenburg**  
 Data ur.: 05.11.1998r.  
 Waga: 3850 g  
 Długość: 55 cm



Imię: **Mariola**  
 Nazwisko: **Sadowska**  
 Data ur.: 08.11.1998r.  
 Waga: 3450 g  
 Długość: 56 cm



Imię: **Radosław**  
 Nazwisko: **Tyda**  
 Data ur.: 11.11.1998r.  
 Waga: 3600 g  
 Długość: 57 cm



Imię: **Elżbieta**  
 Nazwisko: **Welke Bruska**  
 Data ur.: 09.11.1998r.  
 Waga: 2300 g  
 Długość: 45 cm



Imię: **Dominika**  
 Nazwisko: **Zapilaj**  
 Data ur.: 09.11.1998r.  
 Waga: 3350 g  
 Długość: 53 cm

4. Dominik Paweł Stępiak
5. Katarzyna Aleksandra Cierniak
6. Kamila Dober
7. Wojciech Jan Lach
8. Iwona Kajewska
9. Patrycja Murach
10. Weronika Oldenburg
11. Jakub Jonczyk
12. Julia Kulaga
13. Adam Kacprzak
14. Mariola Zuzanna Sadowska
15. Diana Dunikowska
16. Zuzanna Helena Michoń

#### Zgony:

1. Bronisława Piontek - 87l.
2. Piotr Kociński - 76l.
3. Zygfryd Trzebiatowski - 58l.
4. Marek Mazur - 22l.

#### USC Złotów

##### Urodzenia:

1. Aleksandra Agata Kotlińska
2. Norbert Kazimierz Bieryt
3. Martyna Zaborowska

#### Sonda

##### Jak często chodzą Państwo do kina?

**Czytelnik pragnący zachować anonimowość:** Wcale nie chodzę do kina na filmy. Ostatni raz na filmie byłem z 10 lat temu. Kolega zaprosił mnie na amerykański film. Telewizję, owszem oglądam, a do kina chodziłem na Eleni i Krawczyka.

**Łukasz Stawowski, lat 19 ze Złotowa:** Ostatni raz byłem na „Armagedonie” w ubiegłą sobotę. Do kina chodzę co 2-3 tygodnie.

**Katarzyna Niewiadomska, lat 20 ze Złotowa:** Nie byłem w kinie z pół roku. Ostatni obejrzały film? „Król Lew”

**Joanna Jasiecka, lat 23:** Nie chodzę do kina, chociaż bardzo lubię. Ostatnio byłem na „Młodych Wilkach 1/2”

**Anonimowy Czytelnik, lat 20 ze Złotowa:** Nie chodzę do kina w Złotowie, bo jest w nim zimno i są twarde siedzenia. Najczęściej jeżdżę do kina w Pile. Ostatnio byłem na „Titaniku”. Rzeczony film, baby płakały, a facet przede mną zasłaniał cały czas, bo nakręcał film na kasetę video.

# „Maluch czy Alfa Romeo”

W Złotowie przybył nowy salon samochodowy. Już od kilku miesięcy komentowano z zaciekawieniem krzątanie przy ulicy Staszica na drodze wylotowej do Piły. Obecnie sytuacja jest jasna, stoi w tym miejscu Salon Fiata. To już czwarty, firmowy punkt sprzedaży samochodów w mieście. Zapowiada się ciekawa rywalizacja pomiędzy istniejącymi już sa-



lonami Skody, Nissana, Daewoo, a debiutantem - Fiatem. Sytuacja jest o tyle ciekawa, że w okolicznych miastach nawet większych od Złotowa, nie ma tylu dealerów samochodów. W Wałczu, Chodzieży i Chojnicach są pojedyncze salony, jedynie w Szczecinku - trzy. Patrząc na ostrą walkę o klienta w skali kraju z ciekawością będziemy patrzeć na rozwój sytuacji w Złotowie.

Właścicielem Salonu Fiata jest Ryszard Werra, którego nazwisko niezmiennie od lat kojarzy się złotowianom z motoryzacją. Przeszkłona bryła sklepu jest estetyczna i kusi oko klienta lśniąco, widocznymi z ulicy pojazdami. Werra zapracował na swój obecny sukces 30-letnią pracą. Zaczynał jak większość obywateli od posady państwowej, później popołudniami pracował w warsztacie. Od 1975 r. zaczął działalność na własne ryzyko i swój rachunek, uruchamiając warsztat naprawy samochodów. Stopniowo zakład rozbudował, zyskując w Złotowie wielu klientów. Pan Ryszard z uśmiechem przyznaje, że w jego rodzinie marka Fiat ma silne tradycje, gdyż jego ojciec już w latach pięćdziesiątych miał Fiata 508 - auto przedwojennej produkcji.

Pomysł budowy salonu narodził się w

sierpniu 1997 r. Od zakupu działki do oddania budowy minął rok. Samo budowanie trwało 6 miesięcy. Miejscowy projektant - Leszek Kurcin oraz wykonawcy - Andrzej Romejko i Andrzej Schmidt mogą być dumni ze swojej pracy. Ten pierwszy zbudowany od podstaw salon samochodowy w Złotowie mający bardzo dobrą lokalizację nie szokuje architektonicznie. Mimo to jest to budowla nowoczesna, przeszklona, zwarta, wkomponowana w otoczenie.

- Dlaczego właśnie Fiat? - zapytaliśmy pana Werrę. W odpowiedzi usłyszeliśmy, że jest to dla niego wybór oczywisty. Fiat to marka dobra i popularna, związana z Polską od lat trzydziestych. Wystarczy spojrzeć na złotowskie ulice, aby się przekonać, że jest w ofensywie.

Podstawą pracy salonu jest szybka i kompleksowa obsługa klientów. Ten, kto przyjdzie o godzinie 9.00 z zamiarem kupna samochodu wy-



jedzie nim jeszcze tego dnia, przy założeniu, że nie ma wyrafinowanych życzeń. Na miejscu można uzyskać kredyt, do wyboru w PKO B.P. w PBKS-ie, Fiat-Banku. Obecnie 80% klientów kupuje samochody na raty. Nie ma problemu z ubezpieczeniem, gdyż można od ręki wykupić polisę w PZU, bądź w Towarzystwie Ubezpieczeniowym Deawoo.

Oferta salonu jest bogata. Oczywiście chciałoby się odjechać piękną czerwoną Alfą Romeo 156, ale niestety trzeba się przygotować na wy-

datek 60-70 tysięcy złotych. Ten piękny samochód uznany za auto roku 1997 w Europie przeznaczony jest dla kierowców o sportowym usposobieniu. Dotychczas od Werry kupiono jeden taki egzemplarz.




Obecnie najlepiej sprzedaje się Seicento, samochód z silnikiem 899 cm<sup>3</sup>. Jeżeli ktoś ma zamiar kupić ten model, może w rozliczeniu zostawić starszy model Fiata, uzyskując promocyjną cenę. Przebojem wiosny i lata była Siena, której zabrakło w ciągłej sprzedaży. Obecnie podobny los spotkał Fiata Brava, którego brakuje we wszystkich salonach w kraju, ze względu na duży popyt. Niezmiennie stałą i dużą popularnością cieszy się „maluch”, któremu przedłużono gwarancję do dwóch lat po dokonaniu konserwacji w stacji obsługi. *Bardzo dobrym autem jest Punto* - mówi pan Ryszard Werra. - *Z tego powodu należy do najlepiej sprzedających się aut w Europie. Dla małego biznesu oraz dla większych rodzin polecam Palio. Weekend, pojazd z dużym bagażnikiem.* W ofercie znajduje się również Lancia i Fiat Uno. Zapytaliśmy właściciela salonu, jakim jeździ samochodem. Użytkaliśmy odpowiedź, że jest to auto - Lancia Y, pojazd z rodziny Fiata. - *Jest to dla mnie oczywiste, gdyż jeżdżąc samochodem, którego nie sprzedaję byłbym niewiarygodny jako dealer.* Wśród nowości jeszcze nieobecnych w salonie przy ul. Staszica wymienić należy mini-vana „Multiple”, którego ujrzymy w przyszłym roku. Szokuje on dziwnym wyglądem. Jest jednak funkcjonalny, ma duży bagażnik.

Salon nie mógłby istnieć bez sprawnego i kompetentnego serwisu, który mieści się nieopodal. Zatrudniono w nim 7 mechaników i 10 uczniów. Pracownicy zostali przeszkoleni w Bielsku-Białej, gdzie udają się także po informacje dotyczące nowości koncernu. Bezpośredni nadzór nad mechanikami sprawuje wychowanek Werry pan Misiak, obecnie student II roku politechniki w Koszalinie. O młodzieży, która pracuje w serwisie właściciel nie da powiedzieć złego słowa. Podkreśla, że spośród jego uczniów wywodzi się dobra, wyspecjalizowana kadra. Ci niepozorni nieraz ludzie są świetnymi fachowcami.

„Złote ręce” załogi sprawiają, że klienci są zadowoleni z serwisu. - *Koncern Fiata nie daje autoryzacji na wieki. Co roku trzeba ją odnawiać, a wiąże się to z zakupem specjalistycznych narzędzi i urządzeń i szkoleniem pracowników. Samochód musi być naprawiony w krótkim, określonym terminie. Wprowadziliśmy 3 samochody zastępcze, aby klient w wypadku awarii nie był pozbawiony pojazdu. Nie możemy sobie pozwolić na dużą liczbę skarg. Zależy mi na odnowieniu autoryzacji i nie chcę wypaść z rynku* - podsumowuje właściciel.

Obecnie ruch w sklepie jest spory. W grudniu odbędzie się uroczyste otwarcie salonu. Spodziewać się należy samego prezesa spółki Fiat Auto Poland. Ciekawe, jakim samochodem przyjedzie maluchem czy Alfa Romeo?

Iwona i Wiesław Fidurscy



P.H. -U.

tel. kom. 090627995

**RYSZARD KRACZKOWSKI**

Złotów, ul. Za Dworcem 1A, tel. (0-67) 63-70-41

**BETON KOMÓRKOWY**

**„SIPOREKS”**

*w cenach producenta z dostawą na budowę*

*24x24x59 cm - 4,60 zł/szt.*

**STYROPIAN**

*M15 - 92.00 zł/m*

*M20 - 107.00 zł/m*

*M20 frez. - 115.00 zł/m*

*M30 - 140.00 zł/m*

*\* ceny z VAT*

**MATERIAŁY BUDOWLANE**

- elewacyjne: płytki ceramiczne, cegła klinkierowa, panele PCV
- izolacyjne: termomasa, wełna mineralna, folie budowlane
  - cement, wapno, gipsy, masy szpachlowe, kleje
  - okna i drzwi PCV - Veka, Panorama
  - strop gęstożebrowy TERIVA
- systemy dociepleń: Atlas-Stopter, Bayosan, Kreisel Multi, Ceresit

RATY

## Dziś żongluję policyjną pałką

*Cyrk to nie jest film, czy teatr telewizji. Wszystko jest na żywo. Widz widzi ciebie z przodu i z tyłu. Ludzie przychodzą do cyrku przeżyć coś podnoszącego poziom adrenaliny w organizmie i zobaczyć, czy nikt nie spadnie i nie zabije się. Największy aplauz jest wtedy, gdy artysta spadnie, chociaż najczęściej robi się to specjalnie, a ludzie mogą powiedzieć potem, że widzieli jak w cyrku akrobata spadł na ziemię.*



kowego w Julinku odbywa się co dwa lata. Pierwszy nabór w czerwcu pozwolił na przyjęcie do szkoły zaledwie 10 uczniów, a drugi we wrześniu, kiedy to startował Albert - 12. Rocznik Alberta był rocznikiem jubileuszowym - 10, a szkoła właśnie świętowała swoje dwudziestolecie. Egzamin do szkoły zdawał Albert przed kamerami Kuriera Warszawskiego i Teleeksprasu.

Warunki panujące w szkole w Julinku były bardzo dobre. W szkole, która położona była w Puszczy Kampinoskiej, znajdowały warsztaty, sale wykładowe, areny, stolówka i hotel, gdzie zamieszkał przyszły akrobata. Między bajki należy włożyć opowieści o rozrywkowym trybie życia artystów cyrkowych. Dyscyplinę panującą w szkole w Julinku można porównać jedynie do życia w klasztorze. Pobudka o 6.30, o 7.00 śniadanie, od 8.00 do 14.00 zajęcia na sali, potem obiad, a od 15.00 do 17.30 wykłady z teorii cyrku. O 18.00 kolacja, a potem czas wolny, który prawie każdy przeznaczał na ćwiczenia na sali, by poprawić wyniki. Jak widać, szkoła w Julinku to nie tylko ćwiczenia na sali, ale także nauka historii cyrku, charakterystyki, organizacji i zarządzania, anatomii człowieka, kostiumologii, umuzykalnienia

Albert Jurek urodził się w Darłowie. Co prawda nigdy w jego rodzinie nie było żadnego artysty cyrkowego, ale ojciec Alberta, gdy ten był jeszcze małym chłopcem, twierdził, że syn nadaje się tylko do cyrku. Do Państwowego Studium Cyrkowego w Julinku Albert trafił jednak przez przypadek. Z przyczyn formalnych nie dostał się na AWF w Poznaniu. Potem w Gorzowie zdał co prawda egzaminy, ale nie został przyjęty.

Gdy podczas wakacji siedział w domu i zastanawiał się co ma zrobić ze swoim życiem - do Darłowa przyjechał cyrk. Postanowił przed programem odwiedzić dyrektora cyrku i artystów w nim pracujących. Jeden z występujących artystów namówił Alberta do wysłania zgłoszenia na egzamin. Odpowiedź zachęcająca do zdawania egzaminu przyszła szybko. Gorzej, gdy Albert zobaczył zakres ćwiczeń wchodzących w skład egzaminu. Ćwiczenia zdawane na AWF mogły się wydawać niczym w porównaniu z tym, co Albert miał zdawać. Gimnastyka sportowa (a w niej 6 dyscyplin), żonglerka różnymi przedmiotami, ekwilibrystyka przedmiotami i na przedmiotach, woltyżerka, umuzykalnienie, gra aktorska.

Nabór do Państwowego Studium Cyr-

kowego itp. Albert do dzisiaj wspomina, że gdy nie można było wydostać się z hotelu szkolnego, ludzie chcący wyjść na zewnątrz, spuszczały z dachu liny i spokojnie wychodzili. W końcu przecież ćwiczyli akrobatykę i zejście po linie było żadnym wyzwaniem.

Na sali, podczas ćwiczeń uczniowie dobierali się w 3-osobowe zespoły. Obowiązywał podział na grupy pod względem umiejętności. Albert trafił od razu do grupy najbardziej zaawansowanej. Ćwiczył z mistrzem Polski w judo juniorów Andrzejem Piątkowskim i mistrzem Polski w skokach na batucie

Jarostawem Mularczykiem. Razem przerabiali przyspieszony program w akrobatyce i gimnastyce sportowej. Po pierwszym semestrze nikt nie odpadł, ale parę osób zrezygnowało z nauki, nie mogąc sobie dać rady. Tak było z Wiktoria, rodowitą paryżanką, która przyjechała do Julinka na stypendium, ćwiczyć woltyżerkę, ale nie podołała tempu zajęć. Uczniowie Państwowego Studium Sztuki Cyrkowej z Julinka mieli cały luty wolny, gdyż w tym czasie do Julinka zjeżdżali artyści cyrkowi. Przerwa trwała miesiąc, a po niej wyjeżdżali na cały marzec do Szklarskiej Poręby ćwiczyć... na nartach. Na początku kwietnia wracali do szkoły, by pod koniec czerwca zdawać egzaminy w sesji letniej. Wówczas, jak wspomina Albert, odpadło parę osób. Cały drugi rok uczniowie poświęcali, oprócz normalnych zajęć, na przygotowanie pokazu dyplomowego. Pisało się podanie do dyrektora szkoły o zgodę na wykonywanie określonego numeru, a gdy zgodę się otrzymało, trzeba było dobrać się w odpowiednie zespoły i zamówić rekwizyty. Nie jest to tak, że idzie się do magazynu i wybiera pierwszy z brzegu batut. Ludzie zajmujący się robieniem rekwizytów robią odpowiednie obliczenia na wytrzymałość materiału, na siłę nacisku itp. Albert do egzaminu przystąpił wraz z dwoma koleżankami i trzema kolegami. Wspólnie wykonywali numer zwany palot, polegający na lataniu pod kopułą cyrku. Drugi z przygotowanych na dyplom pokazów nazywał się handwołyż i polegał na wyrzucaniu partnerki wwyż. Ostatni numer to była tzw. skrzynia. Zwykła skrzynia gimnastyczna z małym batutem. Cała zabawa polegała na tym, że jeden akrobata uczył pozostałych przekakiwania przez nią. Publiczność miała się z czego pośmiać. W czerwcu 1987 roku w Intern Salcie odbył się pokaz dyplomowy, na którym zespół Alberta wystąpił wspólnie z zespołem kubańskim. Numery pokazywane przez Alberta i jego kolegów tak spodobały się dyrektorowi ZPR, że postanowił nagrodzić ich premią pieniężną, a nie były to wtedy małe pieniądze. Już podczas nauki w szkole Albert wraz z przyjaciółmi zaczął, tak jak sam mówi, chałturzyć i zarabiać na siebie. Występował na festynach, w parkach w Warszawie, w Domach Dziecka, a nawet rozweselał chore dzieci w Centrum Zdrowia Dziecka.





Po ukończeniu Państwowego Studium Sztuki Cyrkowej zaczął pracować w Polsce. Po-tem pojechał na występy do Rumunii. Cały zespół cyrkowy przeżył tam szok. Pomimo tego, że w Polsce w roku «89 nie było luksusów to Bukareszt, rządzony jeszcze przez Słońce Karpat, wydawał się być miastem położonym gdzieś daleko w Afryce. W sklepach pustki, jedynie do kupienia były pomidory w occie i papier toaletowy. Na szczęście ekipa polskich cyrkowców mogła zaopatrywać się w towary w polskim sklepie przy ambasadzie. Po powrocie do kraju pierwszą czynnością ekipy było zjedzenie przyzwoitego obiadu, a potem miesiąc przyzwyczajania się do normalnego życia. Jeżdżąc później z cyrkiem po kraju trafił do Złotowa. Tutaj też poznał Olę i serce nie pozwoliło już dalej podróżować po kraju. Cały czas ciągnęło go do Złotowa.

Tak się jakoś złożyło, że w tym samym czasie rozpadł się też zespół, z którym Albert występował od samego początku. No i nie wyszedł pomysł ze zmianą specjalności z akrobatyki na lopping. Dostał zgodę od dyrektora cyrku na wykonywanie numeru, był też odpowiedni rekwizyt. Ale kierowniczka zespołu nie zgodziła się na udzielenie Albertowi rocznego bezpłatnego urlopu, podczas którego chciał ćwiczyć swój numer. Biorąc pod uwagę fakt, że na przygotowanie dobrego numeru, który ogląda się 10 minut, trzeba 2-3 lat pracy, rok czasu o jaki prosił Albert nie wydawał się zbyt długim okresem. Nie przejął się tym mocno, bo już wiązał plany ze Złotowem.

W lutym «90 roku rzucił cyrk i sprowadził się do Złotowa. Jak sam wspomina był to rok, kiedy nikt nie wiedział czym się zająć na dobre. Najpierw handlował rybami, później pomagał teściowi w prowadzeniu zakładu, potem ktoś mu

podpowiedział, by wstąpił do policji. Nim zgłosił się do złotowskiej policji, napisał podanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o przyjęcie do brygady antyterrorystycznej. Z MSW dostał propozycję przeniesienia się do brygady antyterrorystycznej w Warszawie, Gdańsku lub w Rzeszowie. Postanowił wówczas, że nie wyprowadzi się z rodzinnego miasta swojej żony i wstąpił do policji w Złotowie. Umiejętności nabyte w szkole przydają mu się w pracy, no i czasami bawią kolegów. Żonglowanie pałkami policyjnymi dla zwykłego śmiertelnika byłoby niewykonalne, ale dla Alberta jest rozrywką. Nietaktem byłoby nie wspomnieć o filmowym epizodzie w życiu Alberta. Zagrał w filmie polsko-francuskim „Niesamowite przygody Baltazara Kobera”. W jednej ze scen Albert, grający w tym filmie razem z Andrzejem Kopiczyńskim, balansuje na linie.

Albert dużo nasłuchiwał się o złym traktowaniu zwierząt w cyrku. Zapewnia, że nigdy nie spotkał się z przypadkami katowania, czy bicia zwierząt, bo nie na tym polega tresura.

Wypadki przy pracy? Sam przeżył jeden. Raz jedyny spadł z drabinki, po której się wchodzi pod kopułę cyrku i pech właśnie chciał, że tego dnia ktoś nie rozpiął siatki zabezpieczającej. Spadł wówczas prosto na siedzących w łoży ludzi. Miał stłuczone płuco, które leczył przy pomocy rosyjskiego kolegi zajmującego się akupunkturą. Albert widział też jak jego znajomy spadł podczas wykonywania numeru na arenę. Nie była to wina akrobaty, ale rekwizytu. Człowiek zginął na miejscu. Widział też jak jego koleżanka z ekipy spadła na ziemię. Miała wiele szczęścia, bo złamała sobie „tylko” szczękę.

Pomimo że Albert dzisiaj nie występuje już w cyrku, to jednak ciągnie go do niego, gdy

tylko przyjeżdża on do Złotowa. W cyrku jednak nie czuje się widzem. Patrzy na to co dzieje się na arenie innym okiem. Widzi, jak ludzie zachwycają się, gdy artysta żongluje np. 5 piłkami stojąc w miejscu i wie, że wcale nie jest to trudne. Salto, którym ludzie się zachwycają nie musi być też trudne. Niekiedy widzi niedociągnięcia kolegów po fachu i wie, że można coś zrobić lepiej. Prawdziwa umiejętność to żonglerka w ruchu, albo tak jak pewien Rosjanin, który żongluje 11 obręczami. Lub bliźniacy, którzy trafili do księgi Rekordów Guinnessa, wymieniając między sobą aż 13 piłeczek. Miło jest pójść dzisiaj do cyrku z dziećmi i powiedzieć im, że tata kiedyś tak samo latał pod kopułą. Synowie Alberta zapewniają, że gdy dorosną, zostaną akrobatami lub żonglerami. Póki co intensywnie ćwiczą żonglerkę jabłkami, a tata pokazuje im właściwą technikę. Sam nie chciałby, aby synowie poszli w jego ślady, bo wie jakie życie wiodą dzieci mieszkające w wozach cyrkowych. Tydzień w jednym mieście, tydzień w drugim mieście. Oczywiście, że chodzą do szkół, ale tak często je zmieniają, że nie mogą nawet spać do jakiej szkoły kiedy chodzili, a świadectwo ukończenia szkoły odbierają w przypadkowej szkole.

Albert myślał kiedyś o uruchomieniu w Złotowie szkoły cyrkowej dla dzieci. Niestety nie jest to możliwe, bo z racji wykonywanego zawodu nigdy nie wie kiedy wypadnie mu służba, no i nie ma sali w której mógłby ćwiczyć z dziećmi. A szkoda, bo może doczekalibyśmy się artysty cyrkowego rodem ze Złotowa, uhonorowanego Złotym Klownem w Monaco. Takie wyróżnienie jest dla artysty cyrkowego niczym Oskar dla aktora. Jedyni Polacy, którzy je do tej pory otrzymali to pp. Zalewscy.

*Joanna Hibner-Kasprzak*

## Święto Szkoły

*13 listopada Liceum Ogólnokształcące w Złotowie obchodziło święto z okazji 131 rocznicy urodzin swojej patronki - Marii Skłodowskiej-Curie. Jednocześnie świętowano 80. rocznicę odzyskania niepodległości.*

Impreza odbyła się w sali kina Rodło. Samorząd Szkolny wraz z Dyrekcją zadbali o spożytkowanie tego dnia w „urozmaicony” sposób.

Pierwszym punktem programu było przedstawienie klasy I b, w którym duch patronki opowiadał grupce dziewcząt, wywołujących zjawy o swoim pobycie i działalności na ziemi. Pomysł dobry, ale wiedza ograniczała się jedynie do encyklopedii. Może, gdyby uczniowie starszych klas wsparli pierwszaków, całość byłaby bardziej przekonująca. Jako drugich na scenie pojawili się uczniowie klasy IIIc, prezentując wiersze związane z Dniem Niepodległości oraz odezwy Józefa Piłsudskiego.

Oba punkty programu zostały zaprezentowane w obecności poczty sztandarowego. Oficjalna część trwała zaledwie 20 min, natomiast część nieoficjalna (trwająca 3 godziny) była zupełnie nie związana ze świętem szkoły, czy świętem narodowym.

Następnie bowiem odbył się konkurs pieśni ludowej, ogłoszony w szkole oczywiście dużo wcześniej. Uczniowie mieli zaprezentować

jeden z dowolnie wybranych utworów ludowych. Nie wszyscy jednak pamiętali, że pieśń ludowa to nie to samo co piosenka biesiadna. Dlatego usłyszeliśmy nie tylko „Szlą dziewczeczka do laseczka”, ale również harcerską „Stokrotkę”.

Niektóre interpretacje były ciekawe. Piosenka „Piejo kury piejo” zatańczona przez jedną z klas drugich otrzymała wyróżnienie jury za stroje i choreografię. Najbardziej do występów przyłożyły się klasy pierwsze (wciąż jeszcze pełne zapału i chęci do pracy). Mimo że niespecjalnie znają pieśni ludowe, śpiewają całkiem nieźle, bawiąc publiczność. Nagrodą w konkursie był deser dla całej klasy w wybranym lokalu na terenie Złotowa oraz worki ze słodyczami.

Ostatnim i, jak sądzę, najciekawszym punktem programu, była projekcja filmu „Buntownik z wyboru”. Ta część imprezy również nie była związana z żadnym z obchodzonych tego dnia świąt. Połączone zostały dwie okazje z nauką pieśni ludowych, co niekoniecznie było korzystne dla widzów.

Podsumowując, myślę, że dużo ekonomiczniej byłoby połączyć ten dzień ze zbliżającym

mi się Andrzejkami i Mikołajkami. Sądzę, że święto szkoły nie powinno być jedynie okazją do imprezy i pretekstem do dnia wolnego od zajęć lekcyjnych, ale również dniem, w którym uczniowie w ciekawy sposób poznają historię szkoły, biografię patronki. Naturalnie nie można oczekiwać, że młodzież będzie żywo zainteresowana suchym wykładem na ten temat, ale skoro nikt tak naprawdę nie przywiązuje do tego większej wagi, może ten dzień powinien nazywać się inaczej, może „Święto Lenia”?

Zadziwiającym jest też fakt, że szkoła posiada własny teatr, który występuje nie tylko na terenie kraju, ale również za granicą. Tymczasem nie występuje on na żadnych świętach szkolnych. Czyżby społeczność uczniowska była nieodpowiednią publicznością? Pozostaje tylko czekać do przyszłego roku. Może wówczas uczniowie wraz ze swoimi nauczycielami będą w stanie zintegrować się na tyle, żeby zorganizować ciekawe święto. Duża nadzieja w tegorocznych pierwszakach, za których trzymam kciuki. Ale to już moje „gdybanie” i nadzieja na przyszły rok.

*Zuzanna Olencka*

## Dziś żongluje policyjną pałką

*Cyrk to nie jest film, czy teatr telewizyj. Wszystko jest na żywo. Widz widzi ciebie z przodu i z tyłu. Ludzie przychodzą do cyrku przeżyć coś podnoszącego poziom adrenaliny w organizmie i zobaczyć, czy nikt nie spadnie i nie zabije się. Największy aplauz jest wtedy, gdy artysta spadnie, chociaż najczęściej robi się to specjalnie, a ludzie mogą powiedzieć potem, że widzieli jak w cyrku akrobata spadł na ziemię.*



Albert Jurek urodził się w Darłowie. Co prawda nigdy w jego rodzinie nie było żadnego artysty cyrkowego, ale ojciec Alberta, gdy ten był jeszcze małym chłopcem, twierdził, że syn nadaje się tylko do cyrku. Do Państwowego Studium Cyrkowego w Julinku Albert trafił jednak przez przypadek. Z przyczyn formalnych nie dostał się na AWF w Poznaniu. Potem w Gorzowie zdał co prawda egzaminy, ale nie został przyjęty.

Gdy podczas wakacji siedział w domu i zastanawiał się co ma zrobić ze swoim życiem - do Darłowa przyjechał cyrk. Postanowił przed programem odwiedzić dyrektora cyrku i artystów w nim pracujących. Jeden z występujących artystów namówił Alberta do wysłania zgłoszenia na egzamin. Odpowiedź zachęcająca do zdawania egzaminu przyszła szybko. Gorzej, gdy Albert zobaczył zakres ćwiczeń wchodzących w skład egzaminu. Ćwiczenia zdawane na AWF mogły się wydawać niczym w porównaniu z tym, co Albert miał zdawać. Gimnastyka sportowa (a w niej 6 dyscyplin), żonglerka różnymi przedmiotami, ekwilibrystyka przedmiotami i na przedmiotach, woltyżerka, muzykalnienie, gra aktorska.

Nabór do Państwowego Studium Cyr-

kowego w Julinku odbywa się co dwa lata. Pierwszy nabór w czerwcu pozwolił na przyjęcie do szkoły zaledwie 10 uczniów, a drugi we wrześniu, kiedy to startował Albert - 12. Roczniak Alberta był rocznikiem jubileuszowym - 10, a szkoła właśnie świętowała swoje dwudziestolecie. Egzamin do szkoły zdawał Albert przed kamerami Kuriera Warszawskiego i Teleekspresu.

Warunki panujące w szkole w Julinku były bardzo dobre. W szkole, która położona była w Puszczy Kampinoskiej, znajdowały warsztaty, sale wykładowe, areny, stołówka i hotel, gdzie zamieszkał przyszły akrobata. Między bajki należy włożyć opowieści o rozrywkowym trybie życia artystów cyrkowych. Dyscyplina panująca w szkole w Julinku można porównać jedynie do życia w klasztorze. Pobudka o 6.30, o 7.00 śniadanie, od 8.00 do 14.00 zajęcia na sali, potem obiad, a od 15.00 do 17.30 wykłady z teorii cyrku. O 18.00 kolacja, a potem czas wolny, który prawie każdy przeznaczał na ćwiczenia na sali, by poprawić wyniki. Jak widać, szkoła w Julinku to nie tylko ćwiczenia na sali, ale także nauka historii cyrku, charakteryzacji, organizacji i zarządzania, anatomii człowieka, kostiumologii, muzykalnienia

itp. Albert do dzisiaj wspomina, że gdy nie można było wydostać się z hotelu szkolnego, ludzie chcący wyjść na zewnątrz, spuszczały z dachu liny i spokojnie wychodzili. W końcu przecież ćwiczyli akrobatykę i zejście po linie było żadnym wyzwaniem.

Na sali, podczas ćwiczeń uczniowie dobierali się w 3-osobowe zespoły. Obowiązywał podział na grupy pod względem umiejętności. Albert trafił od razu do grupy najbardziej zaawansowanej. Ćwiczył z mistrzem Polski w judo juniorów Andrzejem Piątkowskim i mistrzem Polski w skokach na batucie

Jarosławem Mularczykiem. Razem przerabiali przyspieszony program w akrobatyce i gimnastyce sportowej. Po pierwszym semestrze nikt nie odpadł, ale parę osób zrezygnowało z nauki, nie mogąc sobie dać rady. Tak było z Wiktoria, rodowitą paryżanką, która przyjechała do Julinka na stypendium, ćwiczyć woltyżerkę, ale nie podołała tempu zajęć. Uczniowie Państwowego Studium Sztuki Cyrkowej z Julinka mieli cały luty wolny, gdyż w tym czasie do Julinka zjeżdżali artyści cyrkowi. Przerwa trwała miesiąc, a po niej wyjeżdżali na cały marzec do Szklarskiej Poręby ćwiczyć... na nartach. Na początku kwietnia wracali do szkoły, by pod koniec czerwca zdawać egzaminy w sesji letniej. Wówczas, jak wspomina Albert, odpadło parę osób. Cały drugi rok uczniowie poświęcali, oprócz normalnych zajęć, na przygotowanie pokazu dyplomowego. Pisało się podanie do dyrektora szkoły o zgodę na wykonywanie określonego numeru, a gdy zgodę się otrzymało, trzeba było dobrać się w odpowiednie zespoły i zamówić rekwizyty. Nie jest to tak, że idzie się do magazynu i wybiera pierwszy z brzegu batut. Ludzie zajmujący się robieniem rekwizytów robią odpowiednie obliczenia na wytrzymałość materiału, na siłę nacisku itp. Albert do egzaminu przystąpił wraz z dwoma koleżankami i trzema kolegami. Wspólnie wykonywali numer zwany palot, polegający na lataniu pod kopułą cyrku. Drugi z przygotowywanych na dyplom pokazów nazywał się handwołyż i polegał na wyrzucaniu partnerki wżwyz. Ostatni numer to była tzw. skrzynia. Zwykła skrzynia gimnastyczna z małym batutem. Cała zabawa polegała na tym, że jeden akrobata uczył pozostałych przeskakowania przez nią. Publiczność miała się z czego pośmiać. W czerwcu 1987 roku w Interni Salcie odbył się pokaz dyplomowy, na którym zespół Alberta wystąpił wspólnie z zespołem kubańskim. Numery pokazywane przez Alberta i jego kolegów tak spodobały się dyrektorowi ZPR, że postanowił nagrodzić ich premią pieniężną, a nie były to wtedy małe pieniądze. Już podczas nauki w szkole Albert wraz z przyjaciółmi zaczął, tak jak sam mówi, chałturzyć i zarabiać na siebie. Występował na festywnach, w parkach w Warszawie, w Domach Dziecka, a nawet rozweselał chore dzieci w Centrum Zdrowia Dziecka.



Po ukończeniu Państwowego Studium Sztuki Cyrkowej zaczął pracować w Polsce. Po tem pojechał na występy do Rumunii. Cały zespół cyrkowy przeżył tam szok. Pomimo tego, że w Polsce w roku «89 nie było luksusów to Bukareszt, rządony jeszcze przez Słowice Karpat, wydawał się być miastem położonym gdzieś daleko w Afryce. W sklepach pustki, jedynie do kupienia były pomidory w occie i papier toaletowy. Na szczęście ekipa polskich cyrkowców mogła zaopatrzyć się w towary w polskim sklepie przy ambasadzie. Po powrocie do kraju pierwszą czynnością ekipy było zjedzenie przyzwoitego obiadu, a potem miesiąc przyzwyczajania się do normalnego życia. Jeżdżąc później z cyrkiem po kraju trafił do Złotowa. Tutaj też poznał Olę i serce nie pozwoliło już dalej podróżować po kraju. Cały czas ciągnęło go do Złotowa.

Tak się jakoś złożyło, że w tym samym czasie rozpadł się też zespół, z którym Albert występował od samego początku. No i nie wyszedł pomysł ze zmianą specjalności z akrobatyki na lopping. Dostał zgodę od dyrektora cyrku na wykonywanie numeru, był też odpowiedni rekwizyt, ale kierowniczka zespołu nie zgodziła się na udzielenie Albertowi rocznego bezpłatnego urlopu, podczas którego chciał ćwiczyć swój numer. Biorąc pod uwagę fakt, że na przygotowanie dobrego numeru, który ogląda się 10 minut, trzeba 2-3 lat pracy, rok czasu o jaki prosił Albert nie wydawał się zbyt długim okresem. Nie przejął się tym mocno, bo już wiązał plany ze Złotowem.

W lutym «90 roku rzucił cyrk i sprowadził się do Złotowa. Jak sam wspomina był to rok, kiedy nikt nie wiedział czym się zająć na dobre. Najpierw handlował rybami, później pomagał teściowi w prowadzeniu zakładu, potem ktoś mu

podpowiedział, by wstąpił do policji. Nim zgłosił się do złotowskiej policji, napisał podanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o przyjęcie do brygady antyterrorystycznej. Z MSW dostał propozycję przeniesienia się do brygady antyterrorystycznej w Warszawie, Gdańsku lub w Rzeszowie. Postanowił wówczas, że nie wyprowadzi się z rodzinnego miasta swojej żony i wstąpił do policji w Złotowie. Umiejętności nabyte w szkole przydają mu się w pracy, no i czasami bawią kolegów. Żonglowanie pałkami policyjnymi dla zwykłego śmiertelnika byłoby niewykonalne, ale dla Alberta jest rozrywką. Nietaktem byłoby nie wspomnieć o filmowym epizodzie w życiu Alberta. Zagrał w filmie polsko-francuskim „Niesamowite przygody Baltazara Kobera”. W jednej ze scen Albert, grający w tym filmie razem z Andrzejem Kopiczyńskim, balansuje na linie.

Albert dużo nasłuchiwał się o złym traktowaniu zwierząt w cyrku. Zapewnia, że nigdy nie spotkał się z przypadkami katowania, czy bicia zwierząt, bo nie na tym polega tresura.

Wypadki przy pracy? Sam przeżył jeden. Raz jedyny spadł z drabinki, po której się wchodzi pod kopułę cyrku i pech właśnie chciał, że tego dnia ktoś nie rozpiął siatki zabezpieczającej. Spadł wówczas prosto na siedzących w łóżki. Miał stłuczone płuco, które leczył przy pomocy rosyjskiego kolegi zajmującego się akupunkturą. Albert widział też jak jego znajomy spadł podczas wykonywania numeru na arenę. Nie była to wina akrobaty, ale rekwizytu. Człowiek zginął na miejscu. Widział też jak jego koleżanka z ekipy spadła na ziemię. Miała wiele szczęścia, bo złamała sobie „tylko” szczękę.

Pomimo że Albert dzisiaj nie występuje już w cyrku, to jednak ciągnie go do niego, gdy

tylko przyjeżdża on do Złotowa. W cyrku jednak nie czuje się widzem. Patrzy na to co dzieje się na arenie innym okiem. Widzi, jak ludzie zachwycają się, gdy artysta żongluje np. 5 piłkami stojąc w miejscu i wie, że wcale nie jest to trudne. Salto, którym ludzie się zachwycają nie musi być też trudne. Niekiedy widzi niedociągnięcia kolegów po fachu i wie, że można coś zrobić lepiej. Prawdziwa umiejętność to żonglerka w ruchu, albo tak jak pewien Rosjanin, który żongluje 11 obręczami. Lub bliźniacy, którzy trafili do księgi Rekordów Guinnessa, wymieniając między sobą aż 13 pileczek. Miło jest pójść dzisiaj do cyrku z dziećmi i powiedzieć im, że tata kiedyś tak samo latał pod kopułą. Synowie Alberta zapewniają, że gdy dorosną, zostaną akrobatami lub żonglerami. Póki co intensywnie ćwiczą żonglerkę jabłkami, a tata pokazuje im właściwą technikę. Sam nie chciałby, aby synowie poszli w jego ślady, bo wie jakie życie wiodą dzieci mieszkające w wozach cyrkowych. Tydzień w jednym mieście, tydzień w drugim mieście. Oczywiście, że chodzą do szkół, ale tak często je zmieniają, że nie mogą nawet pamiętać do jakiej szkoły kiedy chodzili, a świadectwo ukończenia szkoły odbierają w przypadkowej szkole.

Albert myślał kiedyś o uruchomieniu w Złotowie szkoły cyrkowej dla dzieci. Niestety nie jest to możliwe, bo z racji wykonywanego zawodu nigdy nie wie kiedy wypadnie mu służba, no i nie ma sali w której mógłby ćwiczyć z dziećmi. A szkoda, bo może doczekalibyśmy się artysty cyrkowego rodem ze Złotowa, uhonorowanego Złotym Klownem w Monaco. Takie wyróżnienie jest dla artysty cyrkowego niczym Oskar dla aktora. Jedyni Polacy, którzy je do tej pory otrzymali to pp. Zalewscy.

*Joanna Hibner-Kasprzak*

## Święto Szkoły

*13 listopada Liceum Ogólnokształcące w Złotowie obchodziło święto z okazji 131 rocznicy urodzin swojej patronki - Marii Skłodowskiej-Curie. Jednocześnie świętowano 80. rocznicę odzyskania niepodległości.*

Impreza odbyła się w sali kina Rodło. Samorząd Szkolny wraz z Dyrekcją zadbał o sponyfikowanie tego dnia w „urozmaicony” sposób.

Pierwszym punktem programu było przedstawienie klasy I b, w którym duch patronki opowiadał grupce dziewcząt, wywołujących zjawy o swoim pobycie i działalności na ziemi. Pomysł dobry, ale wiedza ograniczała się jedynie do encyklopedii. Może, gdyby uczniowie starszych klas wsparli pierwszaków, całość byłaby bardziej przekonująca. Jako drugizy na scenie pojawili się uczniowie klasy IIIc, prezentując wiersze związane z Dniem Niepodległości oraz odezwy Józefa Piłsudskiego.

Oba punkty programu zostały zaprezentowane w obecności poczty sztandarowej. Oficjalna część trwała zaledwie 20 min, natomiast część nieoficjalna (trwająca 3 godziny) była zupełnie nie związana ze świętem szkoły, czy świętem narodowym.

Następnie bowiem odbył się konkurs pieśni ludowej, ogłoszony w szkole oczywiście dużo wcześniej. Uczniowie mieli zaprezentować

jeden z dowolnie wybranych utworów ludowych. Nie wszyscy jednak pamiętali, że pieśń ludowa to nie to samo co piosenka biesiadna. Dlatego usłyszeliśmy nie tylko „Szlą dziewczeczka do laseczka”, ale również harcerską „Stokrotkę”.

Niektóre interpretacje były ciekawe. Piosenka „Piejo kury piejo” zatańczona przez jedną z klas drugich otrzymała wyróżnienie jury za stroje i choreografię. Najbardziej do występów przyłożyły się klasy pierwsze (wciąż jeszcze pełne zapału i chęci do pracy). Mimo że niespecjalnie znają pieśni ludowe, śpiewają całkiem niezłe, bawiąc publiczność. Nagrodą w konkursie był deser dla całej klasy w wybranym lokalu na terenie Złotowa oraz worki ze słodyczami.

Ostatnim i, jak sądzę, najciekawszym punktem programu, była projekcja filmu „Buntownik z wyboru”. Ta część imprezy również nie była związana z żadnym z obchodzonych tego dnia świąt. Połączone zostały dwie okazje z nauką pieśni ludowych, co niekoniecznie było korzystne dla widzów.

Podsumowując, myślę, że dużo ekonomiczniej byłoby połączyć ten dzień ze zbliżający-

mi się Andrzejkami i Mikołajkami. Sądzę, że święto szkoły nie powinno być jedynie okazją do imprezy i pretekstem do dnia wolnego od zajęć lekcyjnych, ale również dniem, w którym uczniowie w ciekawy sposób poznają historię szkoły, biografię patronki. Naturalnie nie można oczekiwać, że młodzież będzie żywo zainteresowana suchym wykładem na ten temat, ale skoro nikt tak naprawdę nie przywiązuje do tego większej wagi, może ten dzień powinien nazywać się inaczej, może „Święto Lenia”?

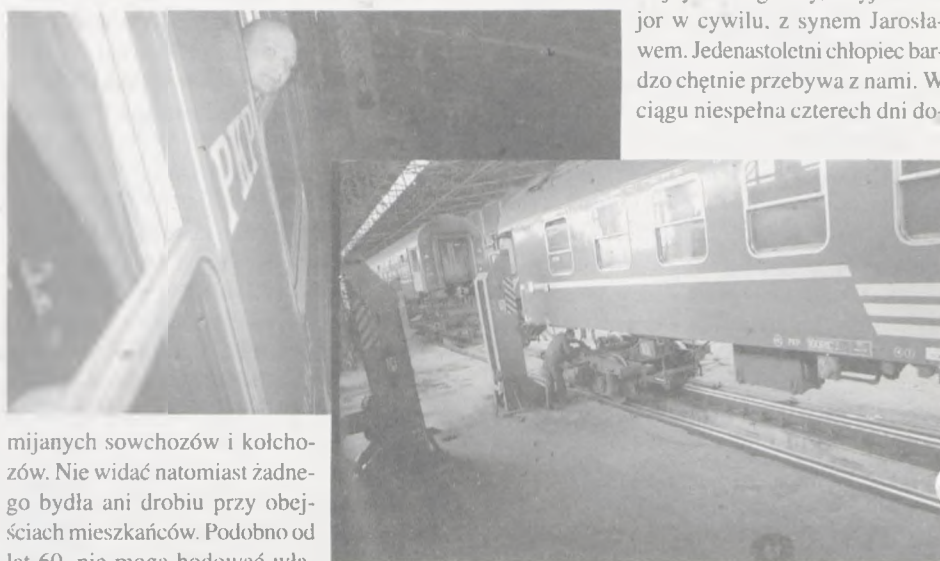
Zadziwiający jest też fakt, że szkoła posiada własny teatr, który występuje nie tylko na terenie kraju, ale również za granicą. Tymczasem nie występuje on na żadnych świątach szkolnych. Czyżby społeczność uczniowska była nieodpowiednią publicznością? Pozostaje tylko czekać do przyszłego roku. Może wówczas uczniowie wraz ze swoimi nauczycielami będą w stanie zintegrować się na tyle, żeby zorganizować ciekawe święto. Duża nadzieja w tegorocznych pierwszakach, za których trzymam ciuki. Ale to już moje „gdybanie” i nadzieja na przyszły rok.

*Zuzanna Olencka*

## Podróż koleją transsyberyjską (2)

W poprzednim numerze rozpoczęliśmy prezentację wspomnień z podróży po Syberii pana Henryka Brodziaka. Ponieważ chochlik drukarski ukrył nazwisko autora opowieści, pana Henryka Brodziaka i czytelników serdecznie za zaistniałą sytuację przepraszamy.

Czwartek 6 sierpnia 1998 r. Warszawa, dworzec centralny. W godzinach 12.00-14.00 zbiórka w holu głównym. W pielgrzymce bierze udział 20 osób, w tym 14 kobiet i 6 mężczyzn. Średnia wieku - nieco ponad 50 lat. Wszyscy z różnych regionów kraju. W grupie jest też dwoje Sybiraków: pan Aleksander spod Czarnkowa, który przez 6 lat był na zesłaniu w okolicach Irkucka (stracił tam prawą dłoń) i pani Ania z Londynu. Ona również uległa tam wypadkowi. O 14.18 wyruszamy pociągiem „Polonez” jadącym z Warszawy Zachodniej do Moskwy. Przed jedenastą następnego dnia wjeżdżamy do Moskwy - Dworzec Białoruski. Już podczas postoju w Brześciu widzimy obraz białoruskiej nędzy. Ludzie o umęczonych twarzach i w nędznym odzieniu próbują nam sprzedać artykuły żywnościowe. W Moskwie samochodami dojeżdżamy do kościoła katolickiego pw. Niepokalanego Poczęcia NMP. Kościół neogotycki z końca XIX wieku, przez kilkadziesiąt lat służył jako magazyn materiałów budowlanych. Przy kościele funkcjonuje jadłodajnia dla biednych. Większość uczestników pielgrzymki udaje się na zwiedzanie miasta. O godz. 18.00 uczestniczymy we mszy św. odprawionej przez proboszcza ks. Józefa Zaniewskiego. Przed wieczorem wysyłamy samochodami nasze bagaże, a sami dojeżdżamy pociągiem metra do Dworca Jarosławskiego. O 20.00 wsiadamy do pociągu „Wostok”, jadącego z Moskwy do Pekinu. Lokujemy się po cztery osoby w przedziale. Jesteśmy mile zaskoczeni: wagony czyste, klimatyzowane, ogólnie dostępne krany z wrzątkiem i zimną wodą pitną. W pobliżu wagon restauracyjny. Obsługę naszego wagonu stanowi rosyjskie małżeństwo w wieku około 40 lat. Wydają nam kolorową bieliznę pościelową. Układamy się do snu. Odtąd przez trzy i pół doby pociąg będzie naszym domem. Co 200-300 km pociąg zatrzymuje się. Na każdej stacji wielu skromnie odzianych ludzi oferuje nam do sprzedaży wszystko, co mogłoby zainteresować pasażerów pociągu: warzywa, owoce, ryby (na ogół wedzone), a nawet gotowane dania w folii na palstykowych talerzach. A wszystko za 10 rubli (ok. 5,50 zł.). Można też kupić gotące ziemniaki prosto z garnka, pierogi z serem, ziemniakami, kapustą. Wczesnym wieczorem przejeżdżamy przez Ural. Granicę kontynentu stanowi wysoki słup na niewielkiej górze z napisem „Europa-Azja”. W tym miejscu pasmo Uralsu stanowią niewysokie góry, jak Bieszczady czy Pieniny. Po azjatyckiej stronie roślinność podobna do naszej. Na razie dominuje sosna i świerk. Na całej trasie spotykamy całe połacie wymarłych drzewostanów brzoźowych rosnących w bezodpływowych nizinach. Pokazują się drzewa cedrowe. Zaczyna się tajga. Ciągnie się setkami i tysiącami kilometrów. Co parę godzin tajga rozstępuje się i widać ogromne stada bydła



mijanych sowchozów i kolchozów. Nie widać natomiast żadnego bydła ani drobiu przy obejściach mieszkańców. Podobno od lat 60. nie mogą hodować własnych krów. Widać natomiast liczne kozy, nawet w stadach po 6-10 sztuk. Wzdłuż torów zadrzewione i zakrzewione kurтины przeciwśniegowe; w nich liczne drzewa z dzikimi śliwkami i wiśniami. Na przestrzeni tysięcy kilometrów nie widać natomiast sadów, a nawet pojedynczych drzew owocowych. Ma to potwierdzenie na stacjach kolejowych, gdzie wśród oferowanej żywności brak jabłek i gruszek. Trafiają się natomiast melony i banany, podobne do naszych czarne jagody (ale czarne, nie granatowe), maliny, ogórki i pomidory - wszystko jednak jakieś małe, niedorodne. Na odcinku kilkuset kilometrów trasa kolei transsyberyjskiej przebiega przez Północny Kazachstan. Tu ubóstwo mieszkańców sięga chyba szczytu. Na stacjach ludność próbuje sprzedać jakieś orzeszki, nanizane na drut wędzone ryby, gotowane ziemniaki, jakieś marnie

warzywa. Handlują nawet małe, wynędzniałe i nie umyte dzieci. Kolejno przejeżdżamy przez wielkie syberyjskie rzeki: Irtysz, Ob, Jenisej. W pociągu pod kierownictwem pani Heleny 2-3 razy dziennie odbywają się zbiorowe modlitwy. Śpiewamy też nabożne i patriotyczne pieśni. Naszymi sąsiadami w pociągu są przeważnie Chińczycy. W przedziale obok podróżuje też młody, przystojny i inteligentny, rosyjski major w cywilu, z synem Jarosławem. Jedenastoletni chłopiec bardzo chętnie przebywa z nami. W ciągu niespełna czterech dni do-

kładnie nauczył się po polsku „Ojciec nasz” i „Zdrowaś Mario”. Śpiewa też pieśni religijne. Ojciec nie tylko nie przeszkadza, ale jest z tego wyraźnie zadowolony. Robimy sobie wspólne zdjęcia. We wschodniej Syberii krajobraz zmienia się. Ukształtowanie terenu jest bardzo urozmaicone, obok czarnoziemów ukazuje się tu glina o czerwonym zabarwieniu. Nie ma już drzewostanów świerkowych. Na kilkadziesiąt kilometrów przed Irkuckiem widać duże zakłady przemysłowe z przyfabrycznymi osiedlami. Wreszcie jedziemy wzdłuż Angary, wielkiej rzeki wypływającej z Bajkału. Jadąc w górę rzeki dojeżdżamy do Irkucka - stolicy Syberii Wschodniej. Zegnamy się z obsługą wagonu, sympatycznym Jarkiem i jego ojcem. Oni jadą do Czyty w Kraju Zabajkalskim i czeka ich jeszcze doba jazdy innym pociągiem.

H. Brodziak

## Hobby nauczyciela i uczniów

Tak jak w każdym liceum, czy technikum również w Zespole Szkół Rolniczych w Złotowie funkcjonuje przedmiot PO (Przy-sposobienie Obronne).

Będąc w ZSR Złotów odwiedziłem klasę z tego przedmiotu z ciekawości, ponieważ sły-szałem, że nauczyciel i uczniowie zebrali dużo tzw. militariów. Jerzy Gbur - nauczyciel PO przez dwa lata zgromadził sporą ilość eksponatów. Są to: menażki, manierki, hełmy, kabury pistoletów, maski przeciwgazowe, łuski różnego kalibru bro-ni itd. Najciekawsze są jednak karabiny z okresu I i II wojny światowej - niestety bez kolb. Jest również kilka odznaczeń, oraz spora ilość skse-rowanych legitymacji żołnierskich i innych do-kumentów wojennych. Cały ten nawet dość po-każny zbiór leży, rodzajowo pogrupowany, na parapetach okien, na podłodze i w szafie. Należałoby to umiejscowić w oszklonych gablotach,

dać na piśmie odpowiedni komentarz do danego eksponatu. W ten sposób powstałaby kolejna izba pamięci. Sądzę, że pomocy w tej sprawie może udzielić Muzeum Ziemi Złotowskiej, a może członkowie Koła Związku Kombatantów i In-walidów Wojennych? Może rodzice uczniów ZSR będą sponsorować gabloty?

Henryk Rumler



# PSIA POGODA

Trzeci listopada. Za oknem psia pogoda. Spacerki i inne ciekawe zajęcia na świeżym powietrzu trzeba odłożyć na półkę z napisem „czas przeszedł”. Nie mam więc nic przeciwko zaproszeniu do udziału w zebraniu Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Gdy wysiadam z pociągu w Złotowie, zwracam uwagę na kręcącego się przy budynkach dworcowych, dużego czarnego psa. Widywałam go na dworcu autobusowym już wcześniej. Leżał na podłodze, nieczuły na ruch i szybko biegnące tu życie.

W klubie Domu Kultury wita wchodzących dyrektor Paweł Berendt. Okazuje się, że na 120 zaproszonych, przybywa zaledwie 12 osób. Dyrektor Berendt rozpoczyna zebranie, ale oddaje głos Jolancie Wargin. Pani Jola, pracująca na co dzień w Izbie Skarbowej, właścicielka psa (oczywiście przygarniętego ze schroniska), informuje, że 28 września 1998 roku oficjalnie zarejestrowano Towarzystwo Miłośników Psów w Złotowie. Wspomina też o udanej jesiennej imprezie „Niedzielne popołudnie z psem” i mówi o codzienności towarzystwa. Ona i inni wolontariusze: lekarz weterynarii Andrzej Nowicki, pani Walentyna Wegner z dorosłymi dziećmi Anną i Zbigniewem, Małgorzata Bejgier, Adam Jutrzenka - Trzebiatowski, Andrzej Róg, Damian Michalicki, Alicja Sorowiak i wielu innych, dwa razy w tygodniu przebywają szlak do schroniska dla zwierząt w Krajence. Wcześniej zbierają, odkupują makaron, kaszę, kości, mięso i inną karmę. Dary noszą do swoich domów, komórek, garaży. Na domowych kuchenkach, w wielkich garach pitraszą jedzenie, które będzie smakować ich milusińskim. Nad garnkami unosi się specyficzny zapach, który często złości domowników. Potem jeszcze tylko muszą „zorganizować” pojazd i ... do Krajenki.

- *Kilogram marchwi zetrę do kociółka to psy zjedzą, mąż też* - mówi pani Wala (pracownica przy Rejonowego w Złotowie, właścicielka psów zabranych z ulicy - Soni i Misia) - *albo wiadro skwarek z masarni, czy gar makaronu z mlekiem. Najgorsze jak dojechać do Krajenki? Aha, czy ktoś mógłby mi pomóc gotować psią strawę? Ciężko mi takie ilości nosić na IV piętro...* - wzdycha. - *Ja mogłabym pomóc* - zgłasza się pani Irena Tyborska, rencistka. - *Świetnie! Bardzo się cieszę. No i ze szpitala trzeba jutro odebrać dużą wariację kości. Czy mógłby się pan tym zająć?* - pani Wala zwraca się do siedzącego cichutko mężczyzny. Ten nie odmawia.

Wizyty w schronisku w Krajence budzą wśród wolontariuszy wiele emocji. Martwią się o los mieszkających tam zwierząt. - *Schudlam ponad 4 kg, nie śpię po nocach i myślę co zrobić z psami* - zwierza się pani Wala. - *Pies to takie stworzenie, do którego można się przytulić, tylko trzeba go wyprać* - zapewnia. - *Och, żeby ktoś chciał wziąć tego niewidomego psiaka. Jest taki miły...* - marzy pani Jola.

Pilnujący porządku zebrania pan Paweł Berendt postanawia zapoznać zebranych ze statutem. Ale w kątach i tak trwają gorączkowe rozmowy robocze związane z codziennością. Później

pani Jolanta Wargin mówi o planach Towarzystwa. Głównym celem jest założenie schroniska dla zwierząt w Złotowie. Do tego trzeba dużych pieniędzy i zrozumienia mieszkańców oraz przede wszystkim władz.

- *Może zorganizować konto bankowe, na które będzie się wpłacać pieniądze? Ja mogę się tym zająć* - spontanicznie proponuje pani Bożena Kokowska.

- *Złotów był już w koszańskim miastem nietuzinkowym, które stać było na oryginalne rozwiązania, z pewnością będąc w Wielkopolsce nie będzie gorszy* - konkluduje doktor Nowicki.

Wśród najbliższych celów Towarzystwa znalazła się sterylizacja bezpańskich psów, by ograniczyć populację bezdomnych zwierząt. - *W tym zakresie mamy zapewnioną pomoc lekarzy weterynarii, którzy jako członkowie naszego stowarzyszenia zobowiązali się przeprowadzić powyższe zabiegi po kosztach własnych* - informuje pani Wargin. - *Chcemy również zadbać o to, by opieka lekarska była całodobowa* - uzupełnia pan Andrzej Nowicki. - *Przydałoby się „Pogotowie Animals”, gdzie można by zgłaszać interwencje. Nie może być sytuacji, jaka zdarzyła się w październiku w Złotowie, że potrącony przez samochód pies trzy dni leżał na ulicy (al. Piasta). Jak się okazało miał pękniętą w dwóch miejscach miednicę, a w dodatku nabawił się zapalenia płuc. Na szczęście jest już w trakcie rekonwalescencji. Szukamy dla niego przyjaznego domu* - dodaje pani Jolanta

- *No kochani wybierać zarząd! Idziemy do domu gotować golonki* - przypomina pani Wala. Zarząd wybrano sprawnie i jednogłośnie. Prezesem Zarządu została Jolanta Wargin, sekretarzem Irena Tyborska, skarbnikiem Walentyna Wegner, członkiem - Andrzej Nowicki. Komisję rewizyjną stanowią: Małgorzata Bejgier (przewodnicząca), Jan Ciepłuch, Ewa Derkowska

Zebranie jeszcze trwa, choć minęły dwie godziny. Muszę już wyjść. Kolejne spotkania odbędą się w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca, o godz. 19.00 w p.102 lub Klubie Domu

## Hołd oddany biegiem

11 listopada złotowscy sportowcy chcą uczcić 80. rocznicę odzyskania niepodległości odbyli bieg okolicznościowy ulicami miasta. Trzynastoosobową kolumnę młodych biegaczy ze SP nr 1 - Malwinę Jandę, Magdalenę Samolowicz, Annę Tetzlaff, Ewelinę Ławecką, Julię Zabel, Katarzynę Gryta, Łukasza Plewę, Grzegorza Józefko, Dawida Karłowicza, Mariusza Iżykowskiego i Kamila Rakościńskiego oraz ze SP nr 2 - Radosława Łapeckiego i Przemysława Kowalskiego) poprowadził trener siatkarek Sparty - Janusz Patriak. Pod budynkiem dawnego Inspektoratu Oświaty, gdzie przed wojną mieściła się siedziba władz V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, złożono kwiaty i zapalono znicze.

J.J.

Kultury. Przypominają mi się fragmenty dzisiejszych gorączkowych rozmów. Ot, choćby jak doktor Andrzej mówił o tym, że większość towarzystw nastawionych jest na działalność merkantylną a Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami jest inne i być może dlatego znajdują się w nim ludzie nietuzinkowi. Ja też wierzę, że obecni pasjonaci stworzą wokół siebie dużą grupę, która z kolei nie pozwoli, żeby wspaniałe panie: Maria Adamek i Stefania Pierzyńska musiały tylko o zmroku roznosić karmę bezpańskim kotom, uciekając przed złośliwymi spojrzzeniami. By stolarska pomoc w wykonywaniu bud dla psów i karmników dla ptaków pana Romualda Zdenki z Zakrzewa i pana Mirosława Borkowskiego ze Złotowa znalazła naśladowców. By tak jak pani Ewa Baćkowska, właścicielka hurtowni „Michał”, panie ze sklepu mięsnego przy postoju taksówek, pan Stanisław Godlewski, pani Grażyna Lisowska i jej koleżanki z oddziału ginekologiczno-położniczego, każdy stawał się „psubratem”, o którym pięknie napisał doktor Andrzej Nowicki w swym wierszu:

„Za miskę strawy,  
Kapinkę uczucia,  
Ot tycio,  
tygrysem twoim będę.  
Nawet oddam życie  
Za jedno przytulenie  
Za ciepły dotyk dłoni  
Twoim obrońcą będę  
Jak sto tysięcy broni  
Za to, że mnie kochasz  
Wyszczekam przed światem  
Że najwspanialszy z ludzi  
Moim jest PSUBRATEM”

Już ciemno. Pod wielkim drzewem przy dworcu PKS, leży skulony pies. Jego „psubracami” są dojeżdżający do szkół młodzi ludzie dzielący się drugim śniadaniem i pewnie ktoś z obsługi dworca, kto litosiwie pozwała mu się wsunąć do poczekalni, by ogrzać zgrabiałe kości. On czeka.

Danuta Kitowska

P.S. Wczoraj do schroniska w Krajence przywieziono sukę spodziewającą się potomstwa. Została zamaltretowana i przywiązana do drzewa w lesie w okolicach Paruszki. Leży teraz raz na jednym boku, raz na drugim liżąc swoje liczne rany. Dobry człowiek, który ją znalazł, jest gotowy się nią zaopiekować.

## Humor „Aktualności”

- Kaziu, dlaczego już nie przyjaźnisz się z Jakiem?  
- A czy ty, mamo, chciałabyś się przyjaźnić z kimś, kto ciągle kłamie i przeklina?  
- Oczywiście, że nie!  
- No widzisz, Jacek też nie chce...

\*\*\*

- Mam nadzieję, że za dziewięć miesięcy zrobicie ze mnie babcię - mówi matka do córki w dzień ślubu.  
- Już za siedem, mamo!

\*\*\*

- Proszę bilet za dwadzieścia złotych.  
- A dokąd chce pan jechać?  
- No, proszę mi dać bilet za dwadzieścia zł.  
- Ale dokąd chce pan jechać?!- Jak pani taka ciekawa, to pani powiem: do kuzyna na chrzciny!

ZAPRASZAMY  
NA ZABAWĘ  
ANDRZEJKOWĄ!

28.11.98 r.  
od godz. 20.00

CENA BILETU - 5.00 zł.

„ZABAJKA” (NAD ZAMZĄ)  
STAWNICA 33  
Tel. 263 2002

ZAPRASZAMY NA  
BAL  
SYLWESTROWY  
ORGANIZOWANY  
PRZEZ  
RADĘ RODZICÓW  
W INTERNACIE ZSZ P8  
W KRAJENCE.

DO TAŃCA PRZYGRYWAĆ BĘDZIE  
ZESPÓŁ CDN ZE ŻŁOTOWA.  
CENA ZAPROSZENIA- 150.00 ŻŁ  
OD PARY.  
ISTNIEJE MOŻLIWOŚĆ NOCLEGU  
(15.00 ŻŁ OD OSOBY).  
SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE:  
TEL. 263 8178, 263 8848.

Rada Rodziców  
przy Publicznej Szkole  
Podstawowej  
w Śmiardowie Żłotowskim  
zaprasza na  
zabawę  
andrzejkową

21.11.98 roku od godz. 20.00.

Za jedyne 40.00 zł (od pary)  
gwarantujemy miłą zabawę z  
zespołem MINI BAZAR  
oraz bogato zastawiony stół.  
Kontakt- tel. 263 1994.

**Ogłoszenie drobne**

Sprzedam Skodę Forman 1993 rok. Tel.  
263 6272.

# KAWIARNIA "CENTRUM"

pl. Paderewskiego 13  
Złotów

ZAPRASZA:

pon - czw od 9<sup>00</sup> do 21<sup>00</sup>  
sob od 9<sup>00</sup> do 22<sup>00</sup>  
niedz od 10<sup>00</sup> do 22<sup>00</sup>

POLECAMY:

- dania gorące  
- napoje  
- desery



Na życzenie klientów rezerwacje stolików

## AUTORYZOWANY DEALER MOTOCYKLI I SKUTERÓW

Złotów, ul. Murarska 6  
tel. (067) 2653055

### DZIEWIATOWSCY

Zakład Elektromechaniki Pojazdowej

Rewelacyjnie tanie  
skutery!

\* Cobra w promocji  
2650 zł  
\* Jincheng JI 50Q  
2800 zł



- mechanika
- usługi elektryczne
- autoalarmy Proxima
- oleje Aral
- amortyzatory Monroe i Sachs
- układy wydechowe Bosal



## nowe clio



Renault Clio - nowa treść w nowej formie. Idealna sylwetka i doskonale pomyślane wnętrze. Dodatkowo wiele nowoczesnych rozwiązań, podnoszących bezpieczeństwo i komfort jazdy. Ubezpieczenie OC i Zielona Karta bez dopłat.

Autoryzowany Partner Renault zaprasza :

"PABICH" Spółka z o.o.

Al. Niepodległości 49

64-920 PIŁA

tel. (067) 215-46-50

fax (067) 215-46-60

clio

ROZNY KOSZT  
KREDYTU  
11%

RENAULT  
Assistance  
24h

PEŁEN SERWIS  
CZĘŚCI  
MYJNIA

RENAULT  
TO HELMA ŻYCIA



Koncesjonowane BIURO TURYSTYCZNE

# TO MY

77-400 Złotów, al. Piasta 11 tel./fax - 067/2632787

**OFERUJE:**

przewozy osób  
do Niemiec  
**W CZASY**

**TYLKO Z NAMI:**

- \* pewnie
- \* bezpiecznie
- \* wygodnie
- \* tanio

### Przewozy osób

Polska - Niemcy  
Niemcy - Polska  
Dowozimy pod  
wskazane adresy

AGROTURYSTYKA  
AGROTURYSTYKA  
AGROTURYSTYKA  
AGROTURYSTYKA

### Wycieczki

- Paryż, - Londyn
- Włochy, - Hiszpania
- wesołe miasteczka:  
Niemcy, Dania,  
Francja

### Regularne linie

- Holandia
- Francja
- Anglia
- Belgia

**Wczasy w Słowacji!**

**Uwaga! Wyjeżdżając indywidualnie na urlop za granicę naszego państwa świadczymy usługi informacyjne - wykaz map, przewodniki, porady.**

**Biuro reklam i ogłoszeń**  
"Aktualności lokalnych"  
tel./fax 263-27-75

## KREDYT jak po sznurku

Promocja do 31.12.1998  
22%  
niezależnie od długości  
okresu finansowania

**VOLKSWAGEN BANK POLSKA**  
Bezpośredni w kontaktach  
Wszystkie formalności  
załatwiamy na miejscu.  
Koszty wpisu do rejestru zastawu  
sądowego ponosi bank.



<b>MODEL SAMOCHODU</b>	<b>FELICIA</b>
<b>cena:</b>	<b>26.950,00 PLN</b>
miesięczna rata kredytowa:	563,43 PLN
kwota kredytu:	20.000,00 PLN
czas trwania umowy kredytowej:	60 miesięcy

**AUTO PARK** Z. & J. Szcześniak  
77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57  
tel./fax 067 263-40-10



Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

## “ELEKTROMAL”

ul. Boh. Westerplatte 14  
77-400 Złotów, tel. (067) 263 79 85

**Poleca artykuły:**

- \*elektryczne
- \*malarskie
- \*narzędzia



**Piłskie Towarzystwo  
Promocji Zdrowia**  
prowadząc akcję  
pod hasłem

**„Zdrowi też muszą  
zmierzyć  
swoje ciśnienie”**

zaprasza  
19 i 24 listopada 98 r.  
do sklepu „Biedronka”.

*W tym dniu  
pielęgniarki Towarzystwa  
będą dokonywały  
bezpłatnego  
pomiaru ciśnienia.*



A.F.B.

**CITROËN**

Andrzej Pabich

**AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR**

Piła, ul. Bydgoska 139, (przy stacji JET), tel. (0-67) 214-91-37  
tel./fax (067) 214-91-87

**Korzystny pakiet ubezpieczeniowy  
OC, AC, NW**

**Xsara, cena od 35.615 zł + VAT**



**Berlingo, cena od 38.575 zł + VAT**



**KREDYT, LEASING, GOTÓWKA**

## PHU „AUTO CROSS”

**DEALER-DAEWOO  
SALON-SERWIS**

*Ryszard Wiśniewski*

77-400 ZŁOTÓW  
ul. Kujarska 5B  
tel./fax (0 67) 263 25 21

**PROMOCJA:**

upusty do 3000,00 zł i ubezpieczenia OC, AC, NW



**RATY DO 5 LAT**

OFERUJE SAMOCHODY:

POLONEZ, TICO, LANOS, NUBIRA,  
LEGANZA, NEXIA, ESPERO,  
CITROËN C-15, POLONEZ TRUCK

**CENTRUM DAEWOO**



**Supercena!**

**Szukasz desek?**

**Kupisz je tanio  
w PaPeDa S.A. w Złotowie**

**upusty cenowe  
do**

**30%**

Kontakt:  
Piłskie Przedsiębiorstwo  
Przemysłu Drzewnego S.A.  
w Złotowie, al. Piasta 32  
Dział Handlowy,  
tel. (067) 263-31-20, 263-23-83

**Biuro Reklam i Ogłoszeń Aktualności Lokalnych  
zaprasza do skorzystania  
z promocyjnej oferty  
reklam i ogłoszeń świątecznych**

Tel. / fax 263-27-75

**15% taniej**

**Ważne do 1 grudnia br.**

**Reklama w gazecie  
- to Twój**

**ZYSK**



**FOTO - EXPRESS**  
KARTA STAŁEGO KLIENTA

**H. PANCER**  
**J. GROCHOWSKI**

KARTA RABATOWA PTTK

77-400 Złotów, 600-lecia 23  
tel. (067) 263-26-72

**ZDJĘCIA**

\* do dowodu                      \* do paszportu  
\* do legitymacji                \* amatorskie  
\* powiększenia                \* reprodukcje

Zapraszamy codziennie  
od 9 - do 17  
w niedziele i święta na zamówienie

**AUTO-SZLIF**  
*Jenny Pawłowski*

77-400 Złotów, ul. Piażowa 33,  
tel. (067) 263-52-03

**WYKONUJEMY  
SZLIFY SILNIKÓW**  
samochodów osobowych,  
ciężarowych i dostawczych  
oraz ciągników

**NAPRAWA**  
głowic i mostków  
głównych



W sklepie naszej firmy prowadzimy sprzedaż:

- uszczelki FEDERAL MOGUL i GOETZE
- simeringi,
- panewki,
- pierścienie tłokowe,
- tłoki
- zestawy naprawcze silników
- oraz inne części do silników

*Do usług gwarantujemy części zamienne renomowanych firm polskich i zachodnich*

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe  
77-400 Złotów, ul. Kolejowa 11  
tel. (067) 263-34-66, fax (067) 263-34-62

**TECH MET**

**OFERUJE:**

- akumulatory firm CENTRA i BOSCH,
- osprzęt motoryzacyjny: filtry, lampy, akcesoria motoryzacyjne,
- narzędzia warsztatowe w naprawczych i produkcyjnych,
- gazy techniczne: tlen, acetylen, dwutlenek węgla, argon, mieszaniny,
- spawarki i półautomaty spawalnicze firm BESTER i OZAS,
- sprężarki firmy ELEKTRA BECKUM,
- osprzęt spawalniczy: palniki, reduktory, węże, maski spawalnicze,
- materiały spawalnicze: elektrody BILDON i DERLIKON, druty i luty spawalnicze,
- normalia: paski, taśmy, śruby, uszczelnienia, pierścienie SEGERA,
- materiały ściernicze: tarcze szlifierskie, płótna ściernicze, szczotki,
- części do ciągników rolniczych: URSUS, MASSEY FERGUSON.

**UWAGA! PROWADZIMY SPRZEDAŻ NA RATY  
(BEZ ZYRANTÓW)**  
Czynne w godz. 8-16 /sob 8-13/

**SKŁAD HANDLOWY**  
*Stanisław Brzeziński*

77-400 Złotów, ul. Za Dworcem 1  
tel. (067) 263-22-20

*oferuje w cenach fabrycznych:*

- drzwi firmy PORTA
- pokrycia dachowe firmy IZOLACJA - Jarocin
- wełnę mineralną IZOPOL - Trzemeszno

Skład poleca również inne materiały  
budowlane, drewno i materiały stolarskie.

*Przy większych zakupach możliwość negocjacji cen.*

czynne w godzinach: 7<sup>00</sup> - 15<sup>00</sup>  
sobota: 7<sup>00</sup> - 13<sup>00</sup>



**PORTA**  
KMI POLAND  
FABRYKA DRZWI  
84-239 Boleśno, ul. Szkolna 26  
tel. (058) 672 13 39, fax (058) 672 13 38

**USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE**  
EXPORT-IMPORT

*Marian Kopczyk*  
77-400 Złotów, Al. Piasta 11  
tel./fax 067 263-25-34  
tel.kom. 0602 539-873

**Wykonuje tynki gipsowe mokre z materiałów**

**NIDA GIPS** i **KNAUF**

oraz:

- sufity podwieszane,
- ocieplanie budynków,
- malowanie wewnętrzne,
- tynki zwykłe (szare),
- położenie glazury, terakoty.

**SZYBKO, SOLIDNIE, JAKOŚĆ GWARANTOWANA**  
Biuro czynne od 7<sup>00</sup>-15<sup>00</sup>

REKLAMA

## Krzyżówka telewizyjna

1		8							
2	2			3					
3					9				
4									6
5			1						
6		4			5				
7		10				7			

- Jego przygody w sobotnie wieczory w programie I.
- Ze Srebrnego Nowiu.
- Do niej po rozum.
- Trzynastolatków.
- Cudowne w programie II w sobotę.
- Najsłynniejsza ulica.
- Muzyczny przyrząd do ćwiczeń.

Litery z pól 1-10 utworzą rozwiązanie. Odpowiedzi prosimy przysyłać pod adresem redakcji.

**Krzyżówkę o zwierzętach z nr 24 prawidłowo rozwiązała m.in. Jolanta Śmiećszek z Jastrowia. Zapraszamy do redakcji po jej odbiór.**

## Księga imion

### ARKADIUSZ

Greckie Arkadios oznacza pochodzącego z Arkadii, kraju ogólnej szczęśliwości.

Arkadiusz jest mężczyzną o niezwykle ujmującej osobowości, nieprzeciętnej inteligencji i artystycznej duszy. Posiada wybitne uzdolnienia muzyczne, ma ładny głos, aktorskie zdolności. Ma również talent do języków obcych. Czasami potrafi być mało konkretny i niesłowny.

Kolor - zielony.

Zwierzę - bocian.

Imieniny - 12.01.

## Psychotest

# Sprawdź swój temperament

**1. Gras z przyjaciółmi w butelkę i okazuje się, że przyszła kolej na ciebie. W najbliższym barze masz wejść na stół i odśpiewać jedną zwrotkę „Miłość ci wszystko wybaczy”. Co robisz?**

- To, co masz zrobić, tyle że śpiewasz całą piosenkę i to dwa razy.
- Opuszczasz natychmiast towarzystwo i postanawiasz znaleźć sobie inne.
- Idziesz do baru, znajdujesz ukryty w kącie stolik, mruyczysz parę słów piosenki i znikasz czerwona jak burak.

**2. Sobotni wieczór, party pod hasłem zwiariowanych ciuchów. Na jaki strój się decydujesz?**

- Na starą sukienkę, w której śpiewałaś w szkolnym chórze, ale skróconą do mini.
- Na normalny strój wyjściowy - nie masz ochoty na nic szczególnego i oryginalnego.
- Na fantazyjny ubiór z wymyślnie udrapowanych torebek plastikowych.

**3. Pierwszy dzień w nowej pracy. Dowiadujesz się od kogoś przez telefon, że nie dopełniłaś jakichś formalności, w związku z czym nie otrzymasz w przyszłym miesiącu pensji. W obecności kolegów ogarnia cię atak szału. Ale później okazuje się, że to tylko twoja przyjaciółka rozgoliła sobie na taki dowcip. Jak reagujesz?**

- Przyrzekasz sobie natychmiast zerwać z przyjaciółką i z płaczem wybiegasz z biura.
- Na parę minut wychodzisz z pokoju, by się uspokoić, po czym wracasz uśmiechnięta, lekko zażenowana, obiecując sobie w duchu odplacić jej pięknym za nadobne.

**c) Ze śmiechem opowiadasz zdziwionym kolegom o osobliwym poczuciu humoru swej przyjaciółki.**

**4. Masz nawal pracy, ale przyjaciele namawiają cię na wspólne wyjście. Co robisz?**

- Obiecujesz zrobić jak najszybciej to, co najpilniejsze i do nich dołączyć.
- Muszą obyc się bez ciebie - dla chwili zabawy nie narazisz się na trudności.
- Idziesz z nimi, a niemiłe obowiązki odkładasz na później.

**5. Przychodzi do ciebie zrozpaczona przyjaciółka. Umówiła się na wymarzoną randkę, a tymczasem zupełnie nie udało się jej fryzura. Co robisz, by jej pomóc?**

- Nie możesz ukryć przerażenia i radzisz jej, by odwołała randkę.
- Nie możesz powstrzymać się od śmiechu i radzisz jej, by włożyła kapelusz.
- Natychmiast starasz się za pomocą grzebień, żelu i lakieru poprawić nieszczęsne uczesanie.

**6. Ile razy się dzisiaj śmiałaś?**

- Nie za często - dziś jest niezbyt wesoły dzień.
- Mniej więcej co pięć minut - byłaś niepokieszona, gdybyś nie miała się z czego śmiać.
- Ani razu, bo nie ma z czego.

**7. Wspólny urlop z przyjaciółkami. Właśnie wychodzicie do dyskoteki, gdy nagle dziewczyny wpadają na pomysł, by wrzucić cię do basenu. Wychodzisz z niego mokra, z rozmażanym tuszem. Co robisz?**

- Prosisz dwie z nich, by pomogły ci wyjść z basenu i też je wciągasz.
- Zmuszasz się do śmiechu i obiecujesz, że dołączysz do nich, gdy tylko się przebierzesz.
- Nadąsana zamykasz się w swoim pokoju z książką i czekoladą, narzekając na cały świat.

**8. Twoja mama planuje przyjęcie urodzinowe dla twojej młodszej siostry. Główną atrakcją masz być ty przebrana za clowna. Co o tym sądzisz?**

- Zgadzasz się przebrać na chwilę, pod warunkiem, że mama nie będzie robiła zdjęć.
- Jeszcze przed rozpoczęciem zabawy chowasz kostium.
- Przygotowujesz się do odegrania swej roli, a potem nieraz jeszcze przy różnych okazjach wkładasz to zabawne przebranie.

**9. Siedzisz w domu, maseczka na twarzy, papiloty, pidżama. Nagle zjawiają się twoje przyjaciółki i chcą urządzić u ciebie imprezę. Co robisz?**

- Zamawiasz telefonicznie dużą porcję pizzy i nastawiasz muzykę - może być i tak!
- Zastanawiasz się, jak się z tego wykręcić.
- Dzwonisz na policję i prosisz o ochronę przed intruzami, którzy zakłócają twój spokój.

**10. Twój wymarzony chłopak chce jutro z tobą gdzieś pójść. Pyta, na co masz ochotę. Co wybierasz?**

- Wieczór w kręgielni.
- Romantyczną kolację we dwoje.
- Tańce w najmłodniejszej dyskotecie.

## Punktacja

	a	b	c
1.	5	1	3
2.	3	1	5
3.	1	3	5
4.	3	1	5
5.	1	5	3
6.	3	5	1
7.	5	3	1
8.	3	1	5
9.	5	3	1
10.	5	1	3

## Wyniki:

**10 do 15 punktów:**

Gdybyś traktowała życie trochę mniej poważnie, byłabyś świetnym partnerem do zabawy. Oczywiście są sprawy, które należy traktować poważnie, ale nie wszystkie! Od czasu do czasu trzeba sobie pozwolić na trochę luzu i wesołości. Nikt nie oczekuje od ciebie, byś była rozśmieszczonym towarzystwem, ale byłoby dobrze, gdybyś czasem zaskoczyła swych przyjaciół uśmiechem i wesołością.

**16 do 35 punktów:**

Gdy jesteś w dobrym nastroju, nie sprawia ci problemu rozbawienie towarzystwa. Nigdy jednak nie jesteś tą, która pierwsza stara się rozruszać towarzystwo szalonym tańcem na stole. Ale gdy tylko coś się dzieje, nie pozostajesz w tyle. Wiesz również, kiedy należy skończyć. Być może dlatego niektórzy uważają cię za pozbawioną fantazji. Ale tylko ty posiadasz umiejętność zachowania równowagi między zabawą a brakiem umiaru.

**36 do 50 punktów:**

Jesteś niezrównoważona w otaczaniu się wesołymi i śmiejącymi się osobami. Ludzie zazdroszczą ci poczucia humoru, błyskotliwości i ciętego języka. Od czasu do czasu powinnaś jednak zadać sobie pytanie, czy nie przesadzasz. Dobry żart każdy doceni, ale żarty kosztem innych mogą przysporzyć ci problemów. Bądź ostrożna!

## HOROSKOP

### Baran 21.03.-19.04.

Tydzień pełen uroku i fantazji, choć będzie cię to dużo kosztować. Trzymaj rękę na pulsie i pilnuj zawartości portfela. Czekaj Cię niezła passa w pracy, staraj się utrzymać tę aktywność zawodową. Dobre zdrowie oraz stabilność finansowa.

### Byk 20.04.-20.05.

Dobry moment na rozwiązanie trudnych życiowych problemów. Nie narzucaj innym swych poglądów, bo staniesz się niepopularny. Pewność siebie bywa zgubna, lepiej niekiedy pójść na daleko idący kompromis. Unikaj przeziębienia i nadmiernych wydatków.

### Bliźnięta 21.05.-21.06.

Uregulowany tryb życia przyniesie Ci dobre samopoczucie. Nie przesadzaj z używkami, zadbaj o właściwą dietę. Nie prowokuj sporów w pracy, mało to człowiek ma innych kłopotów? Zdrowie, pieniądze w normie, ale bez rewelacji. Wskazana podróż w interesach.

### Rak 22.06.-22.07.

Zachowaj ostrożność i szeroko rozumiany dystans do ostatnich wydarzeń. Zawczasu uporządkuj swoje sprawy zawodowe i rodzinne, zanim pogmatwają się do końca. Zagraj w gry liczbowe. W sobotę pomyśl o rozrywkach. Zdrowie kwitujące ale pieniądze malejące.

### Lew 23.07.-22.08.

Nadarza się niepowtarzalna okazja na miłość życia. Pierwszą i ostatnią! Nie przegap jej, ale też nie rzucaj się w ramiona pierwszej napotkanej osobie. Pomyśl o kimś godnym zaufania, kogo dobrze znasz. Finanse i zdrowie w normie.

### Panna 23.08.-22.09.

Tydzień upłynie ci w miłym nastroju. W domu pełna harmonia. W pracy otwierają się nowe perspektywy - bądź pierwszy!. W niedzielę wybierz się w odwiedzinę tam gdzie dawno nie byłeś. Przygotuj się na daleką podróż. Uważaj na zdrowie, nie przemęczaj się.

### Waga 23.09.-22.10.

Licz się ze zdaniem innych. Wysłuchaj rad starszych i młodszych. Wniośki wprowadź w życie, omijając czasami kompromisy. Odrzuć pesymizm i smutek, pomyśl o bliskiej Ci osobie. Razem możecie stworzyć szczęśliwą wysepkę wśród wichrów życia. Finanse i zdrowie dobre.

### Skorpion 23.10.-21.11.

Czekaj Cię zapowiedziana wizyta, ale pełna niespodzianek. Nie obawiaj się, będą wyłącznie mile i sympatyczne. Czekają Cię pracowite dni. Zmień dotychczasowe towarzystwo, szczególnie to w pracy - szkole. Zdrowie świetne.

### Strzelec 22.11.-21.12.

Nie oceniaj swego postępowania tak krytycznie, bo popadniesz w kompleksy. Zaangażuj się w prace społeczne i nie martw się na zapas. Życie samo się ułoży i na pewno po Twojej myśli. Spotkaj się z przyjaciółmi. Porozmawiajcie o planach na przyszłość.

### Koziorożec 22.12.-19.01.

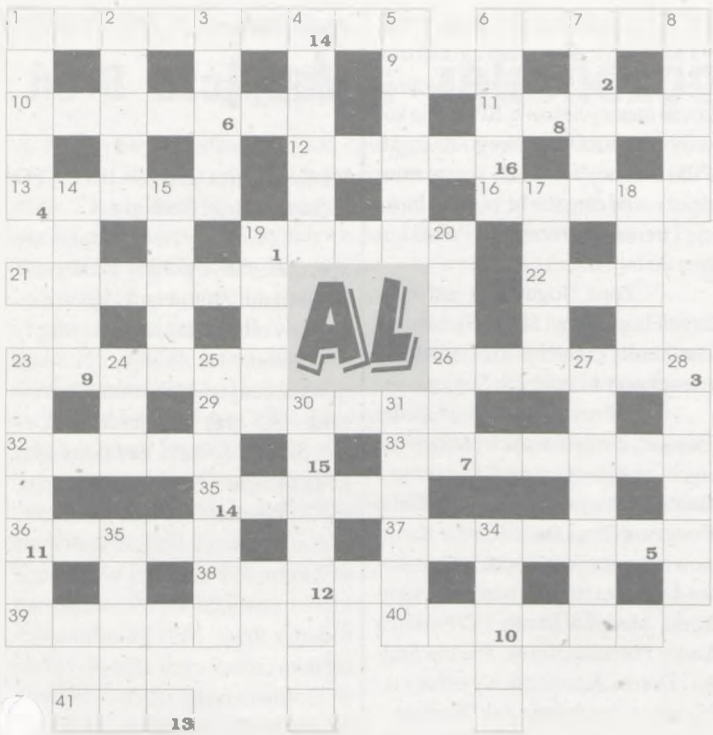
Nie podejmuj ważnych decyzji finansowych, nie inwestuj w niepewne interesy. Przyjrzyj się swoim wspólnikom i odgadnij ich zamiary. O swych kłopotach porozmawiaj z bliskimi. Jakaś rada zawsze się znajdzie. Podróż może być nieudana i kosztowna.

### Wodnik 20.01.-18.02.

Zdrowy, elegancki wygląd to poważny kapitał. Pomoże ci w pracy lub jej szukaniu. Długie spacery poprawią kondycję, podobnie jak rzucenie palenia. To drugie przyniesie dodatkowo spore oszczędności. Odczujesz poprawę finansową i wzrost sił witalnych.

### Ryby 19.02.-20.03.

Twoje życie powoli nabiera rumieńców, choć nadchodzące dni będą niespokojne. Od problemów nie uciekaj, staw im czoła w dobrym, rodzinnym gronie. Przyjaciół zaprosz na pogawędkę, dowiesz się o kilku sprawach. Dbaj o zdrowie.



### Poziomo:

1- drapieżna i zła kobieta, 6- coś ze sprzętu pożarniczego, 9- afrykańska antylopa. 10- dobre obowiązywały panienkę, 11- Laura i ..., 12- np. Milonga, 13- uczucie niepewności, 16- ... i Agrypina, 19- w długopisie, 21- błazeństwo, 22- kulszowa, 23- wiatry wiejące od zwrotników ku równikowi, 26- modniś, 29- jedna z konkurencji podnoszenia ciężarów, 32- pnącze, 33- zwykle oznaczana: x, y, z, 35- z masłem, śmietaną czy kawio-rem, 36- używana przy robieniu surówek, 37- pełnoletni, 38- na nim gwiazdy i Słońce, 39- ruch ciała dookoła osi, 40- ... i Ludmiła, 41- w powiedzeniu z pałacem.

### Pionowo:

1- kubański taniec, 2- mieszkanka Kopenhagi, 3- Szewińska, 4- przepych, luksus, 5- oddział urzędu, instytucji, 6- pyszałek, 7- składnik włoszczyzny, 8- wzór, reguła, 14- gruda, pecyna, 15- czysta żywa, 17- w telewizorze, 18- złudzenia, halucynacje, 19- zbawienny wychowawcy na ucznia, 20- coś na głowę na wielki bal, 23- małe pole, 24- cicho... 25- popularne niegdyś auto z NRD, 27- Zbyszko i ..., 28- nie brunet i nie blondyn, 30- bezruch, niedowład kończyn, 31- majowy solenizant, 34- z kury, 35- z kremem.

Litery z pól 1-16 utworzą rozwiązanie. Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres redakcji. Nagrody czekają!

Krzyżówkę z numeru 24 poprawnie rozwiązała m.in. pani Barbara Gryczka z Miasteczka Kraj. Gratulujemy i zapraszamy do redakcji po odbiór nagrody.

## Kulinarne przeboje „Aktualności”

Dzisiaj proponuję Państwu sałatki do kanapek.

### Pikantna sałatka z drobiu.

**Składniki:** 2,5 szklanki ugotowanego mięsa z kurczaka pokrojonego w drobną kostkę, 1/2 szklanki selera i 1/2 szklanki jabłka (pokrojone w bardzo drobną kostkę), 1 łyżka drobno posiekanej cebuli, 1/3 szklanki majonezu, 1 łyżeczka soku z cytryny, 1/2 łyżeczki soli, 1/4 łyżeczki pieprzu, 2 łyżeczki przyprawy curry lub barbecue, zielenina do przybrania.

**Przygotowanie:** Wymieszać mięso, seler, jabłko i cebulę. Majonez połączyć z sokiem z cytryny, solą, pieprzem i curry i wlać do sałatki mięsnej, wymieszać. Sałatkę ułożyć na kromki chleba posmarowane masłem, przybrać kawałeczkami zielonej pietruszki. Można przybrać

kawałeczkami ananasa, pomarańczy.

### Sałatka z szynki.

**Składniki:** 1/4 szklanki majonezu, 2-3 łyżeczki ostrej musztardy, 25 dag szynki lub kielbasy szynkowej pokrojonej w drobną kostkę, 2 łyżki posiekanej zielonej pietruszki, 2 łyżki bardzo drobno posiekanego selera.

**Przygotowanie:** Majonez wymieszać dokładnie z musztardą. Szynkę, zieloną pietruszkę i seler wymieszać, połączyć z majonezem. Układać sałatkę na żytnie pieczywo posmarowane masłem. Można je przybrać plasterkami konserwowego ogórka •

*Dla duszy przysłowie polskie: „Kto je ostatki, ten jest piękny i gładki.”*

## Poradnik „Aktualności”

\* Wina musujące i szampan serwujemy gościom podczas całego przyjęcia.

\* Piwo lub kieliszek wytrawnej wódki podajemy do zimnych i gorących przystawek.

\* Białe wytrawne wina podajemy do ryb, drobiu, białego mięsa i jarzyn.

\* Wina czerwone podajemy do dziczyzny, ciemnych mięs i bigosu.

\* Do kawy i tortu najlepiej podać koniak lub likier.

\* Aperitif, czyli napój sporządzany na bazie alkoholu, podaje się przed posiłkami.

\* Cocktaile to orzeźwiający napoje, które sporządza się z owocowych soków i alkoholu. Może też być cocktail bezalkoholowy.

Trunek ten podaje się oziębiony.

W sezonie 1994/95 piłkarki Sparty Złotów zdobyły Puchar Polski i III miejsce w lidze. W woj. piłskim tylko Amica Wronki może poszczycić się podobnymi osiągnięciami. Od dwóch lat drużyna nie istnieje, pozostały tylko wspomnienia i trener: **MARIUSZ ZIATYK**.

## Marzy mu się rozbudowa struktur piłkarskich



Rozwiązanie sekcji piłki nożnej kobiet wcale nie oznaczało bezrobocia dla złotowskiego szkoleniowca. Renoma, jaką sobie wyrobił przez te dwa lata futbolo- wych sukcesów, nie pozwoliły na bezczynność. Najwyższe władze Polskiego Związku Piłki Nożnej obdarzyły go zaufaniem, powierzając mu wiele eksponowanych stanowisk. 1.11.1998 r. wraz z prowadzoną przez siebie reprezentacją Polski kobiet do lat 18., wybrał się na turniej eliminacyjny Mistrzostw Europy do Danii. W pięknym ośrodku sportowym w mieście Vejle Polki spotkały się z drużynami gospodarzy i Estonii. Dunki okazały się bardzo niegościnnie gromiąc rywalki kolejno: Estonię 7:0 i Polskę 5:0. Nasze rodaczki wygrały z Estonkami 6:1 i zajęły drugie, niestety, nie premowane awansem, miejsce. Mecz Polek z Danią miał zgoła inny przebieg niż wynik. Nasza drużyna kończyła mecz w 9., inkasując wcześniej dwie mocno problematyczne czerwone kartki. Ale skoro sędziny pochodziły z trzech różnych krajów piłkarskiej Europy: Izraela, Hiszpanii i Szwecji, to nic dziwnego, że nie potrafiły się dogadać. Efektem były decyzje niezrozumiałe także dla Dunek. W dodatku obserwatorka z ramienia UEFA pochodziła z Norwegii. W składzie polskiego teamu nie grała żadna piłkarka związana ze Złotowem. Jednakże trener Ziatyk obiecuje, że już może w przyszłym roku któraś z wychowanek UKS Rodło znajdzie miejsce w kadrze. Dunki to aktualny mistrz staro- kontynentu, dysponujące świetnie wyposażonym ośrodkiem szkoleniowym w Vejle. W kompleksie przeznaczonym dla utalentowanej młodzieży znajdują się baseny pływakie, hale, siłownia, boiska, gabinety odnowy biologicznej, itd. Młodzieży oferuje się ponadto liczne kółka zainteresowań. Takie zaplecze szkoleniowe musi zatem owocować sukcesami wśród seniorów.

Ten duński ośrodek to jak na razie tylko marzenie polskich szkoleniowców i sportowców. O tym i innych problemach debatowano w Sejmie, czemu miał okazję przysłuchiwać się Mariusz Ziatyk. Okazja bezpośredniego kontaktu z gwiazdami i znanymi działaczami rodzimego futbolu, to wielkie przeżycie. Dużo i mądrze wypowiadał się między innymi Zbigniew Boniek, ale M. Ziatyk bardziej ceni sobie doświadczenie swych przyjaciół - Pio-



tra Mowlika, Henryka Miłoszewicza, czy Lesława Ćmikiewicza. Efektem dobrych „układów” z tymi osobami są liczne turnieje w Złotowie, na przykład finały makroregionalne Turnieju im. Marka Wielgusa. Tegoroczny finał rozgrywany na obiektach Zespołu Szkół Rolniczych w Złotowie odbył się dzięki przychylności władz szkoły - dyrektora Stanisława Krystianiaka i jego zastępcy Bolesława Piotrowa. Zwycięzcy wśród chłopców - Maczki Poznań i wśród dziewcząt - Stilon Gorzów, to późniejsi triumfatorzy finałów krajowych w Kępnie.

Trener Mariusz Ziatyk, pochodzący spod Człuchowa, przygodę ze Złotowem rozpoczął w 1986 roku, gdy zjawił się tu z żoną Bogusławą Małgorzatą i dobytkiem w dwóch plecakach. Magnesem, który przyciągnął młode nauczycielskie małżeństwo była praca i mieszkanie. Pracę podjął w Szkole Podstawowej nr 2, gdzie zdobył tytuł mistrza województwa w piłce nożnej szkół podstawowych oraz odniósł szkoleniowe sukcesy w lekkiej atletyce. Z tamtych piłkarzy dziś w Sparcie grają bracia Rajsowscy. W lekkiej atletyce wyróżnili się Artur Walczyń-

ski i Adam Zabel. W latach 1990-93 M. Ziatyk pełnił funkcję kierownika obiektów OSIR-u, następnie został nauczycielem w SP-1. Jest koordynatorem Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Pile do spraw młodzieży, a od czerwca br. piastuje funkcję I trenera reprezentacji Polski kobiet do lat 18.

Żona Bogusława jest nauczycielką w-f w SP-3. Synowie - Bartłomiej i Marcin - król strzelców trampkarzy młodszych Sparty.

Trener Ziatyk pilnie śledzi losy swych niedawnych podopiecznych ze Sparty: Aneta Cienkosz i Beata Bąk wywędrowały do klubu Podgórze Kraków. Monika Kachnowicz, nota bene córka zasłużonego działacza Eugeniusza, jest bramkarką Medyka Konin i członkinią kadry Polski seniorek. Joanna Stalka i Dorota Adamczyk wyjechały do Niemiec, podobnie jak Barbara i Katarzyna Mirr. Hanna Serocka gra w Bundeslidze, w FSV Frankfurt. Mariola Duda jest piłkarką lidera II ligi Romy Szczecin. Urszula Chomontowska gra we Wrocławiu, w tamtejszym AZS-ie. W Turnieju Gmin grały zawodniczki Stilonu Gorzów - Natalia Pisula i Katarzyna Łyjak oraz Jolanta Hryniewicz - Ossowska, Grażyna Napora i Kinga Napora - nie uprawiające już czynnie piłkarstwa. Karina Ossowska jest nauczycielką w-f w Jastrowiu, a Małgorzata Płynnik w Szydłowie.

Reprezentacja Polski do lat 18. powoli nabiera rozpędu. Wyjazdy na mecze do Francji, Słowacji i na Ukrainę przynoszą doświadczenie. Pod okiem trenera Mariusza Ziatyka ta drużyna „skazana” jest na sukces. Polki znajdują się obecnie gdzieś między waleńskimi a estonijskimi, tak geograficznie jak i sportowo. Luksusowe warunki, jakie posiada młodzież duńska, są godne pozazdroszczenia. Szokiem są natomiast warunki socjalne i sportowe, jakie polska reprezentacja zastała na Ukrainie. Gospodarzem była pierwszoligowa Lwówianka Lwów, jednak sam pobyt pozostawił wiele negatywnych odczuć.

37-letniemu Mariuszowi Ziatykowi marzy się rozbudowa struktur piłkarskich w Złotowie. Więcej drużyn dziecięcych, obszerny nabór utalentowanych adeptów futbolu. Zagwarantuje to wyższy szczebel rozgrywkowy juniorów i seniorów. Może doczekamy się słynnego piłkarza rodem ze Złotowa...

*Janusz Justyna*

Tenis stołowy. I „B”.

## Zabójcza Broń

V. kolejka, 12.11.98 r. MLKS Sparta Złotów : STS FO Menadżer Broń Radom 4:8

Niestety, nie udało się Sparcie zdobyć punktu w meczu z Radomiem. Złotowianki nie wykorzystały atutu własnej hali i uległy stosunkiem 4:8. Punkty dla Sparty wywalczyły Aleksandra Pawelczuk - 3,5 oraz Dagmara Ciarka - 0,5 pkt. Pozostałe zawodniczki: Kinga Rogala, Sylwia Ciarka i Justyna Wisniewska bez punktów. Menadżer Broni Radom zjawił się w Złotowie z drużyną w składzie której znalazła się zawodniczka rodem z Rosji. Nela Mamlina, weteranka tenisowych aren przegrała w Złotowie tylko jeden z czterech pojedynków, prezentując deficywny styl gry. Zajmując się wyłącznie obroną, skutecznie gromadziła punkty na błędach rozstrojonych nerwowo rywelek. Niekończące się przebijanie piłeczki, zirykowało także sędziego głównego, który zarządził skracanie poszczególnych rozgrywek. Po minięciu 15 minut seta, zawodniczka serwująca musi do 12 uderzenia zakończyć rozgrywkę, inaczej traci punkt na rzecz przeciwniczki. Taki tenisowy tie-break.

Prowadzenie w tym spotkaniu jako pierwsze objęły spartanki, potem było 1:3, 2:4, 3:6. Przy 4:7 pojawiła się szansa na uratowanie choćby remisu. Po niezwykle zaciętym meczu, Dagmara Ciarka przegrała z Bernadetą Piotrowską 1:2, to radomianki wykonały taniec radości.

21.11.98 r. Sparta wyjeżdża do outsajdera I „B” UKS 40 Warszawa i miejmy nadzieję, że tym razem odbędzie się bez przykrych niespodzianki i nasze panie odniosą pierwsze zwycięstwo.

### Tabela po V kolejkach:

1. Łódź	10	40:8
2. Słubice	10	40:16
3. Żuromin	7	37:28
4. Stawiguda	4	25:28
5. Radom	4	26:31
6. Gorzów	3	23:37
7. Złotów	2	23:38
8. Warszawa	0	12:40

### Inne wyniki:

Żuromin : Słubice 6:8  
Stawiguda : Warszawa 8:0  
Łódź : Gorzów 8:1

*J.J.*

# Jesień zakończona

Dobiegły końca rozgrywki rundy jesiennej VI, VII i VIII ligi. W VI lidze pierwsze trzy miejsca zajęły drużyny z przysięgo powiatu złotowskiego, kolejno: Zryw Sypniewo, Iskra Czernice i Włókniarz Okonek. W VII lidze Nowiny uplasowały się na pozycji wicelidera a Piast Skic rzutem na taśmę zajął III lokatę. W VIII lidze 08.11.98r. odbył się ostatni, zaległy mecz pomiędzy Czarnymi Lipka a Huraganem Nowa Święta. Wygrał lider 2:4 powiększając przewagę na drugą w tabeli Stawnicą do 10 punktów. Lipka bez zmian znajduje się na 6 miejscu.

VI liga wyniki i tabela rundy jesiennej:

Zalesie : Okonek	0:3
Łobżenica : Sławianowo	2:1
Sypniewo : Kościerzyn	1:1
Połajewo : Bądecz	1:0
N. Wieś : Ujście	4:2
Szydłowo : Lubasz	2:4
nice : Chwiram	3:1

1. Sypniewo	31	50:22
2. Czernice	28	34:18
3. Okonek	27	32:12
4. Łobżenica	22	30:24
5. Połajewo	22	27:30
6. N. Wieś	22	24:35
7. Kościerzyn	19	23:21
8. Sławianowo	16	28:32
9. Ujście	13	17:30

10. Bądecz	12	33:26
11. Lubasz	12	17:23
12. Szydłowo	12	25:35
13. Chwiram	11	16:34
14. Zalesie	10	16:50

VII liga wyniki i tabela rundy jesiennej:

Szydłowo : Kuźnica	1:2
Gębice : Marunowo	4:1
Różewo : Nowiny	3:2
Dziembowo : Zakrzewo	3:2
Skic : Krajenka	4:2
Krępsko : Białosłowie	1:1
Śmiłowo : Zawada	0:3

1. Gębice	29	35:17
2. Nowiny	28	34:16
3. Skic	23	22:24
4. Różewo	22	32:25
5. Kuźnica	22	25:28
6. Dziembowo	20	25:21
7. Marunowo	20	21:21
8. Szydłowo	18	18:11
9. Białosłowie	17	22:24
10. Krępsko	16	23:29
11. Zawada	13	17:25
12. Krajenka	11	15:22
13. Śmiłowo	10	26:37
14. Zakrzewo	8	19:33

J.J.

## Piłka nożna, V liga

### Niezbędne wzmocnienia!

11.11.98r. WODR Barzkowice : Polonia CPN Jastrowie 4:1 (2:1).

Skład Jastrowia - Klofik - Frankowski, Zieliński, Karabanowicz, Bersztolc - Ganczar, Skrzobka, P. Krause, Gasiński, R. Krause, Chiliński. Zastępca - Zięba, Szlendak, Kubiak. Trenerzy: Ryszard Ludewicz i Władysław Cielas. Bramka dla Polonii - Paweł Gasiński - 28 min.

W smutnych nastrojach jastrowianie kończyli ostatni pojedynek rundy jesiennej IV ligi. Wyprawa pod Stargard Szczeciński, do drużyny Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Barzkowicach, przyniosła porażkę 1:4. Na przegranej w tak wysokich rozmiarach duży wpływ miał mankament zespołu Polonii - brak dobrych zawodników w linii ataku. Siłą rzeczy większa część spotkania odbywała się w strefach obronnych gości. Zresztą wynik mówi sam za siebie. Zdaniem trenera Wł. Cielasa, Barzkowice zaprezentowały futbol na niskim poziomie, lecz niestety Polonia na jeszcze niższym. Drużyna potrzebuje na gwałt solidnych wzmocnień, szczególnie w postaci bramkostrzelnych napastników.

Polonia CPN Jastrowie prawdopodobnie po rundzie jesiennej zajmie 13 lokatę. Tabelkę zamieścimy po weryfikacji przez OZPN Szczecin. 21.11.98r. odbędzie się podsumowanie gier rundy jesiennej, z którego zamieścimy relację.

J. Justyna

## Piłka nożna, VI liga

### Okonek piłką stoi!

Bardzo dobrą drużynę piłkarską posiada Okonek. Klub z tego miasta - Włókniarz występuje z powodzeniem w VI lidze, zajmując po rundzie jesiennej III miejsce. Oto szeroki skład zespołu: Łukasz Berczyński, Paweł Orzechowski, Marcin Petryk, Krzysztof Pyrek, Radosław Jakimcio, Sławomir Miara, Leszek Boratyński, Piotr Szapiel, Jacek Skóra, Jacek Koryga, Andrzej Zawiliński oraz Hubert Kowalczyk i Piotr Knasel, którzy po przedostatnim meczu ubyli do wojska. W rezerwie wступują Sylwester Skóra, Mariusz Orzechowski, Piotr Zychliński, Janusz Mliczak i Tomasz Zaleski. Grającym trenerem i zarazem najlepszym strzelcem jest 23-letni Sławomir Miara, mający za sobą okres gry w III-ligowej Kotwicy Kolobrzeg. Pan Sławek zdobył w sumie w lidze 23 gole, z czego 13 w ostatnich czterech meczach. W klubach II ligi grają inni piłkarze rodem z Okonka - Marcin Jasnowski, bracia Zbigniew i Jerzy Żerkowie aktualnie zawieszili czynne uprawianie piłki nożnej.

#### Wyniki IV Turnieju brydża sportowego zorganizowanego przez Sekcję Brydża Sportowego „Ziemowit” w Złotowie:

1. Elżbieta Orłowska - Roman Kęciński
  2. Waldemar Gram - Stanisław Wojtuń
  3. Jan Linke - Mirosław Włodarczyk
- W turnieju wzięło udział 9 par. W punktacji długofalowej prowadzi Mirosław Włodarczyk przed Zenonem Nitką i Alfonsem Sakowiczem.

## Piłka siatkowa, I „B”

### Nieudana wyprawa na Śląsk

14.11.98 r. AZS Coroplast Opole : MLKS Sparta Złotów 3:0 (15:4, 15:9, 15:5)

15.11.98r. SMS Sosnowiec : MLKS Sparta Złotów 3:0 (mecz zaległy) (15:8, 15:7, 15:5)

#### Pozostałe wyniki i tabela:

AZS Warszawa : Azoty Chorzów	3:0
Start Łódź : Gwardia Wrocław	2:3
SMS Sosnowiec : Chemik Police	3:0
Gedania Gdańsk : Siarka Tarnobrzeg	3:0

Tabela:

1. Gdańsk	5	9	14: 4
2. Police	5	9	12: 6
3. Sosnowiec	5	8	11: 6
4. Wrocław	5	8	11:10
5. Chorzów	5	8	10:11
6. Warszawa	5	7	10:10
7. Tarnobrzeg	5	7	9:11
8. Opole	5	7	6:11
9. Złotów	5	7	6:13
10. Łódź	5	5	8:15

Bez punktu powrócili siatkarki Sparty z dwumeczu na południu Polski. Złotowianki nie sprostały drużynom z Opola i Sosnowca. Zdaniem trenera Janusza Patriaka, jego podopieczne zgubiła przede wszystkim trema i brak. Mecze skomentowała Katarzyna Wajer: *Mecz z Opolem przegrałyśmy przede wszystkim słabym odbiorem zagrywki i równie słabym rozegranie piłki. Zawiodła także nasza zagrywka. Opole zaskoczyło nas potężną halą, do czego nie jesteśmy przyzwyczajone. Gospodynie po perfekcji opanowały serw z daleka, czym absolutnie rozbroiły nasz odbiór. Jedynie w trzecim secie nawiązałyśmy walkę, dość wysoko prowadząc. Niestety, nerwy wzięły górę i przegrałyśmy 13:15 i cały mecz 0:3. W Sosnowcu, w I secie walczyłyśmy do wyniku 8:8, potem do głosu doszły gospodynie wygrywając 8:15. Podobnie przebiegał II set. Do remisu 6:6 byliśmy równorzędnym przeciwnikiem, dalej potoczyło się po myśli SMS - wygrały 7:15. Trzeci set to tylko formalność - przegrywamy do 5. Sosnowiczanki to drużyna składająca się z najlepszych w kraju junierek. Górowały nad nami wzrostem, co pozwalało im na silne serwy z wysokości. U nas totalnie zawiodł atak kończący. Podobnie jak w Opolu i Sosnowcu zjadła nas trema, krępująca ruchy i niweczująca wszelką taktykę.*

Dwie porażki zepchnęły Spartę na przedostatnie miejsce w tabeli, co jeszcze niczego nie oznacza. J. Patriak obiecuje walkę w kolejnym meczu z Gwardią we Wrocławiu. 21.11.98 r., ewentualna wygrana pozwoliłaby na wyjście ze strefy spadkowej. Przypomnijmy, że w trakcie przedsezonowych przygotowań spartanki pokonały najbliższe ligowe rywalki. Marzeniem wszystkich byłaby powtórka sparingowego wyniku.

W Opolu i Sosnowcu Sparta grała „ze-laznymi” sześciami: Wajer, Tobiś, Rutkowska, Buzala, Wrona, Chojancka - libero Pikułik, wchodzące: Zaręba, Dudek i Flisikowska.

Janusz Justyna

# REKORDOWE TROFEUM

Każdego roku jesienią myśliwi zrzeszeni w Polskim Związku Łowieckim przedkładają do oceny trofea pozyskanych sztuk zwierzyny łownej. Kilka dni temu z łowieckich sukcesów „spowiadali” się członkowie kół posiadających tereny łowieckie w zasięgu administracyjnego działania Nadleśnictwa Złotów.

Aby móc polować na samce zwierzyny płowej - na naszym terenie



zaliczają się do tej grupy jelenie, rogacze i daniela - trzeba zdać egzamin. Aby móc polować dalej na gatunki wymienione wyżej komisja wyceny trofeów łowieckich musi stwierdzić, że poroże byka jelenia, daniela

czy kapitalne (rekordowe) parostki rogacza są pozyskane zgodnie z przyjętymi kryteriami selekcji dla poszczególnych gatunków.

Finał weryfikacji umiejętności selekcyjnych myśliwych odbył się w sali narad Nadleśnictwa Złotów.

Do wyceny kół łowieckie „JELEŃ”, „BORY KUJAŃSKIE”, „SĘP” i „KNIEJA” przedłożyły łącznie parostki 54 rogaczy. Komisja dokonująca oceny prawidłowości odstrzału zaledwie w 1 wypadku dopatrzyła się uchybień, a w 4 przypadkach stwierdzono pozyskanie „koziółka” niezgodnie z klasą wieku uwidocznioną w zezwoleniu na odstrzał.

Bezsprzecznie za wspaniałe parostki można uznać trofeum pozyska-

ne przez wieloletniego, dzisiaj emerytowanego leśnika Edmunda Gniota.

Na zdjęciu: Szczęśliwy myśliwy pozuje do pamiątkowej fotografii prezentując trofeum sarny rogacza o wadze 528 gram. Dla dziennikarskiego porządku i ku ządrosi innych informuje, że parostki wyceniono na 118,27 punktów CIC co oznacza, że znalazły się w granicach światowej punktacji na poziomie srebrnego medalu. Gratulujemy!

A. Ławniczak

Złotowski koszyk zakupów - ceny z dnia 14.11.98 r.	GROSZ Woj. Polskiego	STOKŁOSA Paderewskiego pl.	BIEDRONKA Woj. Polskiego	Spółdzielnia „Za Dworcem”
<b>Nazwa artykułu:</b>				
paprykarz szczeciński-300g	3,72	1,50	1,89	1,91
makaron „Malma”-0,5kg	2,99	2,62	2,79	2,73
płatki owsiane-0,5kg	0,81	0,77	0,84	0,74
ryż (saszetki)-0,5kg	1,27	1,27	1,28	1,29
mąka poznańska-1kg	1,55	1,25	1,29	1,36
olej kujawski-1l	4,85	4,60	4,61	4,74
sól-1kg	0,56	0,54	0,60	0,49
śledź w pomidorach-215g	1,89	1,59	1,72	1,85
paszтет z drobiu-160g	1,59	1,46	1,24	1,46
ser Hochland (plastry)-200g	2,25	2,33	2,12	2,22
cukier-1kg	1,89	1,85	1,85	1,89
kawa Jacobs-250g	9,61	9,60	9,83	9,89
kakao Deco Morreno-100g	1,59	1,57	1,62	1,61
rodzynki-100g	1,39	0,75	0,85	1,03
sok pomarańczowy „Hortex”-1l	3,39	3,09	3,12	3,24

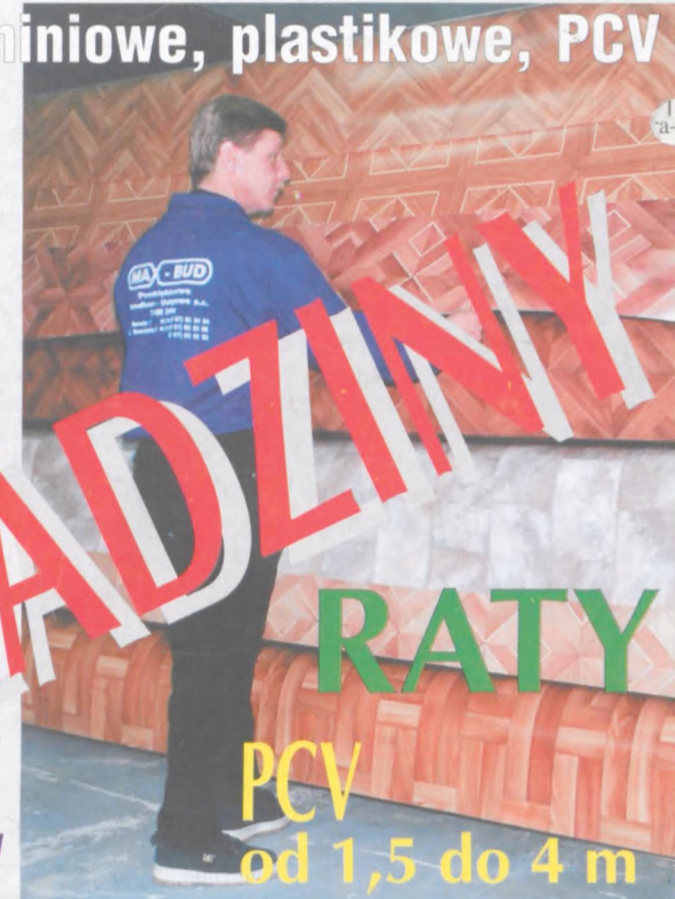


77-400 Złotów, ul. Norwida 7, tel./fax (0 67) 263 34 54  
ul. Domańskiego 6, tel./fax (0 67) 263 63 55

Listwy wykończeniowe: aluminiowe, plastikowe, PCV



DIWANOWE  
od 1,5 do 5 m



PONAD 100 wzorów

PCV  
od 1,5 do 4 m

WYKŁADZINY  
RATY